

PRZEGLĄD POLSKI



Rok 1

Londyn, Październik 1946

Nr. 4

SPIS TREŚCI

ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

ZAGADNIENIE POWROTU EMIGRACJI.....	1
MIEDZY WOJNA A POKOJEM — <i>Glossator</i>	5
USTRÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY — <i>S. Z. Tomczak</i>	9
METODY NKWD — <i>St. Probysz</i>	15
ŚWIAT WOBEC KONIECZNOŚCI WYBORU — <i>T. Nieczuja</i>	21
BOMBA ATOMOWA A PRZECIWDZIAŁANIE WOJNOM — <i>B. Russell</i>	25
PRZEŁOMOWE TYGODNIE W STANACH ZJEDNO- CZONYCH	31
FAKTY I KOMENTARZE	38
CYFRY	41
SYMPTOMY	42

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

WOBEC PRZEMÓWIENIA MIN. BYRNESA	43
KRAJ.....	45
WYCHODŹSTWO	51

PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY	59
PRZEGLĄD GOSPODARCZY	69
PRZEGLĄD NAUKOWY.....	70
PRZEGLĄD KULTURALNY	71
PRZEGLĄD WYDAWNICZY	73
W KULISACH POLITYKI	77

DOKUMENTY:

MEMORIAŁ KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ	79
---	----

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE *)

- Afryka południowa. Broszura informacyjna. Str. 48. Wyd. staraniem „Samopomocy Lotniczej”. Londyn, 1946. Cena 1/6.
- D'Arcy-Dawson, John. *European Victory*. Str. 299, 1 nrb., 7 tab. Macdonald. Londyn, 1946.
- Auderska, Halina. *Poland. The Children Cannot Wait*. Foreword by Prof. W. J. Rose. Str. 22. New Education Fellowship. London. Cena 1/6.
- Batko, Stanisław. *The Distribution of Crataegus Monogyna Jacq. and Crataegus Oxyacanthoides Thuill. and a Study of the Morphology of the Fruits*. Str. 847-866. Repr. from the Report of the Botanical Exchange Club for 1943-44. Arbroath, 1946.
- Bełza, Władysław. *Katechizm polskiego dziecka*. Str. 33. Agencja Prasowa. Monachium, 1946.
- Biskupski, Stefan, Ks. Dr. *Księga polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wspomnienia byłego więźnia obozów w Sachsenhausen i Dachau*. Str. 68. F. Mildner & Sons. London, 1946. Cena 5/-.
- Brecht, Arnold. *Federalism and Regionalism in Germany: The Division of Prussia*. Str. XVI, 202. Oxford University Press. New York, London, 1945. Cena 18/-.
- Bronarski, Ludwik. *Etudes sur Chopin*. Str. 175. Editions La Concorde. Collection „Culture Européenne” Cultures Nationales. Pologne. No. 3. Lausanne, 1946. Cena 10/6.
- Chadwick, Munro H. *The Nationalities of Europe and the Growth of National Ideologies*. Str. VIII, 209, 1 nrb. The Cambridge University Press, 1945.
- Czapska, Maria. *Ludwika Smadecka*. Wydano... na podstawie pierwszego wydania „Biblioteki Polskiej” w Warszawie. Str. 259. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 9/-.
- Dąbrowski, Roman. *Dlaczego nie wracamy...* Wydanie trzecie. Str. 35. Polski Dom Wydawniczy K. Breiter & Co. Rome, 1946. Cena 1/9.
- Doyle, William, Ks. T. J. *Powołanie*. Str. 43. F. Mildner & Sons, Publ. London, 1946. Cena 2/6.
- Drobný, Władysław. *Die Internierten-Schullager in der Schweiz*. Str. 23. Erweiterter Separatdruck aus der Neuen Zürcher Zeitung, Nr. 834, vom 12 Mai 1946.
- Dziewczęta z Champs-Élysées. Pamiętnik Wędrowca. Str. 80. Nakładem „Orbisu”. Londyn, 1946. Cena 5/6.
- Edwards, Kenneth. *Operation Neptune*. Str. 319, 1 nrb., 16 tab. Collins. London, 1946.
- Frenkiel, Zygmunt. *Mówmy po francusku! Najnowsza metoda umożliwiająca natychmiastowe porozumienie się (z uwzględnieniem potrzeb wojskowych i wojennych)*. Wyd. trzecie skorygowane. Str. 205, 1 k. nrb. Les Amis de la Pologne (Tow. Przyjaciół Polski).
- Gamelin, Général. *Servir. Les armées françaises de 1940. Avec 2 croquis dans le texte*. Str. XXI, 1 nrb., 380. Plon. Paris, 1946.
- Grabowski, Zbigniew. *Anna. Opowieść*. Str. 146. Biblioteka Autorów Polskich. Newtown, 1946. Cena 9/6.
- Gross, K. A. *Zweitausend Tage Dachau. Erlebnisse eines Christenmenschen unter Herrenmenschen und Herdenmenschen*. Str. 344. Neubau Verlag. Published under Military Government for Bavaria. München.
- Im polnischen Liedergarten. Sammlung polnischer Volkslieder. Deutsche Übersetzung von Halina Belmont. Einleitung und Erklärungen von Zygmunt Estreicher-Rozbierski*. K. nrb. 30. Imprimerie St. Paul. Fribourg, 1945.
- Istoria diplomatii. Tom III. Diplomatiya v period podgotovki vtoroj mirovoj vojny (1919-1939)*. Pod red. V. P. Potemkina. Str. XII, 883. Ogiz. Moskwa, 1945. Cena 14/6.
- J. N. (opr.) *Zagadnienia gospodarcze w organizacji obrony Państwa. Przedmowa Gen. Dyw. Norwid Neugebauera*. Str. 350. Nakł. Centralnej Komisji Regulaminowej. Edinburgh, 1946.
- Jarosy, Fryderyk. *Mein Kampf*. (Walka z doktorem Goebbelsem.) Str. 64. Na prawach rękopisu. Hanower, 1945. Cena 2/6.
- Kielewicz, Jan. *W odmień walki*. Str. 156, 1 k. nrb. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946. Cena 3/-.
- Kneblewski, Lucjan M. *Nie taki murzyn czarny. Wspomnienia z Afryki. (Z Nigeryjskiego Pułku Królewskich Zachodnio-Afrykańskich Sił Granicznych)*. Str. 282, 1 k. nrb. Składnica Księgarska. Edinburgh, 1946. Cena 15/-.
- Kociemski, Leonard. *Najskromniejsza uczona naszego pokolenia Maria Curie-Skłodowska*. Wyd. drugie. Str. 47. Polski Dom Wydawniczy K. Breiter & Co. Rzym, 1946.
- Kossak, Zofia. *Z otchłani*. Str. 240. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 8/-.
- Kretkowski R. i Szczygielski St. *Wypisy polskie*. Cz. I str. 119, Cz. II (Słownik) str. 96. Nakł. Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Wetzikon, 1944. (Powielone.)
- Kudlicki, Stanisław. *Śląsk Opolski*. Okładkę projektował W. Jastrzebowski. Str. 103. Światpol. Londyn, 1946. Cena 5/6.
- Kuszelewska, Stanisława. *Kobiety*. Str. 193, 3 nrb. Instytut Literacki. Rzym, 1946.
- Latini, A. I. *Polen*. Str. 16, 1 k. il. Separat-
abdruck aus dem „Volksblatt des Bezirkes Meilen”. Meilen, 1944.
- Loewenstein, Karl. *Political Reconstruction*. Str. XII, 498. The Macmillan Co. New York, 1946. Cena 20/-.

(ciąg dalszy na str. 3 okładki)

*) Wydanych poza granicami Polski.

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 1

LONDYN, PAŹDZIERNIK, 1946

Nr. 4

DLACZEGO EMIGRACJA JESZCZE NIE WRACA?

Polska emigracja cywilna i wojskowa żyła przez wszystkie lata wojny upartą myślą natychmiastowego powrotu do Kraju, gdy tylko przemoc niemiecka zostanie złamana. Dla nadejścia tej chwili pracowano i walczono. Lecz przy końcu wojny Polskę, wylaniającą się z pod okupacji niemieckiej, decyzja mocarstw naprzód przekroili na połowę, pozwalając wschód Polski „wcielić” do Z.S.R.R., a następnie resztę z tego, co zostało, oddała pod rządy sowieckich marionetek.

I oto przed emigracją polską sprawa powrotu stanęła jako problem. Problem podwójnie ciężki, bo trudny dla każdego osobieście i trudny dla każdego w znaczeniu ogólnym, politycznym. Nagłe przejście od nadziei do zawodu wywołało wśród rzeszy emigracyjnych rozterkę duchową. Powiedzieć jednak trzeba, że od pierwszej chwili pojawienia się problemu powrotu czy pozostania, u olbrzymiej części emigrantów natychmiast i spontanicznie zrodziło się postanowienie pozostania. „Nam wracać teraz nie wolno”.

Nie jest prawdą, że Rząd Polski, władze wojskowe, czy inne polskie

władze „organizowały” pozostawanie Polaków na uchodźstwie. Było raczej przeciwnie. Rząd Polski, któremu mocarstwa cofnęły uznanie, przenosząc je na narzuconą kreację Rosji sowieckiej, stanął na stanowisku, że sprawa powrotu czy pozostania jest sprawą sumienia każdego poszczególnego Polaka i że nikomu nie może być brana za złe decyzja powrotu. Z kół kierowniczych polskich ośrodków politycznych pojawiały się jedynie oświetlenia sytuacji, w jakiej Polska się na skutek decyzji mocarstw znalazła, oraz potępienie tych Polaków którzy, depcząc godność osobistą, poszli na bezpośrednią służbę interesów Rosji sowieckiej.

Sprawa samego powrotu pozostawiona została swobodnemu uznaniu każdego Polaka.

Większość uchodźstwa postanowiła w obecnych warunkach do Kraju nie wracać. Decyzję taką powzięto dawno, w pierwszych chwilach po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu. W chwili obecnej dla większości Polaków na zachodzie zjawia się konieczność formalnego potwierdzenia tej decyzji. Władze brytyjskie postanowiły

sprowadzić do swego kraju wszystkich żołnierzy polskich, którzy walczyli na zachodzie, i utworzyć tu dla niewracających do Kraju t.zw. Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia; ma on zająć się przygotowaniem żołnierzy polskich do cywilnego życia na uchodźstwie. W tygodniach bieżących rozpoczęły się zapisy do tego Korpusu. Władze warszawskie ogłosiły, że kto zgłosi się do Korpusu Przystosobienia, naraża się na utratę obywatelstwa polskiego. (Czytelnik znajdzie w dziale „Wychodźstwo“ b. numeru notatkę o Korpusie Przystosobienia, oraz rozkaz dzienny na ten temat Szefa Sztabu gen. St. Kopańskiego, oraz przemówienie gen. Andersa).

Przypuszczać należy, że i w tym formalnym potwierdzeniu decyzji większość Polaków opowie się za pozostaniem. Pogróżka rządu tymczasowego o utracie obywatelstwa nie będzie miała, oczywiście, żadnego wpływu, bowiem żaden uczciwy Polak rządu warszawskiego nie uznaje za rząd polski, który by mógł dawać i odbierać obywatelstwo polskie. Pociągnięcie to może działać tylko przeciwnie, utwierdzając w przekonaniu, że Polska nie jest wolna i rządzi w niej bezprawie.

Decyzja pozostawiania emigracji polskiej poza granicami Kraju w istocie swej ma podłoże polityczne, to samo, z którego wyrastała cała działalność Rządu Polskiego podczas wojny i cała długoletnia walka żołnierza polskiego. Decyzja ta opiera się na następujących przesłankach: Powrót obecny emigracji politycznej do Kraju oznaczał by, że ci Polacy którzy reprezentują legalną ciągłość wolnego Państwa Polskiego, uznali stan istniejący w Polsce za stan ostateczny i potwierdzają fakt oddania Polski pod władzę sowiecką. Powrót zaś mas cywilnych i wojskowych oznaczał by, że polskie władze polityczne w swym postanowieniu nie uznawania istniejącego w Polsce stanu rzeczy są odosobnione, że nie mają zaplecza, że

społeczeństwo polskie jest zadowolone z tego, co mu u końca wojny dano, a tylko kilkudziesięciu upartych polityków uprawia jałowy protest. Tymczasem pozostanie mas polskich na emigracji obu tym oczywistym nieprawdom w sposób niepozostawiający wątpliwości zaprzecza.

Nikt Polaków do tej decyzji nie namawiał, nikt ich pozostawiania nie organizował, ich własna dojrzałość polityczna i poczucie odpowiedzialności wskazały im drogę postępowania. Emigranci polscy są przekonani, że Kraj rozumie motywy ich decyzji.

Propaganda warszawska wkłada w usta polskie w Kraju zarzuty pod adresem emigracji, które insynuują, że uchodźstwo pozostaje na zachodzie z pobudek egoistycznych. Z obawy przed niewygodą i nędzą, z niechęci do ciężkiej pracy i ze strachu przed więzieniem i zsyłką. Jest to oczywiście kłamstwo. Bez mała każdy Polak na emigracji jest chory na tęsknotę za Krajem. Życie wśród obcych jest trudne i ciężkie. Po nocach śni się krajobraz polski i dręczy nostalgia za domem. Spotykając wielu przyjaznych ludzi, emigrant polski marzy o serdeczności swoich bliskich i obcowaniu ze środowiskiem polskim. Życie na emigracji pędzi się w przygodnych mieszkaniach, bytowanie zamknięte jest w podróży walizkach. Człowiek tęskni za norą w Polsce, byle tylko zdobyć poczucie, że się jest wreszcie u siebie.

Mimo to wracać jeszcze nie może. Są dwa główne powody, które powstrzymują. Jednym powodem jest to, że pozostając na zachodzie, pozostaje się w dużym, ćwierć milionowym gronie Polaków po tej stronie tłumika. Te ćwierć miliona może mówić, przypominać, poruszać sumienia. Może głosić prawdę o Polsce i poznawać prawdę sytuacji międzynarodowej, *orientować się* w położeniu i procesach świata, czekając sposobnej chwili. Sam fakt istnienia dużej ilości

Polaków tu przypomina światu polską krzywdę bardziej, niż gdyby te ćwierć miliona znajdowało się w Polsce.

Powód drugi zawarty jest w fakcie istnienia konfliktu między dwoma cywilizacjami, wschodnią i zachodnią. Bez względu na to, jak się ten konflikt rozwinie i w jakiej formie się wyrazi, cywilizacja zachodnia, jeśli ma przetrwać, musi wytworzyć wielkie nurty duchowe i narzędzia swej obrony. W tych prądach i w tej obronie Polska musi być, ponieważ Polska należy do cywilizacji zachodniej. Polacy, znajdując się jedynie w Polsce, ujętej kleszczami władzy sowieckiej, mogli by być pozbawieni bezpośredniego uczestnictwa w tych wielkich chwilach dziejowych, w których Polska być musi duchowo cała, a fizycznie bodaj przez pewną część swych synów.

Narzuca się wniosek nieodparty: powrót oznaczałby przekonanie o ostatecznym zamknięciu sprawy polskiej. Jeśli jest przeciwnie i sprawa bynajmniej nie jest przypieczętowana — tedy walka o nią musi być prowadzona równocześnie w Kraju i po świecie, i muszą być wszędzie w dostatecznej liczbie jej wyraziciele i pracownicy.

*

GRA O NIEMCY. Dnia 6 września b.r. minister spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, Byrnes wygłosił w Sztuttgarcie mowę na temat przyszłości Niemiec. Okolicznościom przemówienia nadano charakter bardzo uroczysty. Min. Byrnes przyjechał z Berlina do Sztuttgartu specjalnym, „zielonym“ pociągiem Hitlera. Odbywał konferencje z przedstawicielami ludności niemieckiej. Był owacyjnie witany przez niemieckie tłumy. Wygłosił mowę, w której otwarił przed pokonanymi Niemcami nadzieję szybkiego powrotu do praw międzynarodowych. Zaświecił im nadzieją otrzymania z powrotem ziem przyznanych na konferencjach

międzynarodowych Polsce. (Część mowy Byrnesa dotycząca zachodnich granic Polski znajdzie czytelnik w dziale „Dokumenty“, a stanowisko polskie w stosunku do mowy sztuttgarskiej w dziale „Polska dnia dzisiejszego“.)

Znaczenie przemówienia Byrnesa jest jasne i zrozumiałe. Jest to amerykański kontratak na sowieckie manewry opanowywania całych Niemiec i na obietnice dla nich, zawarte w mowie paryskiej Mołotowa. Sytuacja bowiem jest taka, że od długiego już czasu Rosja sowiecka czyni duże wysiłki, mające na celu zregenerowanie Niemiec pod swoim przewodnictwem. Za cenę podporządkowania się planom sowieckim w Europie, Niemcy mają możliwość nadzieje swe w poprzedniej postaci odbudowywać, zarówno w strefie sowieckiej, jak i — tajnymi narazie kanałami — w strefach zachodnich. (W poprzednich numerach „Przeglądu“ znajduje się wiele informacji na ten temat. W „Faktach i komentarzach“ numeru bieżącego zamieszczony został materiał dalszy).

Stwierdziwszy, że tym manewrom sowieckim nie można kresu położyć drogą układów i dyplomatycznych nacisków, St. Zjednoczone wystąpiły z otwartym kontratakiem. Opiera się on na pewnego rodzaju licytacji z Sowietami wobec społeczeństwa niemieckiego, które nagle znalazło się w pozycji czynnika uprzywilejowanego. Treścią oferty amerykańskiej jest obietnica szybkiego zapomnienia o występnej przeszłości (o reedukacji już się zapomniano), obietnica pomocy ekonomicznej i aluzja o poparcia żądań zwrotu terytoriów na wschodzie kosztów Polski.

Każdy z obiecywanych w mowie Byrnesa Niemcom podarunków zawiera w sobie niebezpieczeństwo, podobnie, jak wysoce niebezpieczna jest polityka wobec Niemców Sowietów, które tę całą grę zaczęły. Lecz w tej chwili chodzi o co innego. O bezcelowość i nieskuteczność

taktyki amerykańskiej. Ani W. Brytania ani St. Zjednoczone konkurencji z Rosją sowiecką wobec Niemców wytrzymać nie mogą. Mogą bowiem wiele rzeczy obiecać i dać, nie mogą wszakże obiecać *zjednoczenia całych Niemiec*, o co Niemcom najbardziej chodzi. Rosja sowiecka zaś całą swą taktykę wobec Niemców opiera na obietnicy zjednoczenia Niemiec za cenę podporządkowania się narodu niemieckiego planom moskiewskim. Bezustannie podtrzymywanie nastrojów agresji i niepokoju przez Rosję — obietnicę tę uprawdopodobnia przez zapowiedź posunięcia się Sowietów włąb Europy aż do Atlantyku.

Takiej obietnicy państwa zachodnie zrobić nie mogą. Gdyby ją nawet zrobiły, nikt im nie uwierzy. A za niższą cenę naród niemiecki nie da się kupić.

MOWA W. CHURCHILLA, wygłoszona 19 września b.r. na uniwersytecie w Zurychu jest innym przykładem tej samej koncepcji kół politycznych zachodu w stosunku do Niemiec. Churchill podejmuje swoją dawniej głoszoną myśl, że przed okresem jaltańskiego, o federacji europejskiej. Ale podejmuje ją w postaci cząstkowej. Skoro nie można inaczej, przynajmniej zachodnia Europa powinna się zjednoczyć, fundamentem zaś tego zjednoczenia powinna być współpraca francusko-niemiecka.

Głośny przywódca *wojenny* W. Brytanii, Churchill, jako *polityk* popełnia znowu ten sam błąd, który przez Teheran, Jaltę i Poczdam sprawił, że jego kraj wygrywając wojnę przegrał swoje zwycięstwo. Obecny projekt polityczny Churchilla ma znowu za podstawę czysto mechaniczną konstrukcję, wynikającą z chwilowej sytuacji. Europa jednak nie jest chora na nieświadomość dróg swego ratunku. Choroba Europy polega na tym, że została ona sparaliżowana i pozbawiona swobody.

Projekt Churchilla ma niewątpliwie wydźwięk antysowiecki. Wobec

naporu i agresji rosyjskiej chce budować zaporę przeciw przewidywanemu zalewowi. Ale wciągnięcie do uczestnictwa w tej zaporze Niemiec to włączanie w budowę elementu bardzo niepewnego. To budowanie mechanicznej, materialnej tylko zapory, nie duchowej i ideowej zapory. A konflikt z zachodem rozegra się i będzie mógł być zwyciężony tylko pod warunkiem, że zachód będzie *ideowo* dostatecznie silny.

Zarówno mowa Byrnesa, jak i przemówienie Churchilla są znakami, że walka o Niemcy, jedno z najgroźniejszych zarzewi konfliktu, weszła w stadium otwarte i że zachód nie dokładnie zdaje sobie jeszcze sprawę z istoty konfliktu, oraz dróg, jakimi jedynie może on być opanowany.

NAJBLIŻSZE DWA MIESIĄCE W ST. ZJEDNOCZONYCH będą prawdopodobnie należały do najbardziej decydujących momentów w dziejach naszego okresu. Przy okazji tegorocznych wyborów rozpoczęła się tam walka o kierunek polityki zagranicznej St. Zjednoczonych, lub jeszcze dokładniej o stosunek Ameryki do dwu głównych prądów ideowych, walczących dziś o prawo panowania nad duszami ludzkimi: chrześcijaństwa i komunizmu, totalizmu i demokracji. Opinia amerykańska podzieliła się na tych, którzy chcą dać poparcie Rosji sowieckiej i na tych, którzy upatrują w działalności Sowietów niebezpieczeństwo. Te dwa kierunki opinii ścierają się ze sobą, wlewając się dość przypadkowo w formy istniejących stronnictw politycznych.

W związku z tymi wydarzeniami „Przegląd Polski“ w numerze bieżącym zamieszcza w dziale przedruków artykuł wyjaśniający istotę i mechanizm zbliżających się wyborów i poprzedza go krótkim wyjaśnieniem ogólnym. W numerze następnym zagadnieniu temu poświęcony zostanie obszerny artykuł polityczny.

MIĘDZY WOJNĄ A POKOJEM

I.

W burzliwym i zmaconym współczesnym świecie trudno jest dostrzec kierunek rozwoju wydarzeń. Linia podziału tego świata na dwa bloki staje się, pomimo wybiegów i maskowań dyplomatycznych, coraz wyraźniejsza. Bloki te reprezentują odmienne światopoglądy, odmienne cele polityczne, odmienny stosunek do człowieka. Czy dojdzie między nimi do zbrojnego starcia, kiedy i w jakich warunkach? O możliwości takiego starcia, a nawet o tym, że jest ono nieuniknione, mówi się już głośno, jedni je widzą jednak blisko, inni w odległej przyszłości. Za wiele jest tu niewiadomych, aby można się było bawić w przepowiednie. Można się jednak pokusić o naszkicowanie zgrubsza konturów problemu.

2.

Należy wyjść z założenia, że w obecnym układzie stosunków czynnikiem, determinującym politykę światową, jest Związek Sowiecki. Rozwój wydarzeń zależeć będzie od jego postawy. W istocie doktryny politycznej ZSRR tkwi agresywność wobec zachodniego świata. Doktryna ta nie wierzy w możliwość współzycia z ustrojami kapitalistycznymi i starcie z nimi uważa za nieuchronne. „Będziemy nawoływali proletariat Europy“ — pisał Lenin jeszcze w r. 1914 — „do powstania przeciw swym rządóm“. Państwa kapitalistyczne „nie mogą w żadnym przypadku i pod żadnym warunkiem istnieć obok Republiki Sowieckiej“. „Istnienie Republiki Sowieckiej obok państw imperialistycznych jest na dłuższy okres czasu nie do pomyslenia“. Doktryna komunistyczna jest ekspansywna i dynamiczna; ma ona może w swych głębszych podkładach treść irracjonalną, tworzy mity, lecz mity stanowią siłę, rodzącą

fanatyzm. Fanatyzm budował niedugły światowe imperia.

To co się dzieje obecnie w ZSRR jest nawrotem do leninowsko-stalinowskiej doktryny, o której w czasie wojny, grając na nacjonalizmie rosyjskim, nieco zapomniano. Przywódcy sowieccy gotują się do konfliktu ze światem kapitalizmu. Aparat państwowy sowiecki, prasę, literaturę, teatry, kino i radio nastawiono na rozwój „świadomości klasowej“, propagowanie nienawiści do zachodu.

Komunizm posiadał ponadto technikę urabiania mas ludzkich w dążeniu do osiągnięcia swych celów. Wysuwając hasła ponadnarodowe, przemawiając w imieniu proletariatu całego świata, rozporządza on środkami ekspansji, których nie posiadają jego przeciwnicy. Ma w każdym państwie zwolenników, zdyscyplinowanych, zwartych, świadomych celu. Może siać fermenty, organizować zaburzenia gospodarcze i socjalne, podsycać antagonizmy narodowościowe. Możliwość ekspansji stoją obecnie przed nim niemal otworem: panując faktycznie nad Mandżurią i wodami Morza Żółtego na wschodzie, na zachodzie się oparł o Łabę i ogarnął prawie cały półwysep Bałkański. Sięgnięcie do Morza Śródziemnego i Atlantyku przestało być, jak w epoce Lenina, nieziszczalnym marzeniem. Powstaje sposobność do przekształcenia państwa sowieckiego w najpotężniejsze mocarstwo świata; sposobność taka może się już nigdy w historii nie nadarzyć.

3.

Demokracje zachodu przeżyły już swój okres dynamizmu, okres heroiczny, gdy Francja niosła na bagnatach swych żołnierzy wolność ludom Europy i gdy ludzie ginęli na barykadach w walce o prawo do kartki wyborczej. Są one ustrojami, oparty-

mi na filozofii racjonalistycznej, filozofii kompromisu; cechuje je sceptyczny pogląd na świat i niewiara w nieomylność jednej tezy. Ich myśl polityczna weszła w okres statyki; nie dążą one do zdobywania świata i nie mają potrzebnej do tego techniki. Pragną nade wszystko, aby pozostawiono je w spokoju i za ten spokój gotowe są zapłacić każdą cenę, z wyjątkiem — może — ceny swego istnienia. Ich instynkt samozachowawczy budzi się jednak dopiero w chwili bezpośredniego, śmiertelnego zagrożenia. W r. 1918 wystarczylby — według obliczeń Focha — 150.000-ny ochotniczy korpus ekspedycyjny do zgnięcia bolszewizmu, którego zasięg nie przekraczał wówczas paru okręgów Rosji centralnej. Korpusu tego nie wysłano. Historia dyplomacji przedwojennego dwudziestolecia — to dzieje ustępstw, ofiar i kompromisów ze strony zachodnich demokracji, czynionych po to, aby unikać wojny. Gdy wojna ta stała się już nieuchronną, odwołano ją paktem monachijskim. A gdy wreszcie wybuchła i gdy Niemcy całą siłę uderzenia skierowały na Polskę, pozostawiając kilka zaledwie dywizji na froncie zachodnim, samoloty brytyjskie rozrzuciły ulotki. Demokracje zachodu są zdecydowanie niechętnie do walki, pokojowe i defenzywne.

4.

Nie należy jednak zapominać o tym, że ZSRR doznał w ciągu tej wojny zniszczeń, największych może w swej historii. Gospodarka sowiecka, nawet przy pomocy zmobilizowanego przemysłu niemieckiego na wschodzie, potrzebuje czasu na dzwignięcie się z ruin i na dorównanie, choć w pewnym przybliżeniu, potencjałowi przemysłowemu i wojennemu mocarstw anglosaskich, rozporządzających w dodatku, jak dotąd, wyłącznie, rozstrzygającą bronią atomową. Wojna w tych warunkach byłaby rzeczą wielkiego ryzyka. Otóż Stalin ryzyka nie lubi,

przerzucając je chętnie na innych. Zdobył się on na agresję w dniu 17 września 1939 r., ponieważ mógł to uczynić bez żadnego ryzyka. Wypowiedział wojnę Japonii dopiero wtedy, gdy wojna ta była już wygrana. Ponieważ pewna doza ryzyka jest czynnikiem nieodłącznym od dobrej polityki, Stalin jest politykiem nieszczęśliwym. Jego pierwsza na większą skalę zewnętrzna operacja wojskowa — interwencja w Hiszpanii — prowadzona półśrodkami, skończyła się niepowodzeniem. Pakt rosyjsko-sowiecki z 23 sierpnia 1939 r. był wynikiem tej odrazy do ryzyka i doprowadził do największej w dziejach Rosji wojny. Była to błędna i krótkowzroczna ocena ryzyka. Gdyby w Związku Sowieckim istniał podówczas choć ciekaw zorganizowanej siły politycznej, rząd, który prowadził taką politykę, musiałby być zmieciony. Stalin jednak przetrwał. Nie można wyłączyć możliwości przemian wewnętrznych w Sowietach, zwłaszcza wobec wzrostu wpływów odsuniętych obecnie od władzy koterii wojskowych, liczyć jednak na te przemiany nie należy.

5.

Możliwe są zatem błędne oceny ryzyka, tym razem jednak, po doświadczeniu wojny, są one mniej prawdopodobne. Jesteśmy obecnie świadkami badania przez Moskwę gruntu, próbowania, jak daleko pójść może, nie natrafiając na możliwość zdecydowanego oporu. Z chwilą napotkania oporu następuje taktyczny odwrót, a potem, w zmienionych okolicznościach, powrót do ataku. Przedmiotem ataku jest teraz basen śródziemnomorski i Środkowy Wschód. Moskwa próbuje sięgnąć po Konstantynopol, marzenie carów rosyjskich, drogę wyjściową na ciepłe morza. Walka o Konstantynopol trwa od dwustu lat; raz doprowadziła do otwartej wojny, parę razy groziła jej wybuchem; przez lata toczyła się pod ziemią, wywierając nieraz wpływ decydu-

jący na posunięcia polityki brytyjskiej. W r. 1914 Rosja była już u progu swych pożądań, W. Brytania broniła jednak nadal twardo dostępu do swych komunikacji imperialnych. Opanowanie przez Sowiety Cieśnin postawiłoby Imperium Brytyjskie i cały porządek rzeczy na Bliskim i Środkowym Wschodzie wobec zagrożenia, czyniącego konflikt zbrojny prawdopodobnym. Może jednak Stalin nie wierzy w to, że mocarstwa anglosaskie będą wojować o Cieśniny; na razie, dla przygotowania sobie dogodnej pozycji wyjściowej, podsyca fermenty w Grecji.

Stan podobnego zagrożenia wytworzyłoby opanowanie przez Sowiety Persji lub powstanie w Palestynie robotniczo-włościańskiej republiki żydowsko-arabskiej, dla której polityka sowiecka stara się konsekwentnie utorować drogę.

6.

Na Dalekim Wschodzie, w miarę przedłużania się wojny domowej w Chinach, rosną możliwości konfliktu. Kompromis między Kuomintangiem a komunistami jest, jak się zdaje, niemożliwy. Obie strony dążą do opanowania całych Chin, lecz obie nie mają po temu sił. Możliwe, że Stany Zjednoczone zmienią swe, dotąd niezdecydowane, stanowisko i udziela rządowi chińskiemu silniejszego poparcia. Moskwa jest jednak tak zajęta utrwalaniem swych pozycji w Europie i sianiem niepokoju na Bliskim Wschodzie, że nie mogłaby się zapewne zdobyć na zdecydowaną replikę w Azji. Możliwości konfliktu w Chinach wydają się jeszcze odległe. Może jednak tam właśnie zacznie się trzecia wojna światowa. To, co się dzieje na olbrzymich obszarach azjatyckich jest w dalszych skutkach groźniejsze od intryg bałkańskich lub śródziemnomorskich.

7.

Wydaje się, że długofalowym celem polityki moskiewskiej jest

postawienie mocarstw anglosaskich w taką sytuację, która by szanse wojny czyniła dla nich beznadziejnymi. Mogłoby się to stać wówczas, gdyby blokowi anglosaskiemu przeciwstawił się zjednoczony blok sowiecko-niemiecki. Gra idzie o Niemcy, które stają się zwolna coraz poważniejszym czynnikiem polityki międzynarodowej. Nie można przyjmować, aby W. Brytania wyrzekła się swej tradycyjnej polityki równowagi sił w Europie, której istotnym czynnikiem są Niemcy; ostatnie wydarzenia wskazują raczej, że zjednała dla tej polityki Stany Zjednoczone. Mocarstwa anglosaskie mogą postawić przed Niemcami perspektywę odbudowy ich niezależności i potęgi militarnej, perspektywę ich zjednoczenia w ramach systemu politycznego Zachodu. Perspektywie tej Moskwa może przeciwstawić miraż, bardziej pociągający dla zaborczej umysłowości niemieckiej: miraż wspólnego panowania nad światem. Niemcy wrosły głęboko w historię rosyjską; dawały one Rosji już od czasów Iwana Groźnego swych techników, uczonych, lekarzy, polityków i generałów. Współpraca ta wzrosła w epoce Piotra Wielkiego i Katarzyny II, księżniczki Anhaltu i osiągnęła największe bodaj natężenie w epoce ostatnich carów rosyjskich. Traktat w Rapallo otwiera nowy okres tej współpracy. Lecz po r. 1933 Niemcy przeżyły przełom psychiczny, który zostawił swoje ślady na bardzo długo. Doktryna narodowo-socjalistyczna nie jest naleciałością o przemijającym znaczeniu; jest ona raczej wykwitem odwiecznych instynktów i aspiracji duszy niemieckiej. Prapoczątki tej doktryny tkwią w dziełach filozofów niemieckich XVIII i XIX stulecia, w literaturze, nauce, sztuce, mitach germańskich. Polityka narodowo-socjalistyczna, wspomagana przez nauki ścisłe i wrodzony Niemcom zmysł organizacyjny, stworzyła system organizacji państwowej, przekształcający państwo w olbrzymią maszynę wojenną, system, z którego

zdobyczy technicznych i organizacyjnych czerpią teraz pełną ręką Sowiety. Doktryna hitlerowska, w przeciwstawieniu do komunistycznej, odwołuje się tylko do Niemców, lecz do Niemców całego świata. Istotą jej jest nauka o wyższości rasy germańskiej, jej prawie do panowania i nienawiść do komunizmu. Z kim zatem pójdą Niemcy? Czy, odbudowane przez państwa Zachodu, podejmą znowu swój odwieczny Drang nach Osten? Czy też, w przymierzu ze Wschodem, sięgną w głąb Azji i do Atlantyku, aby po tym owoładną również tym Wschodem? Na razie przedziela je żelazna kurtyna i oba bloki wzmacniają swe pozycje po obu jej stronach. Kurtyna ta nie może jednak trwać wiecznie.

8.

Program Zjednoczonej Partii Socjalistycznej w sowieckiej strefie okupacyjnej stawia sobie za zadanie „dążenie do urzeczywistnienia socjalizmu w drodze demokratycznej”, zapowiadając jednocześnie, że „nie cofnie się przed metodami rewolucyjnymi, jeżeli klasa kapitalistyczna porzuci grunt demokracji”. P. Byrnes nie życzy sobie, aby „Niemcy stały się pionkiem w zbrojnej walce o władzę między Wschodem i Zachodem”. Chce on widzieć w Niemczech czynnik światowego pokoju i równowagi. Stalin widzi w nich czynnik socjalistycznej rewolucji.

Grunt do tej rewolucji przygotowują armie agentów komunistycznych we wszystkich krajach, szpiegów, agitatorów, publicystów i dziennikarzy. Rozwój wypadków zależeć może od tego, czy będzie się poddawał procesom rozkładowym, wywoływanym przez Sowiety i ułatwionym przez trudności powo-

jenne, czy też procesom tym się oprze. Pierwsza możliwość kazałaby czekać, aż proces rozkładu osiągnie taki stopień rozwoju, że sprowadzi ryzyko wojny do minimalnych rozmiarów. Druga przemawiałaby za wywołaniem konfliktu, dopóki stan niepewności i fermentu powojennego trwa.

9.

Rozwój wypadków międzynarodowych wskazuje znowu na rolę, jaką w przywróceniu równowagi europejskiej odgrywa Międzymorze, a w nim jego punkt centralny — Polska. Zostając w sferze bloku sowieckiego, otwiera ono drogę najzuchwalszym planom Moskwy. Złożone z państw niezawisłych, związanych obroną federacją, stanowi dla tych planów barierę.

10.

Układ powojenny znacznej części Europy jest jeszcze w fazie mgławicowej. W mgławicy tej krystalizują się zagadnienia, nabrzmiałe i bolesne, wobec których zachodni mężowie stanu, w obawie katastrofy, stają bezradni. Rzeczy sporne zostają w zawieszaniu, wytwarza się stan oczekiwania, napięcia, niepewności. Świat się domaga pokoju i powrotu do normalnych warunków życia, to jednak nie nadchodzi. Panowie Byrnes i Bevin załamują ręce nad nieustępliwą, złowrogą postawą Rosji. *The time is out of joint. O cursed spite, that ever I was born to set it right!* Konferencje międzynarodowe, obrady czterech, dwudziestu jeden i pięćdziesięciu jeden daremnie starają się wtłoczyć w jakies ramy nowy porządek rzeczy. Jak długo tak trwać może? To jeszcze jeden „aspekt” problemu.

USTRÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY JAKO ZAGADNIENIE CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

FAKTY: I. FRANCJA

Celem tego artykułu jest charakterystyka nie tylko zmian, które zaszły po wojnie w ustroju społeczno-gospodarczym Francji i Anglii, lecz również motywów, jakie wystąpiły w dyskusjach i stanowisku opinii publicznej na temat projektowanych zmian. Uważam za usprawiedliwione traktowanie zagadnienia przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego w tych postaciach, w jakich ono występuje we Francji i w Anglii za reprezentatywne wogóle dla narodów cywilizacji zachodniej w dzisiejszym stadium ich rozwoju historycznego. Stąd też pozwoliłem sobie na uogólnienie w tytule, chociaż analizę, przeprowadzoną w tym artykule opieram tylko na materiałach francuskich i angielskich.

Artykuł dzieli się na trzy części, które ukażą się w kolejnych numerach niniejszego miesięcznika: pierwsza część będzie poświęcona wydarzeniom w dziedzinie zmian ustroju społeczno-gospodarczego we Francji, druga — analogicznym wydarzeniom w Anglii, wreszcie trzecia — syntezom i wnioskom na temat ustroju społeczno-gospodarczego, jako współczesnego zagadnienia cywilizacji zachodniej.

Charakterystykę tendencji społeczeństw francuskiego i angielskiego w kształtowaniu tam ich działalności gospodarczej radbym odłożyć całkowicie do trzeciej części artykułu. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na wstępie na okoliczność, że w bogatej tradycji gospodarczej krajów cywilizacji zachodniej możemy łatwo odnaleźć raz po raz występujące dwa elementy: element gospodarki kierowanej i element wolności gospodarczej. Naprzykład we Francji gospo-

darka kierowana względnie reglamentowana, dominowała przez całe średniowiecze i wieki nowe (epoka merkantylizmu) aż do końca XVIII-go stulecia. Po Wielkiej Rewolucji w okresie pierwszego Cesarstwa, gospodarka francuska posiada również wyraźne cechy gospodarki kierowanej a nawet wprost etatyzmu. Liberalizm gospodarczy rozwinął się, jak wiadomo, za II-go Cesarstwa i III-ej Republiki. Ponieważ liberalizm ekonomiczny we Francji stał się bardzo intensywny, przysłonił dawniejszą tradycję. Wydawało się więc, że Francja zawsze była taka i że nigdy nie dochodziły do głosu motywy kierowania przez państwo gospodarką. Natomiast, w przeciwieństwie do ducha, który zawsze dominował w gospodarce niemieckiej i rosyjskiej, pojęcie „gospodarka kierowana” nie było równoznaczne z zanikiem pierwiastków indywidualistycznych w gospodarce. W okresach apogeum merkantylizmu, lub w okresie twardych rządów gospodarką przez Napoleona, w pełni szanowano prawdę, że człowiek, jednostka jest promotorem postępu.

Nie było więc tendencji zdławiania autonomii człowieka. Rozróżnienie między tym co nazywamy „wolnością gospodarczą” a tym co nazywamy „gospodarką kierowaną” było raczej inne. Obóz zwolenników wolności gospodarczej wierzył, że całość najlepszej sama się złoży, gdy państwo nie będzie interweniowało; obóz zwolenników gospodarki kierowanej żądał energicznych interwencji porządkujących oraz inicjatywy państwa w rozwoju gospodarczym. Wydaje się, że w gruncie rzeczy, zawsze była obca psychice francuskiej fikcja całkowitego zastąpienia społeczeń-

stwa — państwem, inicjatywy jednostronnej i społecznej dyktaturą biurokracji.

*

Najwięcej miejsca trzeba będzie poświęcić charakterystyce postępów nacjonalizacji.

Można rozróżnić trzy etapy postawień nacjonalizacyjnych we Francji: pierwszy etap przypada na okres premierostwa Generała de Gaulle'a, który ustąpił dnia 20 stycznia 1946 r. W tym czasie przeprowadzono nacjonalizację kopalni węgla w zagłębiu Nord i Pas de Calais, zakładów Renault, zakładów Gnome et Rhône, linii lotniczych, Banku Francji i wielkich banków depozytowych. Drugi etap przypada na okres premierostwa Gouina, czyli 26.I—26.VI.1946 r. W tym czasie nacjonalizacja objęła następujące dziedziny: inne kopalnie węgla, z wyjątkiem bardzo małych, zakłady wytwarzające gaz i elektryczność oraz ubezpieczenia. Trzeci etap przypadłby na okres premierostwa Bidault. W tym czasie nacjonalizacja nie obejmuje już dalszych kręgów. Wydaje się, że głównym tego powodem jest nietyłe wyczerpanie możliwości, ile potrzeba zaczekania na nową konstytucję. Pierwszy projekt konstytucji został odrzucony przez społeczeństwo, ostatecznie wykończenie nowego ustroju społeczno-gospodarczego musi nastąpić w warunkach pewnej stabilizacji opinii publicznej i w uzgodnieniu z konstytucją, którą społeczeństwo przyjmie dla Francji.

Przechodząc do omówienia poszczególnych aktów nacjonalizacyjnych, należy zaznaczyć, że termin „nacjonalizacja“ nie posiadał, jak zobaczymy całkowicie jednolitego znaczenia.

1. Dekretami z dnia 13.XII.1944 i 12.X.1945 stworzono instytucję publiczną pod nazwą „*Houillères Nationales du Nord et du Pas de Calais*“, która przejęła dotychczas prywatne kopalnie węgla tych zagłębi. Instytucja ta posiada charakter przemysłowo-handlowy i jest obdarzona osobowością prawa cywilnego i auto-

nomią finansową. Objęcie zarządem publicznym kopalnictwa węglowego w Nord i Pas de Calais odrazu zapewniło decydujący wpływ czynnika społeczno-państwowego na produkcję węgla w kraju, ponieważ w zagłębiach tych koncentruje się 2/3 całej produkcji węgla Francji. Z drugiej strony, ten pierwszy krok na drodze nacjonalizacji nie był trudny, gdyż zarząd publiczny nie ma tu do czynienia z małymi przedsiębiorstwami, co utrudniałoby prowadzenie wytwórczości; wprost przeciwnie, produkcja jest skoncentrowana — na 28 kopalniach przypada 9/10 tych produkcji.

Pełna władza nad przedsiębiorstwem została oddana w ręce prezesa-dyrektora generalnego, mianowanego przez radę ministrów. Przy nim działa komitet doradczy, którego t.zw. sekcja stała ma za zadanie ciągle i dokładne wglądanie w sprawę przedsiębiorstwa. Komitet doradczy składa się z 24 członków: 9-ciu mianowanych przez rząd, 8-u wybranych przez robotników, 5-u przez spóżywców i 2-ch przez poprzednich właścicieli kopalń.

Czynnik społeczny posiada więc wyłącznie kompetencje doradcze, natomiast, jak wspomniałem, pełna władza zarządu została oddana w ręce prezesa-dyrektora generalnego, którego sprawdza „kontrola“ państwowa a odpowiada on przed państwem.

Sprawa przeniesienia własności kopalń na tę instytucję lub wprost na państwo albo inną organizację nie została wówczas jeszcze załatwiona. Stąd dawni właściciele uczestniczyli w komitecie doradczym mieli swój udział w produkcji oraz swoją rentę właścicieli pól górniczych i urzędzeń wytwórczych.

2. Dekretem z dnia 1 stycznia 1945 r. została rozwiązana spółka akcyjna Zakłady Renault a aktywa i pasywa tej spółki zostały przeniesione na „*Régie Nationale des Usines Renault*“. Akcje, należące do Louis Renault zostały skonfiskowane, jako kara za współpracę właściciela z Niemcami;

inni właściciele akcji spółki (nie wielki pakiet) mają otrzymać odszkodowanie, o ile nie byli również kolaborantami.

Organizacja przedsiębiorstwa „*Régie Nationale des Usines Renault*“ jest podobna do organizacji „*Houillères Nationales du Nord et du Pas de Calais*“ w tym sensie, że prezydentem generalnym, wyznaczony przez ministra, ma pełnię władzy prowadzenia przedsiębiorstwa. Obok niego działa zarząd, złożony z 7-u przedstawicieli państwa, 6-u przedstawicieli robotników i 2-ch przedstawicieli spóżywców. Aprobata zarządu jest niezbędna w ustalaniu programu pracy przedsiębiorstwa (w razie niemożności uzgodnienia z prezesem-dyrektorem generalnym, rozstrzyga minister). Zarząd przeprowadza szczegółową kontrolę strony finansowej działalności przedsiębiorstwa.

3. Dekretem z 29 maja 1945 r. została przeniesiona na państwo własność „*Société Anonyme des Moteurs Gnome et Rhône*“, a 28 sierpnia 1945 r. przedsiębiorstwo to przyjęło nazwę „*Société Nationale d'Etudes et de Construction des Moteurs d'Aviation*“. Dawni akcjonariusze mają otrzymać odszkodowanie (o ile to już nie następuje). Przedsiębiorstwo jest kierowane przez zarząd, składający się z 11-u członków, a mianowicie z 3-ch przedstawicieli państwa, 5-u przedstawicieli akcjonariuszy i 3-ch przedstawicieli robotników. Zarząd wybiera prezesa, który pełni funkcję dyrektora generalnego, względnie mianuje osobnego dyrektora generalnego, o ile zachodzi tego potrzeba.

4. Dekretem z dn. 26 czerwca 1945 r. zostały przeniesione na własność państwa akcje (poza tymi, które należały do zagranicy) następujących towarzystw lotniczych: „*Air France*“, „*Air Bleu*“, „*Air France Transatlantique*“. Towarzystwa te zostały złączone w nowe towarzystwo: „*Société Nationale Air France*“. Część akcji, a mianowicie 40%, państwo oddało departamentowi Algier, rządowi w Marocco i Tu-

nisie, *S.N.C.F.* (koleje francuskie), *Société de Constructions Aéronautiques* oraz *Syndicat du Personnel des Transports Aériens*. Wkrótce ma być ostatecznie zdecydowana forma organizacyjna tego przedsiębiorstwa.

5. Ustawa z dn. 2 grudnia 1945 przeprowadziła nacjonalizację *Banque de France* i większych banków depozytowych, regulując sprawę kontroli państwowej nad innymi instytucjami bankowymi i powołując do życia *Conseil National du Crédi*.

Już dotychczas *Banque de France* był kierowany przez zarząd, składający się z 14-tu członków, mianowanych przez rząd (reforma z 1936). Wpływ państwa na *Banque de France* był więc chociażby z tego powodu całkowicie zabezpieczony. Obecna reforma, która polega na przeniesieniu na własność państwa akcji *Banque de France* prowadzi raczej do formalnego ugruntuowania wpływu władzy wykonawczej na instytucję emisyjną.

Do grupy głównych banków depozytowych, które zostały upaństwowione, należą następujące banki: *Crédit Lyonnais*, *Comptoir d'Escompte*, *Société Générale*, *Banque Nationale pour le Commerce et l'Industrie*. Depozyty w tych bankach stanowią 55% depozytów w instytucjach bankowych w kraju wogóle. Dawne zarządy wymienionych banków zostały zastąpione nowymi zarządami, składającymi się z 12-tu członków każdy, 8-miu mianowanych przez rząd oraz 4-rech delegowanych przez związki zawodowe. Akcjonariusze otrzymali odszkodowanie w bonach skarbowych, które zostaną wykupione w ciągu 50-ciu lat. Jest rzeczą charakterystyczną, że działalność inwestycyjna znacjonalizowanych banków depozytowych została jeszcze bardziej ograniczona w stosunku do ich dawnej, prywatno-kapitalistycznej, praktyki *).

*) Przypominam to klasyczne rozróżnienie pomiędzy *banques de dépôts* a *banques d'affaires*; drugie są predestynowane do podejmowania działalności inwestycyjnej i w związku z tym wymaga się od nich odpowiednich kapitałów własnych.

Dwom innym wielkim instytucjom bankowym, które nie zostały znacjonalizowane, a mianowicie *Banque de Paris et des Pays-Bas* oraz *Union Parisienne*, wyznaczono komisarzy, posiadających prawo weta w stosunku do decyzji zarządów tych banków, o ile decyzje te będą sprzeczne z interesem narodowym. Za pośrednictwem banków znacjonalizowanych, albo 2-ch ostatnio wymienionych albo też innych dużych banków, które już dawniej były ściśle kontrolowane przez państwo (*Crédit Foncier, Caisse des Dépôts et Consignations, Caisse de la France d'Outre-Mer* i t.p.) — państwo kontroluje działalność całego aparatu bankowego, ponieważ mniejsze banki opierają się o wspomniane większe instytucje bankowe.

Wreszcie należy wspomnieć o ważnym postanowieniu utworzenia *Commission de Contrôle des Banques* oraz *Conseil National du Crédit*. Pierwsza instytucja składa się z 5-ciu członków, druga z 40-tu, mianowanych przez rząd. Do *Conseil National du Crédit* wchodzi przedstawiciele organizacji robotniczych, *Confédération Générale Agricole*, spółdzielczości i izb handlowych. *C.N.C.* wydaje opinię we wszystkich sprawach, związanych z organizacją kredytu i polityką kredytową i ma prawo przedstawić wniosek parlamentowi nacjonalizacji powstałych instytucji kredytowych.

6. Ustawą z dnia 26 kwietnia 1946 powołano do życia monopol węglowy. Wszystkie towarzystwa węglowe, z wyjątkiem małych, zostały poddane nacjonalizacji. Organizacja monopolowa — „*Charbonnages de France*” kieruje całym przemysłem węglowym, daje ogólne dyrektywy zakładom, podejmuje badania techniczne, szkolenie fachowców, a przede wszystkim ustala plan gospodarki węglowej. Na czele monopolu stoi 18-o osobowy zarząd, składający się z 6-u przedstawicieli państwa, 6-u przedstawicieli robotników i 6-u przedstawicieli konsumentów. Dawni akcjonariusze otrzymują odszkodowanie

w postaci 3-procentowych bonów skarbowych.

Ponadto istnieją organizacje regionalne „*Houillères de Bassin*” których zadaniem jest prowadzenie produkcji. Na czele każdej takiej organizacji stoi zarząd, złożony z 18-u członków 6 przedstawicieli „*Charbonnages de France*”, 6-u przedstawicieli robotników i 6-u reprezentatów „państwowych i regionalnych interesów gospodarczych”.

7. Ustawą z dnia 8 kwietnia 1946 r. przedsiębiorstwa, zajmujące się produkcją i dystrybucją gazu i elektryczności w metropoli i w koloniach (z wyjątkiem tych, które wytwarzają mniej niż 12 milionów Kw elektryczności i 6 milionów metrów sześciennych gazu rocznie) zostały objęte organizacjami „*Electricité de France*” oraz „*Gaz de France*”. Te właśnie przedsiębiorstwa publiczne korzystają z zupełnej autonomii. Posiadają one zarządy w dwóch płaszczyznach — ogólnopństwowej i regionalnej. Zarządy składają się z 18-u członków: 4-ch przedstawicieli państwa, 6-u przedstawicieli robotników i 8-u przedstawicieli konsumentów.

Dawni akcjonariusze dostają odszkodowanie także w postaci 3 procentowych obligacji emitowanych przez (utworzoną przez tę samą ustawę z dn. 8 kwietnia 1946 r.) „*Caisse d'Equipment de l'Electricité et du Gaz*”.

Specjalnie stworzona „*Chambre des Comptes*” (niezależna od *Inspection des Finances* i *Cour des Comptes*) kontroluje rachunkowość i gospodarkę wspomnianych zarządów. Wymagana jest pozytywna opinia „*Chambre des Comptes*” dla zatwierdzenia działalności poszczególnych zarządów. O ile działalność danego zarządu zamyka się deficytem, musi być uzyskane specjalne pozwolenie ministra produkcji przemysłowej, aby dany zarząd mógł nadal pełnić swe funkcje. Minister produkcji przemysłowej przedstawia co roku parlamentowi sprawozdanie zarządów, *Chambre des Comptes* oraz swoje ogólne sprawozdanie o sytuacji w

dziedzinie produkcji elektryczności gazu we Francji.

Uchwałą Konstytuanty z 24 kwietnia 1946 r. została zdecydowana nacjonalizacja 9-u głównych koncernów ubezpieczeniowych, reprezentujących 65 procent premii płatnych we Francji. Dawni akcjonariusze otrzymali odszkodowanie w postaci obligacji. Sprawami ubezpieczeń kieruje 13-o osobowy zarząd, składający się z dyrektora generalnego i 12-u członków, mianowanych przez różnych ministrów; w tej liczbie znajduje się 4-ch członków zaproponowanych przez związki zawodowe.

Ponadto, utworzono Narodową Radę Ubezpieczeń, pod przewodnictwem ministra finansów, złożoną z 21 członków, a mianowicie 7-u przedstawicieli państwa, 7-u przedstawicieli właścicieli polis ubezpieczeniowych i 7-u znawców spraw ubezpieczeniowych. Wreszcie powołano do życia Centralny Fundusz Reasekuracyjny, któremu koncerny nieupaństwowione obowiązane są odstąpić pewną część swoich polis.

Koncerny zagraniczne we Francji oraz koncerny francuskie zagranicą nie zostały poddane nacjonalizacji.

Osoby ubezpieczone w upaństwowionych koncernach mają prawo do udziału w zyskach, które dane koncerny ciągną z udzielanych przez siebie pożyczek.

*

Jak z powyższego przeglądu wynika, problem nacjonalizacji nie był we Francji załatwiony ryczałtowo. Starano się poszczególnie wypadki indywidualizować, dobierając właściwsze formy organizacyjne.

Chociaż proces nacjonalizacji nie został jeszcze zakończony (nie został bowiem jeszcze nim objęty przemysł metalurgiczny naprzykład, który niewątpliwie nadaje się również z tych samych powodów co górnictwo węglowe, produkcja gazu i elektryczności i t.p. do nacjonalizacji), to jednak

można już na podstawie dotychczasowych postanowień zorientować się w ogólnych tendencjach tego procesu.

Upaństwowieniu podlegają poszczególne przedsiębiorstwa nie dlatego, że są one duże — wiele dużych zakładów nie zostało objętych nacjonalizacją — lecz dlatego, że dana dziedzina wytwórczości posiada bardzo duże znaczenie z punktu widzenia rozwoju gospodarczego kraju. Istnieje przekonanie, że o ile dana wytwórczość będzie w zarządzie publicznym, rozwój jej będzie pewniejszy, względnie zgodny z ogólnymi interesami rozwojowymi kraju. Istotnie produkcja węgla, gazu, elektryczności, dziedzina kredytu i ubezpieczeń wywierają ogromny wpływ na dynamikę rozwojową całego gospodarstwa narodowego. Jeśli zarząd publiczny potrafi zapewnić dodatni charakter tego wpływu, można będzie powiedzieć, że cel nacjonalizacji został osiągnięty.

Powtórnie, unika się jednego z największych niebezpieczeństw, a mianowicie biurokratyzacji państwowej. Jeśli nacjonalizację traktuje się jako zabieg, mający przynieść wyzwolenie mas społecznych od zależności od prywatnego kapitału, to słuszne jest, że nie stwarza się dla tych mas innej zależności — od egoistycznej biurokracji państwowej. Wszędzie wprowadza się do zarządu czynnik społeczny, chociaż jego wpływ na zarząd nie jest jednolity. Dziwne jest tylko, że dobór czynnika społecznego jest dość jednostronny. Wydaje się, że byłoby słuszniej, gdyby w skład zarządów wchodził przedstawiciele różnych grup społecznych i gospodarczych; przecież nacjonalizacja ma przyczynić się do pełniejszego uwzględniania interesu społeczno-gospodarczego w najogłośniejszym i najpowszechniejszym znaczeniu.

Po trzecie, z dziedziny gospodarki znacjonalizowanej nie tworzy się jednego koncernu. Ma to wielkie znaczenie, gdyż dzięki temu, nie zostaje zatarty problem odpowiedzialności za wyniki gospodarki.

Natomiast, nie jest jeszcze jasne, w jaki sposób będzie rozwiązywany problem rentowności gospodarki i kontroli. W pierwszym wypadku chodzi mi o to, jakie zostaną przyjęte kryteria postępowania w polityce cen i kosztów, a następnie, jaka zostanie znaleziona równowaga pomiędzy zasadą dostarczenia konsumentowi produktu po niskiej cenie, a zasadą takich zarobków, aby była możliwa dość duża aktywność inwestycyjna. Słowem, można tak prowadzić gospodarkę, że robotnicy będą otrzymywali wysokie płace i również ceny będą utrzymywane na wysokim poziomie, można zaniedbywać inwestycje i można prowadzić politykę przesadnych inwestycji i t.p. Brak odpowiedniej równowagi pomiędzy elementami — płaca, cena i aktywność inwestycyjna może odbijać się bardzo szkodliwie na interesach rozwojowych całego kraju. O ile chodzi o kontrolę, to tylko kontrola przez organy, posiadające niezależność i powagę sędziowską może zapewnić uczciwość w tego rodzaju gospodarce publicznej. Wymieniona powyżej „*Chambre des Comptes*” byłaby może wzorem organizacji takiej kontroli.

*

W gospodarce francuskiej po wojnie rozróżnia się trzy jej odgałęzienia: odgałęzienie gospodarki wolnej, na którą polityka gospodarcza wywiera tylko ogólny wpływ, odgałęzienie gospodarki reglamentowanej, którą polityka gospodarcza państwa kształtuje bardziej szczegółowo, lecz przedsiębiorczość prywatna jest tu nadal główną postacią przedsiębiorczości, oraz odgałęzienie gospodarki publicznej, do której należą dziedziny życia gospodarczego objęte nacjonalizacją.

Jest jasne, że po znacjonalizowaniu t.zw. „kluczowych” dziedzin gospodarki wystarcza repertuar środków polityki gospodarczej, znany społeczeństwu wolnym, aby osiągnąć wszystkie zamierzone cele rozwoju gospodarstwa narodowego.

Możliwe więc jest w tych warunkach prowadzenie gospodarki planowej.

Francja posiada dwa organy gospodarki planowej. Jednym z nich jest „*Conseil du Plan*”, drugim — „*Commissariat Général de la Modernisation et de l'Équipement*”. Na czele Rady stoi prezes rady ministrów, a w jej skład wchodzi ministrowie resortów gospodarczych i innych resortów zainteresowanych oraz wybitni znawcy zagadnień gospodarczych, jak wybitni kierownicy przedsiębiorstw, wybitni technicy, przedstawiciele syndykatów robotniczych i t.p. Razem posiada 32-ch członków, a mianowicie około 12-tu ministrów i 20-tu ekspertów. Komisariat jest organem wykonawczym Rady. Przeprowadza on ponadto studia z zakresu planowania i rozwoju gospodarczego Francji. Dla spraw planowania rozwoju poszczególnych dziedzin wytwórczości istnieją oprócz tego specjalne komisje, w skład których wchodzi znawcy zagadnień w danej dziedzinie: technicy, przedsiębiorcy, ekonomiści, robotnicy i t.p.

*

Na zakończenie należy parę słów wspomnieć o t.zw. „*Comité d'Entreprise*”. W przedsiębiorstwach powoływane są komitety pracowników, które mają za zadanie dbanie o interesy pracowników, a oprócz tego doradzanie w sprawach, związanych z podniesieniem produkcji. Właściciel, względnie kierownik przedsiębiorstwa obowiązany jest do informowania komitetu — w pewnym określonym zakresie — o sprawach przedsiębiorstwa. Liczba członków komitetu zależy od liczby pracowników zatrudnionych w danym przedsiębiorstwie. Komitety te stanowią bardzo cenne ogniwo sprężające świat pracy najmniej z działalnością wytwórczą przedsiębiorstwa.

Wogóle można powiedzieć, że reformy francuskie są nacechowane tendencją jaknajszerszego wprowadzenia społeczeństwa do zarządzania gospodarką kraju. Powinno to dać w

wyniku pogłębienie świadomości potrzeb rozwojowych kraju i poczucia odpowiedzialności za jego rozwój. Tego rodzaju świadomości i poczucie odpowiedzialności — to momenty niezmiernie istotne z punktu widze-

nia przyszłości społeczno-gospodarczej kraju. Nie byłoby natomiast możliwości rozwinięcia tych elementów, gdyby społeczeństwo zastępowała biurokracja państwowa w zarządzaniu gospodarką narodową.

Stanisław Probyz

METODY N.K.W.D. NA ZIEMIACH POLSKICH

Skrót literowy NKWD oznacza dosłownie: „*Narodnyj Komisariat Wnutrennich Del*” czyli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W naszym szkicu chodzi jednak, nie o całe ministerstwo, lecz o jego wydział bezpieczeństwa, który powstał z wcielenia dawnej „Czerezwyczajki” (w toku ewolucji tej instytucji zwanej też GPU) — do ministerstwa.

NKWD stało się w Sowietach przemożną instytucją, która utrzymuje w terrorze ludność Rosji sowieckiej i krajów podbitych. NKWD dysponuje olbrzymim aparatem pracy przymusowej w postaci obozów koncentracyjnych, w których miliony ludzi musi pracować dla ZSSR.

W czasie drugiej wojny światowej NKWD trzymało twardą dłońią przemysł wojenny w Sowietach i dostarczało mu niewolników do pracy. Po wojnie NKWD przechodził reorganizację i część uprawnień tej instytucji przejmują NKGB, czyli „*Narodnyj Komisariat Gosudarstwiennoj Bezopasnosti*” (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego). W Sowietach i zagranicą utarło się nazywanie dawnej „Czerezwyczajki” (GPU) skrótem NKWD, więc i my narazie posługujemy się tym skrótem, pisząc o wielostronnym aparacie sowieckiego terroru, znacznie przewyższającym wielkością organizacji i bogactwem metod oławione i lepiej znane na zachodzie niemieckie, nieistniejące już Gestapo.

NASZA ŁATWOWIERNOŚĆ

Po przegranej kampanii w 1939 r. wszystkie wartościowe czynniki życia polskiego zstąpiły w konspirację, nie mając do niej odpowiedniego przygotowania. Stąd wielka liczba „wysp” i ofiar w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939-1945. Z biegiem czasu doszliśmy jednak do dużej wprawy i umiejętności.

Obecnie w Polsce zmieniono się Gestapo na NKWD i zależne od niego „polskie” instytucje (Min. Bezpieczeństwa, Milicja, Korpus Bezpieczeństwa Publicznego etc.). Wydawało się w początkach, że to mniej groźny przeciwnik. Był to błędny pogląd. Metody NKWD są bardziej wyrafinowane, niż były metody Gestapo, przyczem są one wytworem zarówno długoletniego doświadczenia jak i wytworem sprytu, chytrych, podstępów i przewrotności ludzi wschodu. Przeciwno rzeczywistym interesom Polski pracują obecnie razem z NKWD tysiące ludzi z PPR („Polska Partia Robotnicza”, nie będąca ani polską, ani robotniczą, ale poprostu komunistyczną partią w Polsce, zależną od Moskwy). Te tysiące dzięki zręcznej propagandzie Moskwy wierzą że tępią „reakcję” i „faszystów” i że służą dobrze Ojczyźnie. W tym tkwi właśnie nasz największy tragizm i na tym tle właśnie działalność NKWD, posługująca się: a) *szpiegostwem*, b) *provokacją* i c) *terrorem* — jest szczególnie niebezpieczna. Gorzkie doświadczenie

już nam wykazało, że NKWD znakomicie wykorzystuje polską ławierność i naiwność polityczną, dyskontując wyniki: obserwacji, prowokacji i nieostrożności — przy rozbijaniu Narodu Polskiego i niszczeniu jego żywotnych ośrodków.

ORGANIZACJA

NKWD stara się być wszędzie podobnie jak starało się o to Gestapo, z tą jednak różnicą, że gdy w ważniejszych powiatach u nas było 10-ciu do 20-tu gestapowców umundurowanych oraz odpowiednia ilość konfidentów, to NKWD potrafiło w razie potrzeby na tychże terenach skoncentrować na długi czas od 1000 do 1500 enkawudystów, nie licząc członków miejscowego PPR.

NKWD jest zorganizowane w specjalne oddziały. Jedne związane są z terenem, jako oddziały stałe, inne wędrują z miejsca na miejsce i są posyłane na miejsca szczególnie — z punktu widzenia NKWD — niepewne. Również przy każdej większej jednostce wojskowej znajduje się oddział NKWD, niezależnie od t.zw. „politruków“ (*politischeski rukowoditel*-kierownik polityczny) i szeregu „seksotów“ czyli „sekretnych so-trudników“, będących agentami-szpiclami-prowokatorami etc. Enkawudyści noszą zwykle wojskowe mundury. Zewnętrzną oznaką jest czerwony otok na czapce. Do prac wywiadowczych przydzielono również oddziały straży granicznej, noszącej na czapkach otoki zielone. Normalnie jednak enkawudyści starają się nie nosić żadnych specjalnych oznak, używają przeważnie zwykłych mundurów wojskowych, rzadziej natomiast chodzą w cywilnych ubraniach. Żołnierze i oficerowie NKWD w dużej ilości mieszkają poza koszarami, na kwaterach prywatnych, wśród ludności, prowadząc tryb życia taki jak przeciętny wojskowy. Różnią się więc tym, od gestapowców, którzy zawsze mieszkali skoszarowani, zwartymi oddziałami, odsuwając się od współ-

życia z ludnością polską. Celem wprowadzenia w błąd społeczeństwa polskiego żołnierze i oficerowie NKWD chodzą na normalne ćwiczenia wojskowe i t.p. zajęcia. Nie są oni zorganizowani centralnie, w sposób widoczny, pracują osobnymi oddziałami. Wszystkie oddziały i komórki łączy szef NKWD na szczeblu powiatu; jest on normalnie w stopniu pułkownika.

Po wyglądzie zewnętrznym trudno jest odróżnić funkcjonariusza NKWD, choć naogół funkcjonariusze NKWD mają twarze bardziej inteligentne. Szczególnie dużo enkawudystów bywa na terenach przyfrontowych lub nadgranicznych. Oddziały przy wojsku prowadzą tak samo robotę w terenie, jak oddziały terenowe. Chcąc więc uniknąć niebezpieczeństwa, człowiek z tych terenów musi do każdego bolszewika podchodzić z wielką rezerwą. Nie może wdawać się w dyskusje polityczne i starać się go przekonywać.

ŚRODKI I METODY PROWADZENIA WYWIADU

Środki. Organizacja wywiadu NKWD oparta jest o: a) *miejscowych członków PPR*, b) *własną przedwojenną sieć wywiadu* i c) *własną obserwację*.

Miejscowi członkowie PPR i agenci NKWD, siedząc oddawna na jednym terenie, współpracując nieraz z rozmaitymi miejscowymi organizacjami, są bardzo dobrze zorientowani w lokalnych stosunkach i ludziach i łatwo rozpoznają przywódców innych organizacji. PPR dostarcza gotowe listy - spisy do miejscowej placówki NKWD. Ta nie przeprowadza od razu aresztowań. Z listy wybiera się najważniejszych działaczy, którzy zostają poddani obserwacji. Konfidenti otrzymują dalsze zlecenia, w sprawach jednak drugorzędnych. Ważniejszych spraw nie dekonspiruje się przed PPR, gdyż NKWD nie ma zaufania do agentów Polaków.

W terenie znajduje się również stara sieć wywiadu NKWD. Sieć ta

nie dekonspiruje się obecnie. Pracuje w dalszym ciągu w ukryciu, mając specjalne zadania. Rozbudowuje się i ma pozostać w Polsce nawet na wypadek wyjścia okupantów bolszewickich. Jest ona jednak chwilowo mniej dla nas niebezpieczna od rozgałęzionej sieci PPR.

Wszystkie meldunki otrzymywane od PPR stają się w NKWD podstawą do przeprowadzania dalszej, własnej obserwacji, już bez udziału PPR.

Metoda pracy. Największy nacisk położony jest na wykrycie: a) *przywódców tajnych organizacji*, b) *tajnych drukarni* i c) *radiostacji*. Szemat postępowania jest następujący:

1) *Kwatery.* Po otrzymaniu meldunków odpowiedni Oddział NKWD zostaje przeniesiony w „niepewny“ teren. Enkawudyści mieszkają pojedynczo w domach uznanych za podejrzane, względnie w ich sąsiedztwie. Prowadzona jest stała obserwacja. Z gospodarzami (podejrzany) enkawudyści wchodzi w zażyłe stosunki, nie zdradzając niczym swej rzeczywistej roli. Jednocześnie prowadzona jest ścisła inwigilacja osób przychodzących oraz osób utrzymujących stosunki z podejrzany.

2) *Obserwacja.* Obserwacja prowadzona jest przez zamieszkałych „prywatnie“ agentów oraz przez punkty uliczne. Punkty uliczne dzielą się na stałe i ruchome. Obserwatorzy uliczni rozmieszczani są szczególnie na ulicach bardziej uczęszczanych. Posługują się aparatami fotograficznymi. Fotografują osoby, z którymi podejrzani chodzą. Na rozwidleniach głównych ulic, względnie na ważniejszych przejściach, znajdują się stałe punkty obserwacyjne. Są one urządzone w ten sposób, że obserwator stoi niewidoczny w oknie. Na tych punktach stawia się aresztowanego, który, za obietnicę uwolnienia, zobowiązał się „wspać“ znanych sobie członków organizacji. Obserwacje prowadzone są stale i z dużym nasileniem.

3) *Kontrola korespondencji.* Cała korespondencja, przesyłana drogą pocztową, jest przeglądana. Kontrola ta jest szczegółowa. Niektóre listy i podpisy są fotografowane. Nawet listy do adresata w tej samej miejscowości bywają przeglądane. W 1945 r. przez pewien czas listy były stemplowane pieczętkami cenzury wojennej. Po przyjeździe Mikołajczyka do Polski, ogłoszono w gazetach skasowanie cenzury korespondencji. W rzeczywistości skasowano tylko pieczętki na listach, samą zaś kontrolę korespondencji znacznie zaostrzono. To samo, oczywiście, dotyczy korespondencji z zagranicą.

4) *Punkty kontroli samochodów.* Na wylotach wszystkich dróg z miast znajdują się punkty kontrolne samochodów i innych pojazdów. W większych miastach przy takich punktach znajdują się ukryci agenci NKWD, przeważnie w mundurach żołnierzy, dawniej sowieckich, a teraz najczęściej w mundurach polskich. Kontrolują oni rozkazy wyjazdu, przepustki, dowody osobiste i t.p. Wszelkie „podejrzane“ osoby prowadzone są na punkt NKWD (przeważnie zamaskowany jako punkt wojska lub milicji obywatelskiej), gdzie następuje dokładniejsza kontrola i ewentualna rewizja bagażu.

5) *Kartoteki.* W więzieniach, jak również w terenie, wszelkie meldunki wciągane są do kartotek. Każda placówka ma swoją kartotekę. Do niej napływają meldunki z więzienia i z terenu. Zebrane meldunki są zestawiane w ten sposób, że odzwierciedlają pewną całość.

ARESZTOWANIA

Aresztowanie następuje w chwili, gdy zdaniem NKWD, wywiad zebrzał dostateczne informacje i obiekt (osoba, punkt), mówiąc językiem technicznym „dojrzał“. Aresztowania przeprowadzane są skrycie, bo NKWD chodzi o to, aby najbliższe otoczenie nie wiedziało nic i niczego nie zauważyło. Aresztowania prze-

prowadzane są zarówno w dzień jak i w nocy. Odbywają się w mieszkaniach prywatnych, w miejscu pracy, na ulicy. A oto kilka przykładów przeprowadzania aresztowań:

a) *Mieszkania prywatne.* Aresztowania w mieszkaniach prywatnych przeprowadzane są zazwyczaj w stosunku do mniej ważnych osób. Aresztowania w tym wypadku zwykle przeprowadzane są na szerszą skalę równocześnie, t.j. obejmują więcej osób. Podejrzani są zabierani z domów najczęściej o świcie. Aresztowaniom towarzyszy najczęściej rewizja. Rewizja mieszkania jest przeprowadzana bardzo szczegółowo, wszystkie książki i meble zostają przeglądnięte, podłogi są zrywane. W mieszkaniach prywatnych trudno jest naogół ukryć materiał objętościowo duży. Rewizje są często połączone z rabunkiem mienia prywatnego. W tym wypadku wyróżnia się zazwyczaj Milicja Obywatelska. Interwencje w sprawie zrabowanych rzeczy nie odnoszą skutku.

b) *Miejsce pracy.* Zdarza się, że „podejrzany“ zostaje zabrany przez agentów z miejsca pracy. W tym wypadku zostaje on wywołany przez jakiegoś cywila na rozmowę w sprawach n.p. „prywatnych“. Z rozmowy tej jednak już nie wraca. Otoczenie najczęściej nawet nie wie, że ktoś został aresztowany.

c) *Ulica.* Ludzi, których trudno schwycić w mieszkaniu, — aresztuje się na ulicy. Aresztowania odbywa się w biały dzień, nie zwraca jednak niczyjej uwagi. Do podejrzanego podchodzi agent NKWD pod jakimkolwiek pozorem, np. zapalenia papierosa lub spytania się o drogę, ulicę, adres i t.p., a następnie każe iść w określonym kierunku celem „zbadań dokumentów“. Celem sterroryzowania zatrzymanego wskazuje się czasami na szereg osób na ulicy celem wykazania, że zatrzymany jest osaczony. Agent NKWD idzie za aresztowanym. Jeśli na ulicy podejrzany ktoś do aresztowa-

nego, również zostaje aresztowany. Z ulicy brani są także ludzie na podstawie opisu wyglądu, otrzymanego w czasie badania innych osób jak również wskazani przez konfidentów. Aresztowania na ulicy przeprowadzane są w sposób techniczny bardzo zręczny.

d) *Przewożenie aresztowanych.* Aresztowani przewożeni są zazwyczaj krytymi ciężarowymi samochodami. Aresztowanym każą leżeć na podłodze lub siedzieć w głębi samochodu. Żołnierze siedzą na zewnątrz i nikt nie może się domyśleć, że samochód przewozi więźniów. Specjalnychznaczonych samochodów NKWD nie używa. Przewożenie aresztowanych z jednego punktu na drugi odbywa się nocą.

WIĘZNIENIA, PRZESŁUCHIWANIA, WYWOZENIA, ROZSTRZELIWANIA

a) *Więzienia.* W Polsce są dwa rodzaje więzień: jedne — oficjalne, znane oficjalnemu aparatowi sądowemu i drugie — nieoficjalne, tajne, znajdujące się w rękach placówek NKWD (lub t.zw. „Bezpieki“, t.j. Urzędów Bezpieczeństwa). W pierwszym okresie zajmowania ziem polskich przez armię sowiecką wszyscy aresztowani umieszczani byli w oficjalnych więzieniach. Po pewnym czasie więzienia te zostały przepełnione. W następnej fazie rozbudowy prac NKWD, każda placówka terenowa otrzymała rozkaz przygotowania własnego więzienia do swojej dyspozycji. Umieszczony tam aresztowany ginie przeważnie jak kamień w wodzie. Więzienia takie znajdują się często w piwnicach domów prywatnych, zajętych przez władze państwowe. Warunki są tam okropne: ciemno, wilgotno, zimno i głodno. Aresztowanego często przewożą z jednego lochu do drugiego celem dalszych zeznań lub konfrontacji. Obsługa więzień składa się z agentów NKWD. Polscy milicjanci naogół nie mają dostępu do takich więzień. Oficjalnie w Polsce jest prokuratura i prokurator ma

prawo wstępu do więzień i ma wiedzieć o wszystkich więzieniach i aresztowaniach w danej miejscowości. W rzeczywistości prokurator ma prawo wstępu do *oficjalnego* gmachu więzienia, gdzie jednak trzymani są tylko kryminaliści i Volksdeutsche. Do *lochów NKWD* prokurator *dostępu nie ma* i wogóle nie wolno mu o tych lochach nie wiedzieć. Tam trzymani są „polityczni“, którymi zajmuje się wyłącznie NKWD i jego „polskie“ ekspozytury.

b) *Przesłuchiwanie.* Przesłuchiwanie prowadzone są naogół bez specjalnych tortur cielesnych. Stosowane są natomiast tortury moralne. Przesłuchiwanie są bardzo męczące i trwają przeciętnie po 3 do 5-ciu godzin. Aresztowany jest zwykle przesłuchiwany 10 do 15 razy, najczęściej nocą, w małych odstępach czasu. Pierwsze przesłuchanie ma charakter propagandowy. Przesłuchujący przez kilka godzin mówi o sytuacji politycznej, o stosunkach w Polsce przed 1939 rokiem, o fatalnej polityce „reakcji“ i „szlachetczyzny“, za którą obecnie Polska pokutuje, o kłacie dowódców, którzy dla „własnej fantazji“ gubią niewinnych ludzi (np. powstanie w Warszawie), o upadku A.K. i partii „reakcyjnych“, o intrygach „faszysty“ Andersa lub „faszysty“ Bora, przy czym wyciąga kartotekę miejscowości, z której aresztowany pochodzi. Czyta pseudonimy, mówi o wszystkim, co się w danej miejscowości działo. Następnie przechodzi na tematy prywatne. W czasie powodzi słów rzuca nagle jakieś pytanie. W dalszych przesłuchaniach prowadzony jest bardzo szczegółowy protokół, zeznania bywają sprawdzane z danymi, znajdującymi się w kartotece, a nawet ze stanem w terenie. Szczególny nacisk kładziony jest na kierowników, lokale organizacyjne, archiwa, radią, drukarnie i t.p. Za „wyspanie“ kierowników danej organizacji obiecują aresztowanemu wolność, pieniądze, złote góry. Aresztowani — pod wpływem przedstawionego materiału — często się

załamują i „sypią“. Jeżeli w jednej sprawie aresztowano kilka osób, następuje konfrontacja. Wypadki zwolnienia z lochów NKWD są bardzo rzadkie. Z reguły zostaje zwolniony tylko ten, kto przyjął na siebie obowiązki konfidenta lub jeśli przez niego (obserwacja) chcą odszyfrować dalszych członków organizacji. Osoby wypuszczane podpisują specjalne zobowiązanie zachowania milczenia co do wszystkiego, co widziały lub słyszały w więzieniu. (Podobne zobowiązanie, wymuszane przez „Bezpiekę“ ujawnił „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“ w No. 194 z dnia 19.8.46). Jeżeli aresztowany nie przyznaje się lub jeśli nie ma przeciw niemu żadnych dowodów, to zostaje osadzony w specjalnej celi z „judaszem“ (otwór), przez który zaglądamy różni konfidenti celem rozpoznania go. Często pozorowane są egzekucje. Wygląda to tak: aresztowanego prowadzą do „celi śmierci“. Jest on przekonany, że to już koniec, a stojący przed celą, prowadzący dochodzenie agent NKWD, rzuca pytania. Jeżeli aresztowany nie załamie się, po pewnym czasie odprowadzają go z powrotem do celi.

c) *Wywożenia.* Co pewien okres czasu odchodzą transporty na wschód, do Rosji sowieckiej. Wywożenie następuje w nocy. Wszelki ślad o wywiezionych ginie. W Rosji sowieckiej jest podobno 17-cie milionów ludzi w obozach koncentracyjnych, zatrudnionych przymusową, niewolniczą pracą. Więźniowie ci stopniowo giną z głodu, chłodu i wycieńczenia.

d) *Rozstrzeliwania.* Naogół NKWD i Bezpieka rozstrzeliwują znacznie mniej, niż rozstrzeliwało Gestapo. W systemie sowieckich obozów i tak ludzie giną powoli, lecz nieuniknienie. W pierwszym okresie przyjscia bolszewików dużo aresztowanych rozstrzeliwano w więzieniach i pobliskich lasach. Rozstrzeliwania miały zazwyczaj miejsce w czasie, kiedy ze względu propagandowych chowano uroczyste ofiary mordów Gestapo. Jest

to chyba największą naszą tragedią narodową. Uroczyste pogrzeby ofiar germańskiego zwyrodnienia, przemówienia na temat wolności i demokracji, a równocześnie nowe mordy, dokonywane na najlepszych synach Polski.

UWAGI OGÓLNE

Działalność PPR, Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa rozwija się w granicach ustalonych przez NKWD i pod jego nadzorem. Ministerstwo Bezpieczeństwa posiada wśród swoich kierowników szereg Polaków i Żydów z „brygady międzynarodowej“ z czasów rewolucji w Hiszpanii. Jest to kolekcja pierwszorzędnych zbirów, jednak NKWD zbyt im nie ufa i sprawuje nad nimi ścisły nadzór.

Na pierwszy rzut oka praca NKWD wydaje się chaotyczna, niezorganizowana. W przekonaniu tym utrzymują ogół zewnętrzne cechy nieładu i brak wszelkich zewnętrznych zasad organizacyjnych. Zaznacza się to szczególnie w porównaniu z organizacyjnymi zdolnościami Niemców. Aresztowanych przewożą z miejsca na miejsce i pozornie wydaje się to bezcelowe. Agent NKWD, opracowujący miejscowość X, mieszka w miejscowości Y. Nie można się od niego niczego dowiedzieć, gdyż „nikt niczego nie wie“. Gdy rodzina szuka zaginionego człowieka albo zrabowanego mienia, jeden odsyła do drugiego, ubolewa, wyraża chęć przyścia z pomocą. Po paru dniach zainteresowany widzi, że jego zabiegi są bezcelowe i dochodzi do przekonania, że w tym ogólnym bałaganie „pogubili się“. Są to jednak tylko pozory. Ten

ogólny „bałagan“ jest dla naszych oczu, lecz NKWD orientuje się doskonale w nim. To również jest metodą postępowania.

Do najcharakterystyczniejszych cech pracy agentur NKWD należy rozbijanie przeciwników od wewnątrz, kłócenie i sianie fermentu. Nasze wewnętrzne rozbięcie partyjne, tworzenie t.zw. „lewicy“ w partiach (PPS, Str. Ludowe i Partia Pracy) oraz chaos pojęć politycznych w społeczeństwie, jest dziełem, w którym agenci NKWD grają wybitną rolę. NKWD ma bardzo dobrych psychologów i dlatego w stosunku do Polaków stosuje nie jedną, ale rozmaite metody. Inaczej podchodzi do inteligenta, inaczej do robotnika, a jeszcze inaczej do chłopca. Zna polskie wady narodowe. Wykorzystując odpowiednio te wady, osiąga duże korzyści.

*

Już po złożeniu artykułu, otrzymaliśmy od autora uzupełnienia, które podajemy niżej.

Dawne „Komisariaty Ludowe“, nie istnieją już w ZSRR. Utworzone zostały normalne „ministerstwa“ (przemalowanie sztyldów).

W związku z powyższym NKWD też zmieniło nazwę i zostało podzielone na dwa ministerstwa.

- a) MWD — Ministerstwo Wewnętrznych Dziel (Sprawy wewnętrzne).
- b) MGB — Ministerstwo Gosudarstwiemnoj Biezopasnosti (sprawy zewnętrzne dawnego NKWD).

W Polsce działa obecnie organizacja dawnego NKWD zależna od MGB w Moskwie.

Tadeusz Nieczuja.

ŚWIAT WOBEC KONIECZNOŚCI WYBORU

Zachowamy godnie, lub podle zatracimy
ostatnią najlepszą, nadzieję świata.
Abraham Lincoln.

I

Druga wojna światowa zakończona wynalazkiem straszliwej w swych niszczycielskich skutkach — bomby atomowej, oraz okres niepewności i niepokoju, który po niej nastąpił, zmuszają do zastanowienia się nad przyszłością ludzkości. A że ta przyszłość, w świetle dnia dzisiejszego, różowo nie wygląda, myśl z kolei skierowuje się ku szukaniu dróg ratunku z obecnego chaosu i mogącej po nim nastąpić katastrofy.

Wiele ostatnio ukazało się książek, broszur i artykułów omawiających przyczyny i wskazujących drogi zaradzenia złu. Większość z nich zgadza się na jedno: komunizm, dążąc do światowej rewolucji, jest czynnikiem siejącym zamęt w świecie. Program polityki komunistycznej Lenina nic nie stracił na aktualności i jest nie tylko wyznawany, ale i wykonywany z całą konsekwencją, bezwzględnością i okrucieństwem, stosownie do zaleceń tego proroka komunizmu:

„Koniecznym jest ... używać podstęp, przebiegłości, bezprawnych metod, wykrętów, ukrywania prawdy“.*

Książka byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie W. C. Bullitta „Ten wielki świat“ (The Great globe itself**) jest nie tylko jedną ze wspomnianych wyżej wypowiedzi polityków i publicystów. Swą rzeczowością, jasnością kompozycji i udokumentowaniem przedstawionych tez, wybija się ona na czoło ostatnich publikacji.

Patrząc na świat współczesny dochodzi Bullitt do przekonania, że narody pragną pokoju długiego

*) Lenin „Infantylnizm Lewicowości w Komunizmie“.

**) William C. Bullitt „The Great Globe Itself“, Charles Scribner's Sons, Nowy York, 1946.

i trwałego — pokoju, któryby dał im możliwość nie tylko zablźnienia ran przed nowym ich rozkrwawieniem, ale — jak złote czasy *Pax Romana* — pozwolił ludzkości wznieść się na wyżyny kultury i dobrobytu dotąd nieosiągnięte. Czasy, umożliwiające wykorzystanie dla dobra, a nie dla zagłady rodzaju ludzkiego, epokowych wynalazków naszej ery. Zdawałoby się, że to jest życzenie całej zmęczonej ludzkości. Lecz niestety tak nie jest.

„...Wszystkie rządy dzisiaj — z wyjątkiem sowieckiego i jego satelitów — pracują dla pokoju. Rząd sowiecki pracuje dla podbojów“.

Wbrew rzeczywistym interesom narodu rosyjskiego równie zmęczonego, wyczerpanego i pragnącego pokoju i wolności jak reszta świata — rządząca nim partia komunistyczna w imię swej doktryny zaprowadzenia na świecie „raju sowieckiego“ nie tylko sprzeciwia się sprawiedliwemu urzędzeniu świata, nie tylko trzyma w swym żelaznym uścisku narody Europy środkowo-wschodniej, ale planuje nową pozoję.

W płomieniach tej pozoży ma zginąć wszystko co jest przeciwne komunizmowi i świat zamiast iść naprzód ma się cofnąć o całe stulecia i zniżyć do poziomu życia i myśli, który jest dziś udziałem nieszczęsnych narodów Związku Sowieckiego.

II

By dojść do tych ostatecznych wniosków przedstawionych wyżej, szuka Bullitt przyczyn w historii rosyjskiej. Warunki przyrody i ścieranie się różnych ludów koczowniczych na terenie żyznych obszarów Ukrainy i leśnych Moskwy od najwcześniejszych czasów — sprawiły że Rosjanie należą dziś do najbardziej zahartowanych i wy-

trzymających narodów Europy. Od czasu podboju Rosji przez Batu w roku 1240 aż dnia dzisiejszego (z wyjątkiem krótkiego okresu anarchii w czasie rewolucji bolszewickiej) Rosja była rządzona absolutnie, przez mongolskich chanów, moskiewskich carów i wreszcie przez dyktatorów sowieckich.

Konieczność obrony przed sąsiadami, długi, bo dwustoletni okres życia pod obcym panowaniem i wreszcie, wspomniane już, absolutne od najwcześniejszych czasów rządu, trzymające ludność rosyjską w ścisłym odosobnieniu od reszty świata zewnętrznego sprawiły, że Rosjanin jest dziś najpodejrzliwszym człowiekiem na świecie. Ta postawa duchowa ludności Z.S.S.R., ułatwia oczywiście obecnym dyktatorom Rosji ich politykę nienawiści do wszystkich co zachodnie.

Drugi ważny czynnik w życiu i polityce narodu rosyjskiego to religia. I znowu te same warunki życia codziennego i brak możliwości wyższości się w działalności politycznej skierowały, romantyczną z natury, duszę rosyjską w progi cerkiewne. Tu bity i poniewierany przez całe swe życie „muzyk“ znajdował chwilowe ukojenie i zapomnienie. — Skłonności te zostały wcześniej wykorzystane przez władców Moskwy na użytek polityki. Poprzez głoszenie świętości i roli dziejowej Moskwy, jako trzeciego Rzymu, z którego przyszedł odrodzenie świata — poprzez ustanowienie Świętego Synodu przez Piotra Wielkiego, jemu tylko podległego — aż do stworzenia przez Stalina sowieckiego „komisarza od Boga“ (którym jest przewodniczący Komitetu dla Spraw Kościoła Prawosławnego), auto-kraci moskiewscy wygrywali nawet religię dla swych imperialistycznych planów.

Trzecim wreszcie czynnikiem wy-ciskającym swe piętno na życiu codziennym ludności rosyjskiej jest, zdaniem Bullitt'a, tajna policja. Stworzona przez Iwana Groźnego do walki z niechętnymi mu bojarami,

pod nazwą *Oprycznina*, odrodziła się w czasie rewolucji bolszewickiej jako *Czerezwyczajka*, udoskonalona za Lenina jako GPU, wreszcie została doprowadzona do szczytu okrucieństwa i przebiegłości za Stalina jako NKWD.

Nie ma omal rodziny w Rosji, w której by ktoś z jej członków nie był zabrany przez NKWD, żeby już więcej nie powrócić. Kilkanaście milionów obywateli w obozach pracy przymusowej, przez państwo zorganizowane klęski głodowe, wieczny strach przed aresztowaniem — oto metody jakimi reżym sowiecki zdobył i utrzymuje władzę. Lecz...

„... My mamy wielkich sprzymierzeńców — prawdę i nieprzewidywane pragnienie człowieka wolności. Gdziekolwiek stanęła Armia Czerwona w Europie czy Azji, od Wiednia do Korei — tam gwałt, rabunek i morderstwo. Mężczyźni, kobiety i dzieci widzieli wystarczająco dosyć życia pod dykturą sowiecką, by chcieć go jeszcze dłużej. Modlą się oni o uwolnienie, i nienawidzą sowieckich quislingów ze swych marionetkowych rządów“.

Omawiając z kolei sowiecką politykę zagraniczną, stwierdza Bullitt, że te same metody gwałtu, fałszu i obłudy są stosowane w stosunkach międzynarodowych, i jako jeden z przykładów podaje poniższe słowa W. H. Chamberlaina*):

„Rola wybiegów w sowieckiej polityce zagranicznej szczególnie uderza w fakcie, że w czasie gdy Litwinów proponował zupełne rozbrojenie w Genewie szósty Kongres Międzynarodówki w Moskwie powziął następującą rezolucję:

„Obalenie kapitalizmu jest niemożliwe bez gwałtu, to jest bez zbrojnych powstań i wojen przeciw burżuazji. W naszej erze wojen imperialistycznych i światowej rewolucji, rewolucyjne wojny domowe, dyktatury proletariatu przeciw burżuazji, wojny proletariatu przeciw państwom burżuazyjnym i kapitalizmowi światowemu, jak również narodowe, rewolucyjne, wojny uciemnionych ludów przeciw imperializmowi — są nieuniknione“.

Patrząc na zmieniającą się, zdawać by się mogło, politykę sowiecką, która w latach 1917 — 1921 starała się wznieść walkę klas w Europie, w latach 1921 — 1933 zawierała

*) W. H. Chamberlain, „The Russian Enigma“ (Zagadka Rosji).

pakty przyjaźni i nieagresji ze swymi sąsiadami, w latach 1933 — 1939 próbowała uzyskać poparcie państw „burżuazyjnych“ przeciw Niemcom i Japonii, i która wreszcie przeszła w latach 1939 — 1940 do zbrojnego zaatakowania swych niedawnych kontrahentów paktów przyjaźni — mógłby ktoś zarzucić tej polityce przypadkowość i niejasność. Lecz tak nie jest, polityka sowiecka jest, jak to słusznie mówi Stalin, „prosta i jasna“. A jej cel?

„... Cel polityki sowieckiej jest stały: ustanowienie dyktatury komunistycznej na całym świecie. Głównymi środkami do osiągnięcia tego celu są:

1. Walka klas prowadzona przez partię komunistyczną na całym świecie.
2. Siła, groźba wojny, lub wojna.

„... W oczach rządu sowieckiego, Związek Sowiecki jest stale w walce, jawnej czy ukrytej, z niekomunistycznymi państwami świata“.

Nic tedy dziwnego, że takimi ideami przesiąknięta polityka sowiecka, nie zawahała się ani na chwilę zadać cios w plecy walczącej Polski w dniu 17.9.1939 r. i przywłaszczyć sobie całą wschodnią część jej terytorium. Metodami zastraszenia i szantażu połknął rekin sowiecki po kolei Estonię, Litwę i Łotwę, by wreszcie bez wypowiedzenia wojny zaatakować Finlandię. Kiedy istniejąca jeszcze wówczas Liga Narodów wezwała Rosję do wy tłumaczenia tej agresji — Mołotow odpowiedział, że Rosja nie jest w stanie wojny z Finlandią. W rezultacie — 14.12.1939 r. Rosja została wyrzucona z Ligi Narodów.

... „I osiągnęła moralną pozycję jednego państwa kiedykolwiek wyrzuczonego z Ligi Narodów za agresję“.

III

Omawiając udział Ameryki w stworzeniu obecnej sytuacji międzynarodowej, Bullitt potępia politykę Roosevelta. Zmarły Prezydent zdawał sobie dobrze sprawę z istoty rzeczywistości sowieckiej, o czym świadczy jego słowa z r. 1940-go, że: „Związek Sowiecki, jak wie to każdy kto ma odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, jest rządzony przez tak absolutną dyktaturę, jaka

tylko jest możliwa na świecie“*) Zdawał on sobie również sprawę, że z chwilą niemieckiego ataku na Rosję interes Ameryki wymagał dania Rosji pomocy. Lecz interes Ameryki jak i całego świata wymagał równoczesnego zabezpieczenia się przed ekspansją komunizmu.

„... Leżało w interesie nie tylko Stanów Zjednoczonych, lecz wszystkich sprzymierzonych i wszystkich ludów świata — łącznie z Rosjanami — żebyśmy byli użyli naszej siły do zapewnienia, tak dalece jak to leży w mocy ludzkiej, że po zakończeniu wojny ludzi Europy i Azji znajdą wolność i pokój“.

Roosevelt, mimo licznych ostrzeżeń, wierzył, że wpływem osobistym potrafi zmienić Stalina z bezwzględnego dyktatora w konstytucyjnego władcę. Dlatego ani Hopkins, ani Harriman wysłani w 1941 r. do Moskwy nic nie żądali wzamian za olbrzymią pomoc daną Sowietom. Nie żądał też nic sam Prezydent oddając w Jalcie chińskie porty Dairen i Port Arthur, Wyspy Kurylskie, pół Polski i całą Europę Środkowo-wschodnią w uścisk sowiecki.

„... „Kiedy kwestia Polski przysłała na porządek obrad, Prezydent oświadczył, że nie bierze udziału w rozmowie, pozostawiając Premiera Churchill'a samego w walce o prawa Polski. Sytuacja Polski była tak niepewna, że jasnym było, że tylko wspólne stanowisko Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych mogło uratować Polskę od niewoli. Lecz Prezydent umył ręce od tej sprawy“.

Skutków swej polityki Roosevelt nie dożył. Bóg był łaskaw dla niego, jak mówi Bullitt, i zabrał go zanim rezultaty jego polityki stały się widoczne. Jednym z nich jest to, że:

„... „Nasz sprzymierzeniec Polska, zniszczona i głodująca, (jej rząd kontrolowany przez Kreml) została sprowadzona do statusu ciępiącego satelity Związku Sowieckiego... Polska, w rzeczywistości, przestała być państwem niepodległym“.

Polsce autor poświęca wiele przyjaznych słów, podkreślając wielką krzywdę jaka ją spotkała. Od pierwszego dnia wojny, w 1939 r.

*) Publiczne dokumenty i przemówienia Franklina D. Roosevelta, 1940 str. 93.

Polska walczyła przeciw hitleryzmowi z bezprzykładowym bohaterstwem. W rezultacie wspólnego wysiłku Niemcy zostały pokonane, lecz Polska doświadczyła tylko nowej rzezi i nowej niewoli. Wyzwolona z przemocy wroga, nie została wyzwolona z przemocy sojusznika.

„...Rząd St. Zjednoczonych nie rzucił Polski na drogę przed tank sowiecki; lecz rząd nasz nie podniósł z drogi ugodzonej śmiertelnie Polski, kiedy poczucie moralności i interesy St. Zjednoczonych wymagały naszej akcji. W konsekwencji, dzisiaj, kiedy polscy patrioci są mordowani przez sowiecki rząd marionetkowy w Polsce, my przymujemy w Ameryce polskich quislingów jako rzekomych przedstawicieli ujarzmiionych Polaków“.

W poszukiwaniu nowych dróg współżycia narodów, powraca Bullitt do starej zasady chrześcijańskiej, zawartej w słowach Chrystusa „*Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana*“.

Wojny są symptomem moralnej choroby ludzkości. A przyczyną tej choroby jest, że człowiek nie nauczył się jeszcze postępować tak, jak chciałoby aby z nim postępowano. Naczelną zasadą w życiu narodów, opartym na podstawach chrześcijańskich, winno być poczucie, że każdemu należą się prawa i przywileje, które on posiada. Amerykanie mogą obecnie, wespół z innymi wolnymi narodami, które nie uznają innych panów nad Boga, zmusić swą wolą, jednością i siłą wszystkich do przyjęcia tych zasad.

„... Ustanowienie takich zasad wymaga takiego poziomu dobrej wiary, tolerancji i ludzkiej uczciwości, jakimi rząd sowiecki nigdy nie żył, nie żyje i żyć nie ma zamiaru... Nie możemy pobyć się faktu istnienia sowieckiego imperializmu, przez życzenie sobie by Rosja była pokój kochającą demokracją lub przez udawanie, że jest pokój kochającą demokracją. Musimy walczyć, by osiągnąć pokój, pomimo imperializmu sowieckiego. Zadanie nasze jest podwójne: wstrzymanie agresji Związku Sowieckiego i przekształcenie obecnego niepewnego zawieszenia broni w trwały pokój“.

Zastanawiając się na sposobem zmuszenia Rosji sowieckiej do zawrócenia z dotychczasowej drogi, Bullitt odrzuca myśl zbrojnego za-

atakowania Związku Sowieckiego. Chcąc osiągnąć wysoki cel — trzeba używać wysokich moralnie środków.

„... Nie znaczy to jednak, abyśmy się mieli zastanawiać nad użyciem bomby atomowej, dla wstrzymania nowych zbrodni sowieckiego imperializmu. Egzekucja zbrodniarza nie jest czynem niemoralnym“.

IV

Książka Bullitta zawiera, prócz udokumentowania w tekście, trzy obszernie załączniki.

Pierwszy to zestawienie 25 punktów oskarżenia partii hitlerowskiej w Norymberdze z 28 tak samo udokumentowanymi oskarżeniami o identyczne zbrodnie Związku Sowieckiego.

Drugi to cały szereg wyjątków z artykułów redakcyjnych nowojorskiego „*Daily Worker'a*“, ilustrujących krzywą polityki amerykańskiej partii komunistycznej w zależności od zmian polityki zagranicznej Sowietów. To też największy nawet ignorant polityczny, który widział te karkołomne wyczyny polityki komunistów amerykańskich (spowodowane wiernym naśladowaniem taktyki i strategii polityki sowieckiej) musi ich uznać za sowiecką Piątą Kolumnę:

„... której członkowie są wierni nie Stanom Zjednoczonym, lecz Związkowi Sowieckiemu, i gotowi są popierać Związek Sowiecki przeciw Stanom Zjednoczonym w wypadku wojny. Amerykańscy komuniści są potencjalnymi zdrajcami, i wstydziły by się nie będąc komunistami“.

Trzeci aneks to wyjątki z książki Stalina p.t. „*Problemy Leninizmu*“. Dla tych, którzy czytali Hitlera „*Mein Kampf*“ winny one być przestroga, że myśli dyktatorów nie są rzucane na darmo na karty książek — w odpowiednim momencie, przychodzi po słowach czyn. Trzeba więc pamiętać stwierdzenie Stalina:

„... Krzewienie i popieranie rewolucji w innych krajach jest zasadniczym zadaniem zwycięskiej rewolucji. Tak więc zwycięska w jednym kraju rewolucja, nie może uważać się za samowystarczalny cel, lecz za środek do popierania i przyspieszenia zwycięstwa proletariatu w innych krajach“.

ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

Bertrand Russell

BOMBA ATOMOWA A PRZECIWDZIAŁANIE WOJNOM

W numerze poprzednim zapowiedzieliśmy cykl artykułów o polityce wielkich mocarstw. Stosownie do tej zapowiedzi numer bieżący przynosi materiały oryginalne i tłumaczone o polityce Wielkiej Brytanii, oraz narazie notatkę o polityce Stanów Zjednoczonych. Artykuł tłumaczony o polityce Wielkiej Brytanii, pióra B. Russella jest bardzo ważny dla zorientowania się w tym, co naprawdę myślą kółka inteligencji brytyjskiej o sytuacji politycznej. B. Russell, ongiś wyznawca pacyfizmu, należy do intelektualistów, którzy stanęli na wysokości zadania w tych przełomowych czasach. Widzi sytuację jasno. Zaleca środki zaradcze. Kto przeczyta artykuł uważnie (pisany on jest tak, aby mimo wszystko nie utrudnić polityce brytyjskiej dyplomatycznego działania) zrozumie postawę i drogę W. Brytanii.*)

Wynalazek bomby atomowej postawił ludzkość przed problemem, który, jeśli jakieś znośne życie ma być możliwe dla rodzaju ludzkiego, musi być rozwiązany. Tym problemem jest zapobiegnięcie wielkiej wojnie, i to nie kiedyś w przyszłości, lecz teraz nim wybuchnie najbliższy konflikt.

Gdyby następna wielka wojna odbyła się w ciągu następnych dwóch czy trzech lat, doprowadziłoby to prawdopodobnie do szybkiego zwycięstwa Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców, ponieważ żadne inne mocarstwo nie miałoby jeszcze bomb atomowych. Lecz, jeśli wojny nie będzie w bliskiej przyszłości, Rosja będzie miała czas wyprodukować bomby atomowe, i to nie tylko Rosja, lecz również wiele innych narodów, wielkich i małych. Musimy założyć, że bomby atomowe staną się niedługo dużo tańsze i o wiele bardziej niszczycielskie, niż te, które zrzucano na Japonię. W dodatku do tego wszystkiego powstała możliwość skrapiania wielkich obszarów substancjami radio-aktywnymi, co spowoduje wyniszczenie całego życia w szerokim promieniu. Przy niewielkiej nawet lekkomyśl-

ności życie na tej planecie może się stać niemożliwe.

Należy oczekiwać, że jeśli wojna wybuchnie, zacznie się ona atakiem zaskakującym w rodzaju *Pearl Harbour*. Napastnik zechce zadać tak silne uderzenie oszałamiające, by uczynić niemożliwym odwet. Gdyby Wielka Brytania była celem ataku, jest całkiem prawdopodobne, że te nadzieje zostałyby zniszczone. Wielka Brytania bowiem jest specjalnie czuła na atak bombowy, dzięki niewielkości swego obszaru i gęstości zaludnienia. Należy się spodziewać, że w pierwszym czy drugim dniu ataku, Londyn, Glasgow i wszystkie główne centra ludności będą zmiecione z powierzchni ziemi; produkcja przemysłowa będzie sparaliżowana, a około połowy ludności zginie. Prowadzenie wojny po takim ciosie byłoby zupełną niemożliwością.

Sytuacja byłaby trochę mniej katastrofalna, choć wciąż groźna, gdyby atak był skierowany przeciwko Stanom Zjednoczonym. W ciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin Nowy Jork, Waszyngton, Chicago i wszystkie główne skupienia ludności przestałyby istnieć. Piekielna alchemia zmiotałaby prezydenta i Kongres, a poważny procent ludności Stanów Zjednoczonych,

*) Bertrand Russell „*Atomic Bomb and Prevention of War*“, Polemic, Londyn, Lipiec 1946.

łącznie z większością najważniejszych przemysłowców, poniósłby śmierć. Bomby będą wysyłane rakietami i będzie dopiero kwestią do ustalenia, który rząd jest za nie odpowiedzialny. Część tych, którzy ocaleją, będzie domagać się pokoju za wszelką cenę, podczas gdy inni zechcą raczej umrzeć niż poddać się tak niegodziwemu atakowi. Jeśli narodowy arsenał bomb atomowych będzie dobrze chroniony, prawdopodobnie zwycięży duch oporu; nastąpi gwałtowny rewanz, wiele narodów zostanie wmieszanych i zniszczenie będzie trwało dotąd, dopóki dezorganizacja nie uniemożliwi dalszej produkcji bomb atomowych. Jeśli jedna strona zdoła osiągnąć ten cel pierwsza, będzie mogła uważać, że osiągnęła zwycięstwo, lecz będzie to „zwycięstwo” bardziej katastrofalne dla „zwycięzczy” niż jakkolwiek znana historia klęska.

Zastanówmy się teraz na chwilę, jakie skutki w międzyczasie, pociągające za sobą konieczność ochrony składów bomb atomowych i rakiet. Będzie konieczne trzymanie w tajemnicy ich położenia, co w konsekwencji będzie oznaczało obóz odosobnienia dla tych, którzy będą w takich składach zatrudnieni. Wywoła to stałe podejrzenia o szpiegostwo, prowadzące do zakazu wyjazdów zagranicę dla wszystkich z wyjątkiem tylko najbardziej zaufanych urzędników tak, jak to już jest teraz w Rosji. Doprowadzi to do zupełnego odebrania wolności wszystkim naukowcom, których działalność ma cień choćby możliwości wojennego zastosowania energii atomowej. Będzie to wymagało aparatu technicznego oraz personelu, który byłby zawsze gotowy, dzień i noc, do odwetu, przeciw każdemu, kto będzie się wydawał najprawdopodobniejszym wrogiem w chwili nadejścia wiadomości o zrzuconiu bomby atomowej. Ci ludzie będą mieli nakazane, aby w chwili niebezpieczeństwa działali, nie czekając na rozkazy, gdyż prawdopodobnie po-

litycy i wyższe dowództwo nie będą już istniały. Dyplomaci, w atmosferze stałej nieufności, będą się spotykać, by dyskutować tak ważne kwestie jak ta, kto ma posiadać naftę perską czy malajską cynę, a podczas rozmów będą się zastanawiać, kto zacznie pierwszy swoje Pearl Harbour. Prędzej czy później nerwy nie wytrzymają i wybuch nastąpi.

Jeśli nie ma nastąpić zupełny i bez precedensu kataklizm, nie może być nigdy już wielkiej wojny, chyba, że wybuchnie ona w ciągu najbliższych paru lat. Czyż jest możliwe stworzenie systemu, któryby zabezpieczył zwycięstwo, zanim ponieśliśmy karę za nasze szaleństwo i wynalazczość?

Jest oczywistością, że istnieje jedna tylko droga do stałego zapobieżenia wojnom, mianowicie przez utworzenie międzynarodowego rządu z wyłącznym prawem posiadania przezeń poważnej siły zbrojnej. Gdy mówię o międzynarodowym rządzie, mam na myśli rząd, który naprawdę rządzi, a nie coś w rodzaju dobrotliwej Ligi Narodów czy pretenstjonalnej symulacji UNO w jego obecnej organizacji. Rząd międzynarodowy, jeśli ma być zdolny do utrzymania pokoju musi posiadać: jedyne bomby atomowe, jedyne fabryki do ich wyrobu, jedyne lotnictwo i marynarkę wojenną, jedyne słowem wszystko to, co może go uczynić niepokonalnym. Jego personel atomowy, jego lotnictwo, załogi okręgów wojennych i oddziały wojskowe, muszą się składać z oddziałów różnych narodowości, w których wykluczone być musi wytwarzanie się uczuć narodowych w jednostkach większych od kompanii. Każdy członek międzynarodowych sił zbrojnych musi być wychowany w wierności do rządu międzynarodowego.

Ta władza międzynarodowa musi mieć wyłączne prawo do uraniumu i do każdego innego materiału, który w przyszłości może się okazać przydatnym w produkcji bomb

atomowych. Musi ona posiadać wielką armię inspektorów, posiadających prawo inspekcji każdej fabryki bez uprzedzenia; i jakkolwiek próba przeszkodzenia im, czy uniemożliwienia ich czynności, winna być traktowana jako *casus belli*. Powinni oni być wyposażeni w samoloty, któreby im umożliwiły stwierdzenie, czy tajne fabryki nie są budowane w pustynnych przestrzeniach podbiegunowych, lub też w sercu wielkich pustyń.

Wyłączność posiadania siły zbrojnej będzie oczywiście najważniejszym atrybutem rządu międzynarodowego, lecz prócz tego będzie on miał do wykonania wiele funkcji administracyjnych. Zadaniem jego będzie rozstrzygać spory między poszczególnymi narodami, musi on też posiadać prawo czynienia zmian w traktatach międzynarodowych. Musi on być zobowiązany swą konstytucją do zbrojnej interwencji przeciw każdemu państwu, które odmówi podporządkowania się jego decyzji. Posiadanie wyłączności siły zbrojnej, uczyni taką interwencję rzadko potrzebną i szybko skuteczną. Nie będę już więcej wyliczał jakie dalsze uprawnienia byłyby potrzebne rządowi międzynarodowemu, gdyż już te, wyliczone, wystarczą by skutecznie zapobiec poważnej wojnie.

Jest także druga metoda, która, w teorii, zabezpieczyłaby pokój, a jest tym supremacja jednego narodu, lub supremacja grupy narodów ściśle sprzymierzonych. Tą metodą Rzym utrzymywał pokój na Morzu Śródziemnym przez wiele wieków. Obecnie, Ameryka, gdyby była wojownicza i imperialistyczna, mogłaby zmusić cały świat do rozbrojenia, i ustanowić swą zbrojną supremację nad resztą narodów. Lecz kraj ten nie ma takich ambicji, a w ciągu kilku lat okazja ucieknie. Wojna światowa w bliskiej przyszłości, jakkolwiek straszna, skończyłaby się prawdopodobnie zwycięstwem Ameryki, bez zniszczenia cywilizacji zachodniej hemisfery, i zwycięstwem Ameryki

doprowadziłoby bez wątpienia do utworzenia rządu międzynarodowego pod hegemonią Stanów Zjednoczonych — rezultat, który ja ze swej strony, powitałbym z entuzjazmem.

Lecz jeśli, co wydaje się bardziej prawdopodobne, nie wybuchnie wojna światowa dopóki Rosja nie będzie posiadała dostatecznej ilości bomb atomowych, plany światowego pokoju będą musiały być robione przez Rosję i Amerykę, jako potęgi mniej więcej równe, przy czym rząd międzynarodowy, jeśli ma być ustanowiony przed wybuchem bezprzykładnie katastrofalnej wojny, musiałby być utworzony przez porozumienie raczej niż siłę.

Nie używając jednak nawet siły, rząd Stanów Zjednoczonych, mógłby, przy poparciu Wielkiej Brytanii i szeregu innych państw, zrobić wiele dla stworzenia rządu międzynarodowego. Można by stworzyć przymierze, składające się w pierwszym rzędzie z Północnej i Południowej Ameryki, Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Francji, Belgii, Holandii, Skandynawii, i Hiszpanii (po rozprawieniu się z Franco). To przymierze powinno ogłosić pewne, międzynarodowe cele i ogłosić gotowość przyjęcia w swe grono, każdego państwa które zgodzi się na podporządkowanie tym zasadom. Powody natury zarówno wojskowej jak i natury ekonomicznej winny skłaniać do przystąpienia do przymierza: wojskowe, bo to obrona każdego członka przez wszystkich, ekonomiczne, bo to niższe taryfy celne w obrębie przymierza niż poza nim, oraz wzajemne pożyczki i dostęp do surowców. Przymierze winno się stopniowo zacieśniać, i jednocześnie coraz bardziej swe siły zbrojne. Każdy możliwy wysiłek powinien być robiony, by skłonić Rosję do stania się członkiem przymierza. W ten sposób rząd międzynarodowy mógłby rósć stopniowo.

Jest jednakże duży odłam opinii publicznej, który faworyzuje inną

drogę. Zamiast próbować stworzenia silnej organizacji, która z początku nie objęłaby Rosji, zwolennicy tej innej drogi, wołają słabą organizację UNO, lecz której Rosja jest już członkiem. Skoro jednak ma to być czymś więcej, niż pobieżnym tylko rozwiązaniem problemu, to UNO musi być wzmocnione przez energiczne dążenie do zmiany swej konstytucji. Obecny system zapobiega zaatakowaniu Rosji przez Finlandię, lecz całkiem nie chroni Finlandii przed atakiem Rosji. W rzeczywistości nic nie stoi na przeszkodzie zaatakowaniu przez wielkie mocarstwo innego wielkiego mocarstwa lub małego, bezbronnego sąsiada. Jedynie wojny, którym by UNO zapobiegło, to takie, które prawdopodobnie nigdy się nie zdarzą.

Jeśli UNO ma być rzeczywiście pożyteczną organizacją konieczne są trzy kolejne reformy. Po pierwsze prawo *veto* wielkich mocarstw musi być zniesione i większość musi być uznana za kompetentną do decydowania we wszystkich kwestiach przedłożonych organizacji; po drugie udział poszczególnych mocarstw w siłach zbrojnych organizacji, musi być stale zwiększany dopóki nie przewyższą one liczebnie sił zbrojnych każdego poszczególnego narodu; po trzecie, kontyngenty wojskowe poszczególnych narodów muszą być pomieszczone między sobą tak, by nie pozostawały w jednostkach narodowych. W ten sposób w żadnym większym oddziale nie utrzymają się ani uczucia narodowe ani narodowa spójność. Nie prędzej zanim to wszystko stanie się rzeczywistością, UNO może być instrumentem powstrzymującym wielkie wojny.

Wszystko to może się wydawać utopią i może nią jest. Politycy i dyplomaci są wychowani w duchu hipokryzji i kręćtwa; większość z nich będzie wołała żyć złudą, którą można łatwiej osiągnąć, niż skuteczne rozwiązanie. Stworzą oni przytem złudę tak doskonałą, iż wielu ludzi w nią uwierzy. Niemniej jednak, ci

dla których ocalenie ludzkości jest ważniejsze niż zwycięstwo w przyszłych wyborach, muszą walczyć o uświadomienie mas, dopóki jeszcze czas — a może potrafimy zwyciężyć.

Ludzie nauki, dla których polityka jest obcą sztuką znaleźli się wobec wielkiej odpowiedzialności, której nie wiedzą jak podołać. Przez swe odkrycia włożyli olbrzymią władzę, na dobre czy złe, w ręce szarego człowieka, który dzięki swemu wychowaniu nie jest zdolny do nagłej zmiany swego, wiekami ustalonego, światopoglądu. Świat polityki jest zamkniętym w sobie kompleksem i znajomość istoty położenia nie pomaga do zrozumienia dyplomacji. Lecz ta sama inteligencja, która pozwoliła fizykom do zrozumienia istoty innych zjawisk, umożliwi im zrozumienie polityki, jeśli zdadzą sobie sprawę, że problemy te stanowią cały kompleks i że dorywcze rozwiązania nie prowadzą do celu. Aczkolwiek mówi się o „Wielkiej Trójce“, czy „Wielkiej Piątce“, w rzeczywistości są dwie tylko potęgi, Stany Zjednoczone i ZSRR, które przerastają o wiele wszystkich innych pod względem siły. Inne potęgi są albo ich satelitami, albo przedstawiają sobą chwiejną neutralność. Wszystkie inne ważne potęgi, łącznie z Wielką Brytanią, są gotowe, myślę, do podporządkowania się ograniczeniu suwerenności, koniecznemu jako rezultat wynalazku bomby atomowej. Nie jest to wynikiem żadnej wyższej mądrości, lecz skutkiem tego, że ich suwerenność narodowa jest już na łasce Wielkiej Dwójki (np. Wielka Brytania musi się poddać umowie w Bretton Woods, a Chiny, jeśli silnie nie poparte przez Stany Zjednoczone, stracą Port Arthur'a i Południowo-Mandżurską Kolej). Problem tedy, ustanowienia międzynarodowej władzy leży w rękach Ameryki i Rosji.

Z Rosją, ponieważ jest ona dyktaturą, w której opinia społeczna nie może się swobodnie wypowiedzieć, można prowadzić rozmowy tylko na

plaszczyźnie oficjalnej. Stalin i Mołotow, lub ich następcy, muszą zostać przekonani, że leży w interesie Rosji zgoda na stworzenie silnego rządu międzynarodowego. Nie sądzę, by taka perswazja mogła być skuteczna, jeśli nie będzie prowadzona przez rządy, szczególnie rząd Stanów Zjednoczonych. Nie sądzę także, by mogła być skuteczną drogą argumentacji zasad. Jedyna — moim zdaniem — możliwa droga, to mieszanina pochlebstwa i groźby, z jasnym postawieniem sprawy wobec władz sowieckich, że odmowa wywoła katastrofę, a zgoda — nie.

Perswazja w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje wolność propagandy, jest całkiem inną sprawą. Jeśli sprawy idą tu, nie tak jak chcielibyśmy, zwykle nie jest to błędem polityków, choć oni są zwykle winieni; błądzi zwykle opinia publiczna, której politycy, jako demokraci, podporządkowują się posłusznie. Co jest konieczne, to olbrzymia propaganda wychowawcza. Przeciwny amerykański wyborca jest oczywiście rozdrażniony tym, że błędy Europy i Azji zmuszają go do wojny; uczuciowo jest on izolacjonista, naprzekór twardym faktom życia, które przekonują go rozumowo, iż izolacjonizm jest niepraktyczny. Chciałby on by Atlantyk był wciąż tak szeroki jak za czasów Washingtona, i jest skłonny zapominać o wszystkich argumentach przeciw izolacjonizmowi, gdy tylko interes idzie dobrze.

Aby temu zaradzić, jest rzeczą konieczną przedstawić nie tylko rządowi i posłom, ale także zwykłemu obywatelowi amerykańskiemu, niebezpieczeństwa, na jakie Ameryka będzie narażona za parę lat, jeśli nie wyrzeknie się częściowo suwerenności. Pierwszą reakcją dziwięnci na dziesięciu obywateli będzie żądanie podniesienia produkcji bomb atomowych tak, by Ameryka miała ich więcej, niż ktokolwiek inny, i aby atak atomowy przeciw niej stał się oczywistym nonsensem. Fałszywość takiego punktu wi-

dzenia winna być wyraźnie wszystkim wskazana. Należy podkreślać, że Ameryka została już włączona w dwie wojny światowe jako rezultat strachu przed włączaniem w nie; zarówno w r. 1914, jak i 1939 r. Niemcy nie rozpoczęły wojny, gdyby Ameryka na czas wypowiedziała się przeciw neutralności. Należy jasno powiedzieć, że w sposób nieunikniony to samo stanie się znowu: wojna między Rosją a Chinami, czy między Rosją a Wielką Brytanią, wciągnie za sobą napewno także Stany Zjednoczone. Następnie musi być jasno przedstawiony, zupełnie katastrofalny charakter wojny atomowej, z podkreśleniem, że nie ma obrony przeciwstawionej, zupełnie katastrofalny charakter wojny atomowej, z podkreśleniem, że nie ma obrony przedstawionej, zupełnie katastrofalny charakter wojny atomowej, z podkreśleniem, że nie ma nadziei w Paktach Kelloga, deklaracjach dobrej woli, aliansach czy papierowych zakazach używania bomb atomowych. Wszystko to musi być opublikowane w mowie i piśmie, przez całą długość i szerokość kraju, przez ludzi nie mających żadnego innego motywu, jak tylko dobro publiczne i nadzieję, że świat, w którym żyją, będzie wciąż jeszcze istniał w epoce ich dzieci.

Jeżeli taka kampania ma odnieść sukces, trzeba trzech rzeczy: zdecydowanego programu, organizacji i entuzjazmu wielkiej, moralnej współpracy krzyżowej. Bez tego ostatniego nic nie może być osiągnięte, bo chociaż z punktu widzenia czysto racjonalnego, instynkt samozachowawczy jest dostateczną pobudką do tego wszystkiego, co powinno być zrobione, sam instynkt samozachowawczy nie potrafi przewidywać przeszkód racjonalnego myślenia, spowodowanego odwieczną tradycją nienawiści, podejrzeń i zawiści. Musimy zdać sobie sprawę, że to co szkodzi innym narodom, nie koniecznie musi nam przynosić korzyść. Musimy nauczyć się czuć nieswojo, opływając we wszystko, podczas gdy miliony umierają z głodu i zimna. Musimy czuć, że dominacja

przynosi mniej szczęścia, niż współpraca, i że ciągła wrogość, będąca zawsze niegodziwością, obecnie stała się samobójczym szaleństwem.

Nie zgadzam się jednak z myślą, że ta nasza kampania, winna być głównie negatywną lub opartą wyłącznie na ludzkiej bojaźni. Bojaźń ma swoje znaczenie, szczególnie gdy chodzi o pierwszy wstrząs, który może zmusić do uwagi. Lecz ostatecznym i najbardziej wartościowym wezwaniem powinna być nadzieja. Nie ma potrzeby prowadzenia wielkich wojen, nie potrzeba grozy sprowadzenia ludzkości do zupełnej nędzy, pędzonej i głodującej w wielkich kampaniach odwetowych. Nie ma powodu, dla którego ubóstwo i niedostatek mają panować gdziekolwiek na świecie. Nie ma powodu, dla którego wychowanie narodowe, w każdym niemal kraju, ma podsycać fałszywe idee, które wytworzą wojownicze nastroje. Nie ma żadnego powodu, by udoskonalenie produkcji, zamiast podnosić standart życia ludzkiego, było używane do podniesienia ludzkiego wysiłku nad ciągłą exterminacją. Stałe istnienie wszystkich tych niegodziwości zależy od istnienia wojen, a narodowe antagonizmy są karmione strachem przed wojną. Gdyby strach przed wojną został usunięty, cała ludzkość mogłaby osiągnąć stopień szczęścia i dobrobytu, przewyższający najbardziej szczęśliwe okresy w ludzkiej historii. Jeżeli bomba atomowa potrafi narzucić narodom organizację, uniemożliwiająca wielkie wojny, będzie to jednym z największych sukcesów osiągniętych kiedykolwiek przez naukę.

Lecz czas już powrócić ze świata tych wielkich nadziei, do rzeczywistości, w której nam obecnie żyć przyszło. Przypuszczam, że taka kampania jaką przedstawiłem, ma duże szanse powodzenia w Ameryce i Wielkiej Brytanii (wywoła ona mniej opozycji w Wielkiej Brytanii, gdyż brytyjczycy zdają sobie sprawę,

że kraj ich, jeśli następna wojna wybuchnie, będzie zniesiony z powierzchni ziemi). Pozostaje wobec powyższego spytać tylko — co powinniśmy począć z Rosją.

Polityką najprościej prowadzącą do pokoju, nie jest polityka ograniczonego pacyfizmu. Zupełny pacyfista mógłby powiedzieć — „Pokój z Rosją może być zawsze utrzymany przez podporządkowanie się jej żądaniom“. Jest to polityka oportunistyczna, prowadzona w latach poprzedzających właśnie zakończoną wojnę przez rządy brytyjski i francuski z tak strasznymi rezultatami. Ja sam popierałem tę politykę, stojąc na gruncie pacyfizmu, lecz obecnie przyznaję, że byłem w błędzie. Taka polityka wywołuje stale nowe, większe żądania mocarstwa, które pragniemy zaspokoić, aż w końcu jakieś żądanie jest już nie do przyjęcia, i cały bieg wypadków zostaje odwrócony. Nie tchórzostwem i poniżającymi ustępstwami, pokój światowy da się utrzymać.

Co jest konieczne w polityce z rządem sowieckim, to stanowczość. Rządy amerykański i brytyjski winny ogłosić, które sprawy uważają za istotne, a wreszcie zostawić Rosji wolną rękę. W tych ramach powinny być tak ugodowe, jak to tylko możliwe. Powinny wyraźnie ogłosić, że tym czego pragną jest współpraca międzynarodowa. Lecz choć celem ich ma być pokój, nie powinni wytworzać wrażenia, że chcą pokoju za wszelką cenę. W pewnej fazie, gdy ich plany rządu międzynarodowego będą dojrzałe, powinni je przedstawić całemu światu i uzyskać możliwie największe poparcie; myślę, że powinni je przedstawić poprzez UNO. Jeśli Rosja przystąpi chętnie, tym lepiej. Jeśli nie, trzeba będzie zastosować nacisk, nawet do granic zaryzykowania wojny, gdyż w tym wypadku zdaje się pewnym, że Rosja by się zgodziła. Jeśli Rosja nie zgodzi się na partycypowanie w utworzeniu międzynarodowego rządu — wojna będzie prędzej czy później; dlatego

też słusznym jest zastosować taki nacisk, jaki tylko, będzie potrzebny. Lecz dopóki wszystkie środki ugodowe nie będą wyczerpane, nacisk nie powinien być zastosowany. Nie mam wątpliwości, że taka polityka, energicznie prowadzona, zapewniłaby w końcu przystąpienie Rosji.

Sprawa jest najbardziej żywotna ze wszystkich spraw dotychczasowej historii ludzkości. Jeśli nie będzie rozwiązana, wojna zniszczy cywilizowaną ludzkość. Ostaną się jednostki, którym się zdarzy w tym czasie być na wyprawie badawczej na Antarktydzie, czy też przeprowadzać studia nad teologią tybetań-

skiego Lamy. Lecz tych ocalonych byłoby za mało by odrodzić cywilizowany świat. Jeśli ludzkość powróci, w ciągu tysiąclecia czy dwóch, do obecnego stopnia rozwoju intelektualnego, należy się spodziewać, iż znowu wywoła podobną katastrofę. Jeśli cokolwiek z tego, co cenimy, ma się ostać, to ten zasadniczy problem musi być rozstrzygnięty.

Jak ma być rozstrzygnięty, jest jasne; trudność polega na wytłumaczeniu ludziom konieczności ich zgody na własne ocalenie. Nie mogą uwierzyć by to było niemożliwe.

Przekład autoryzowany T. Nieczujni.

PRZEŁOMOWE TYGODNIE W ST. ZJEDNOCZONYCH

Sytuacja na świecie coraz wyraźniej się precyzuje i usuwa niejasności i złudzenia. Coraz bardziej zbliża się do punktu, w którym trzeba decydować w jasnych, bezwarunkowych definicjach politycznych.

St. Zjednoczone, najpotężniejsze dziś państwo na świecie, jest zmuszone również do zajęcia jasnego stanowiska. Z chaosu różnych opinii i stanowisk pod wpływem wypadków wykrystalizowały się już tylko dwa stanowiska: zwolenników poparcia polityki sowieckiej i jej zdecydowanych przeciwników. Która część społeczeństwa St. Zjednoczonych zaważy nad amerykańską polityką zagraniczną?

Ten wielki pojedynek światopoglądowy doszedł w St. Zjednoczonych do okresu rozstrzygnięcia w chwili odbywania się t. zw. półwyborów do ciał ustawodawczych Ameryki. Automatycznie wszedł w gotowe formy partyjne, używając ich za narzędzia rozgrywki.

Naprzeciw siebie stanęły dwie partie amerykańskie: partia demokratyczna, która od r. 1932 dzierży

rządy i partia republikańska, która musi zrobić największy wysiłek, aby przełamać kilkunastoletnie niepowodzenia wyborcze i ująć rządy w ręce. Partia demokratyczna wchłonęła w siebie wszystkie t.zw. postępowe i lewicowe elementy. Ponieważ obciążona jest „reakcyjnością“ swoich członków na południu, grozi jej rozłam, a zwycięstwo swoje może uzyskać jedynie wówczas, gdy cała lewica amerykańska rzuci na nią swoje głosy. Słynna mowa Wallace'a, min. handlu, i jego ustąpienie w tym fakcie ma swoją przyczynę. Wypowiadając się on za bezwzględny poparciem Sowietów, aby w ten sposób zdobyć dla partii poparcie czynników lewicowych. Reakcja społeczeństwa amerykańskiego była jednak zbyt silna. Musiał ustąpić.

Przewodniczącą partii republikańskiej, Carroll Reece tak charakteryzuje demokratów: „Polityka ich dyktowana jest przez klikę o nieamerykańskiej, obcej umysłowości, której filozofia rządzenia przypomina bardziej filozofię Hitlera i Stalina, aniżeli Waszyngtona, Lincolna i Jeffersona“.

Probiezrem walki wyborczej stal się stosunek do komunizmu. Dla bardzo wielkiej części społeczeństwa amerykańskiego staje się jasne: Jeśli St. Zjednoczone nie ułożą w świecie stosunków wedle zasad Lincolna i Jeffersona i w tym celu nie zastosują wszystkich możliwych środków łącznie z wojną rewolucyjną, światu grozi w ciągu najbliższych lat nieublagana katastrofa.

Korespondent „Przeglądu Polskiego“ w St. Zjednoczonych, donosząc o tej olbrzymiej walce światopoglądowej pisze, że w Ameryce rozgrywają się w tej chwili rzeczy, „które mogą zadecydować na całe pokolenia o losach Ameryki, świata i, oczywiście, Polski.“ A wrazenia swe konkluduje: „Trudno przewidzieć która strona zwycięży. Wiele elementów wskazuje, że republikanie mają szanse na zwycięstwo. T.zw. „prawobory“, które odbyły się w niektórych okręgach daly zwycięstwo republikanom. W stanie Maine wybory odbywają się na dwa miesiące przed resztą kraju. Przeszedł cały „slate“ republikański: gubernator, senator i wszyscy posłowie. Jest to naprawdę stan tradycyjnie republikański, ale różnica na korzyść republikanów była większa, niż w r. 1944“.

Wybory odbędą się 5 listopada b.r. Poniżej podajemy szczegóły techniczne wyborów, oraz charakterystykę możliwej roli Polonii amerykańskiej w tych wyborach. W numerze następnym zamieścimy obszerny artykuł na temat wypadków politycznych w St. Zjednoczonych.

Redakcja.

WYBORY AMERYKAŃSKIE

W każdym roku przystym — a więc i w roku bieżącym — w pierwszy wtorek listopada — a więc dn. 5 listopada r.b. — obywatele amerykańscy wybierają nowy komplet posłów do Izby Reprezentantów — 435 osób płci obojga, oraz jedną trzecią składu Senatu — 32 osoby

również obojga płci. Co cztery lata, w każdym roku przestępnym, a więc najbliższe w roku 1948-ym — Amerykanie wybierają Prezydenta.

Mandat poselski trwa w Stanach Zjednoczonych bardzo krótko, tylko dwa lata. Mandat senatorski trwa lat sześć, jako że co dwa lata odnawia się tylko jedna trzecia składu Senatu, a mandat Prezydenta — lat cztery, chyba że będzie ponownie wybrany, co zdarzało się dość często, albo wybrany poraz trzeci i czwarty, co zdarzyło się w historii Stanów Zjednoczonych tylko Franklinowi Delano Rooseveltowi.

Każdy rok wyborczy, a więc co drugi, wywiera mocne piętno na całość amerykańskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Równie silnie oddziaływanie świadomości zbliżających się wyborów na politykę lokalną w miasteczkach i miastach oraz w poszczególnych stanach, bowiem większość urzędników miejskich, jak burmistrzów, oraz stanowych, jak gubernatorów, zarówno jak poważną część sędziów miejskich i stanowych wybiera się tegoż dnia, kiedy głosuje się na posłów do Izby Reprezentantów, na senatorów lub na Prezydenta.

Tylko w kilku miastach — w New Yorku pomiędzy innymi — wybory kierowników samorządu odbywają się w terminie innym od dnia wyborów powszechnych. Ogólnie jednak mówiąc — Stany Zjednoczone odnawiają mandaty kierowników swego życia politycznego, gospodarczego, społecznego i swej administracji co dwa, albo co cztery lata w jednym i tym samym dniu.

Wybory, odbywające się w połowie terminu urzędowania Prezydenta, wywołują zwykle zainteresowanie nieco mniejsze, oczywiście, aniżeli wybory, w których decyduje się o osobie przyszłej głowy państwa. Uczestnictwo w głosowaniu jest zwykle mniejsze w tych wyborach do Izby Reprezentantów i części Senatu, aniżeli w latach, w których staje również do wyborów kandydat do Białego Domu. Wzłą się te wybory

nie-prezydenckie „off-year elections“ i stawką jest w nich opanowanie Izby niższej, rządu — opanowanie Senatu. Praktyka wyborów amerykańskich wskazuje bowiem, że ta z dwóch partii politycznych, która zdoła osadzić swego kandydata w Białym Domu, zdobywa większość w Senacie w danych wyborach. Natomiast w latach wyborczych, wypadających pośrodku czteroletniej kadencji Prezydenta — stosunek sił w Senacie pozostaje naogół statyczny, bez przesunięcia się większości, ale w Izbie Reprezentantów — bywa różnie, jak Bóg da, jak wyborcy zechcą.

Procedura parlamentarna amerykańska daje partii, posiadającej większość w Izbie, olbrzymią premię w postaci faktycznego opanowania całej roboty ustawodawczej. Partia większości otrzymuje nie tylko stanowisko przewodniczącego Izby, t.zw. „Speaker’a“, ale — co ważniejsze — automatyczną większość we wszystkich komisjach i stanowiska wszystkich przewodniczących tych komisji. Wobec ogromnych możliwości oddziaływania na ustawodawstwo, spoczywających w rękach przewodniczących komisji Izby Reprezentantów — partia większości istotnie sprawuje pełną kontrolę nad całą techniką pracy parlamentu i każdy projekt ustawodawczy może być chowany pod bibułę, lub w szybkim tempie przepchnięty przez alembik komisyjny — o ile sobie kierownictwo większości i podlegli mu przewodniczący poszczególnych komisji tego życzą.

O ile zdarzy się tak, że w czasie wyborów Prezydenta obie Izby parlamentu znalazły się w rękach jego partii politycznej, a zdarza się tak z reguły — życie polityczne pomiędzy Białym Domem i Kapitołem układa się gładko i maszyna ustawodawcza funkcjonuje w pełnej i harmonijnej synchronizacji z maszyną wykonawczą. Jeżeli zaś wydarzy się przykry dla Prezydenta i rządu wypadek, że w wyborach „off-year“, t.j. odbywających się w trakcie trwania kaden-

cji Prezydenta — tak, jak w roku bieżącym — kontrola nad Izłą przejdzie w ręce opozycji, a stronnictwo Prezydenta i rządu znajdzie się w mniejszości — wypadek taki powoduje oczywiście wielkie dla rządu i Prezydenta trudności, zależnie zresztą od stopnia nasilenia walki politycznej pomiędzy obiema partiami w danym okresie czasu.

Pomimo bowiem zdobycia większości przez opozycję — ani Prezydent, ani rząd nie ustępują. Konstytucja amerykańska nie zna parlamentarnej odpowiedzialności Prezydenta i rządu przed Izłą, czy Senatem. Nie zna ona również instytucji „votum nieufności“. Prezydent pozostaje u władzy do końca swej kadencji niezależnie od wyniku wyborów „off-year“, chyba że ustąpi, umrze, lub zostanie w drodze specjalnej procedury karno-parlamentarnej usunięty za nadużycia, czy coś w tym rodzaju — możliwość, którą należy wykluczyć.

Utrata przez Prezydenta większości w Izbie, czy — nader rzadko — w Senacie, w czasie sprawowania władzy, wywoływała w życiu politycznym amerykańskim bardzo poważne kryzysy. W roku bieżącym taka możliwość jest bardzo poważnie brana pod uwagę na wypadek — prawdopodobnego, ale bynajmniej nie pewnego, zwycięstwa Republikanów.

Ostatnimi Prezydentami Republikańskimi byli w Stanach Zjednoczonych: — Harding, Coolidge i Hoover. W roku 1932 władza przeszła do Demokratów olbrzymią większością głosów, lawiną — „landslide“ — jak ją tu do dzisiaj nazywają — wywołaną druzgocącym pierwszym zwycięstwem Roosevelt’a.

Od tego czasu — przez lat niemal czternaście — Demokraci nie stracili ani razu kontroli nad Izłą i Senatem. Dwukrotnie — w latach 1940 (kiedy kontrkandydatem Roosevelt’a był Wendell L. Willkie) i w wyborach „off-year“ roku 1942-ego, Republikanie byli bardzo blisko zwycięstwa w wyborach parlamentar-

nych i większość Demokratyczna, olbrzymia w latach 1932-1940, stopniała do chudego tylko marginesu kilkunastu głosów. W roku 1944 — roku ostatniego zwycięstwa Roosevelta nad Deweyem — Demokraci powiększyli nieco swój margines większości głosów. W tej chwili na 435-ciu członków Izby Reprezentantów, Demokraci posiadają 51 głosów większości (Demokratów — 241, Republikanów — 190, Partia Postępowa — 1. Amerykańska Partia Pracy — 1, mandaty nieobsadzone z powodu śmierci — 2).

Pomimo istnienia tej liczbowej większości — projekty ustawodawcze, zgłoszone przez Prezydenta, a w szczególności jego program gospodarczy, polegający przeważnie na utrzymywaniu ingerencji rządowej w prywatne życie gospodarce i społeczeństwu — nie mają nigdy zapewnionego z góry uchwalenia przez Izbę. Przyczyną tego jest głęboki rozdźwięk między dwoma skrzydłami Partii Demokratycznej, północnym i południowym, na tle właśnie tej ingerencji czynnika państwowego w wybudzającą indywidualistyczną gospodarkę amerykańską w zazdrośnie, szczególnie na południu, bronione uprawnienia Stanów.

Jeżeliby więc nawet Partia Republikańska zdobyła większość w wyborach tegorocznych, to w strapieniach Prezydenta na temat losów jego programu ustawodawczego, nie wiele się pogorszy. To stwierdzenie jednak dotyczy tylko polityki wewnętrznej. W polityce zagranicznej zmiana w parlamentarnej konfiguracji politycznej oznaczałaby o wiele więcej. Pomimo, że zmiana taka nie wyraziłaby się w zmianie ani osoby prezydenta, ani — prawdopodobnie — w zmianie osób, tworzących rząd — zwycięstwo hasła, pod którymi idzie do wyborów Partia Republikańska musiałaby wywołać albo zmianę w pewnych wytycznych polityki rządowej, albo — w przeciwnym razie — doprowadzićby mogło do istotnie poważnych trudności pomiędzy Izbą i Białym Domem.

Republikanie mianowicie obwieścili w czasie tradycyjnych bankietów, odbywanych corocznie ku czci ich politycznego patrona, Abrahama Lincolna, iż wybory tegoroczne muszą przynieść zdecydowane wypowiedzenie się społeczeństwa amerykańskiego przeciwko rosnącemu niebezpieczeństwu piątej kolumny komunistycznej wewnątrz amerykańskich związków zawodowych oraz — zdaniem Republikanów — również wewnątrz Partii Demokratycznej, szczególnie w Stanach uprzemysłowionych, a więc północnych i zachodnich. Równoległe z wypowiedzeniem walki komunistom, ukrytym w szeregach Demokratycznych, Republikanie wysunęli hasła walki o utrzymanie naczelnych agend rządowych zdala od wpływów komunistycznych, oskarżając wiele urzędów państwowych o tolerowanie nietylko wpływów komunistycznych, ale nawet o udzielanie schronienia i wcale pokąźnych wpływów osobom, wyraźnie sprzymierzonym z komunistami. Przedmiotem głównego ataku Republikanów jest organizacja, na której czele stoi Sydney Hillman,* działacz związków robotniczych, rodem z Kowna, może sam nie komunista, ale całkowicie uległy doświadczonym, starym agentom Kominternu. Organizacja jego, zorganizowana ku niesieniu pomocy politycznej Demokratom w okręgach miejskich głównie, rozrosła się potężnie — nazywa się C.I.O. — Political Action Committee i dysponując olbrzymimi środkami pieniężnymi oraz posługując się dyscypliną iście totalitarną doszła istotnie do poważnych wpływów. Walka z tym politycznym odwodem Demokratów — nota bene kosztującym ich drogo w formie utraconego poparcia konserwatywnych, rolniczych i zacofanych Stanów południowych — jest naczelnym celem ataku Republikańskiego.

Poszukując zwolenników w jej walce z C.I.O.-P.A.C. — Republi-

* Zmarł ostatnio.

kanie zwrócili oczy na masę 35-ciu milionów Amerykanów świeższej daty, a mianowicie na pierwsze i drugie pokolenie nowszej imigracji europejskiej. Niemców, Polaków, Włochów, Węgrów, Litwinów, Łotyszów, Serbów i t.d. — którzy mają wszelkie powody okazania swego niezadowolenia Partii Demokratycznej, odpowiedzialnej za politykę zagraniczną amerykańską w stylu teherańsko-jałtańskim. Zwrócenie zainteresowania Republikanów w tę stronę jest zjawiskiem nowym. Potężna ilościowo, ale politycznie niezbyt uświadomiona masa, zwana „the foreign-language vote“ była bezsporną domeną Demokratów od kilku dziesiątków lat. Oni mianowicie, jako partia postępową, w przeciwieństwie do konserwatywnych Republikanów, wyciągnęli pierwszą rękę do nowych przybyszów na ten kontynent, oni znaleźli miejsca dla ich kandydatów na listach wyborczych do parlamentów Stanowych, do rad miejskich, a wkrótce i do Izby. Oni występowali w ich obronie i oni pozyskali sobie ich głosy. Republikanie pragną obecnie zaniedbanie to naprawić i łącząc walkę z rosnącymi wpływami komunistycznymi lub krypto-komunistycznymi w Partii Demokratycznej z losem krajów pochodzenia tych nowszych imigrantów, losem zawnionym bezspornie w dużej mierze przez Partię Demokratyczną i jej mandatariuszów w rządzie i w Białym Domu — usiłują montować coś w rodzaju „bloku zbuntowanych“, który w całym szeregu gęsto zamieszkałych i wiele mandatów do Izby dających Stanów, ma przechylić szalę większości na stronę Republikańską.

Drugą grupą, mającą jakoby dostarczyć Republikanom głosów do pokonania Demokratów — jest drobno-mieszczańska ludność mniejszych miast, opierająca się tendencjom reglamentacyjnym rządowym, popieranym przez związki robotnicze, pilnujące siły kupna plac robotniczych. Trzecią grupą

wreszcie, która ma przyjść w sukurs Republikanom — to Murzyni, wierni wyborcy Roosevelta, ale obecnie zawiedzeni w swem zaufaniu do Partii Demokratycznej, na skutek wzmagającej się opozycji Demokratów z Południa, tradycyjnie nie-nawidzących hasła równouprawnienia rasy czarnej.

W tej „murzyńskiej dziedzinie“ powstał prawdziwy paradoks społeczno-polityczny. Tradycyjnie obrońcami równouprawnienia Murzynów — a jest ich już w Stanach Zjednoczonych ponad 14 milionów a więc 10 proc. całej ludności — byli Republikanie. Lincoln Republikańsin walczył o zniesienie niewolnictwa mając przeciwko sobie Demokratów, a na Południu — nie głosowali wcale, bo leć miałyby — przez Demokratów — rozbiti każdy Murzyn, któryby się poważył zbliżyć do urny wyborczej w zacofanych okręgach, gdzie rośnie tyton i bawełna.

Roosevelt potrafił jednak łagodzić niezadowolenie Murzynów z tego „rozdwojenia osobowości“ Partii Demokratycznej, ale po jego śmierci — Demokraci z Południa nacisnęli mocniej na Murzynów i raz po raz zablokowali wszelkie próby pchnięcia naprzód ustawodawstwa dającego Murzynom istotne równouprawnienie. Reakcja Murzynów przeciwko Demokratom daje się odczuwać — a Republikanie postanowili powrócić do tradycyjnej, lincolnowskiej linii obrony równouprawnienia. Słyszą więc od nich Murzyni te same zapewnienia pomocy i poparcia, co Polacy, Węgrzy, Litwini i inni w stosunku do obchodzącej ich najbardziej żywo sprawy wyzwolenia ich krajów macierzystych.

Rzecz jasna, iż możliwości oratorskie daje tak wyznaczona kampania wyborcza Partii Republikańskiej — wręcz znakomite. Jakże zaś da rezultaty wobec silnie zakorzenionej zarówno wśród organizacji „obcojęzycznych“ jak i murzyńskich maszyn wyborczej Partii Demokratycznej — trudno jeszcze obecnie, na

siedem blisko miesięcy przed wyborami powiedzieć. Ołbrzymią rolę w przeważeniu szali większości parlamentarnej przypisuje się powszechnie Polonii Amerykańskiej, na którą pożądliwie zwracają się oczy kierowników kampanii wyborczej obu partii politycznych.

Vigil.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“
Nr. 80 z 3.4.1946.

POLONIA AMERYKAŃSKA W WYBORACH

Pomimo, iż pozostaje jeszcze siedem miesięcy do tegorocznych amerykańskich wyborów pełnego składu Izby Reprezentantów, jednej trzeciej Senatu i niemal 30-tu gubernatorów stanowych (z ogólnej liczby 48-miu) — obie partie polityczne — Demokraci i Republikanie — rozpoczęły już kroki, mające na celu pozyskanie sobie względów — i głosów — Polonii Amerykańskiej.

Głosem Polonii Amerykańskiej przypisuje się szczególnie wielkie znaczenie. Nietylko dlatego, że jest tych głosów stosunkowo wiele. Elementem siły wyborczej Polonii jest jej „strategiczne“ rozlokowanie w poszczególnych Stanach, tych mianowicie, w których margines głosów stanowiących dotychczas różnicę na korzyść kandydatów Partii Demokratycznej jest tak niewielki, że wystarczy małe liczbowe przesunięcie ich z obozu jednej partii do drugiej, ażeby kandydatom opozycji zapewnić zwycięstwo.

Posłowie polskiego pochodzenia

Pierwszych posłów pochodzenia polskiego wprowadzili do parlamentu Demokraci. Nie zrobili zresztą na tym złego interesu. Podczas kiedy n.p. stan Michigan jest od wieków solidnie republikański — pierwsze trzy mandaty demokratyczne uzyskano tam dopiero wówczas, kiedy w robotniczych dzielnicach miasta Detroit postawiono na

listach kandydatów nazwiska takie jak Lesiński, Dziegielewski (Dingell), Kościński, Sadowski i t.p. Oni zdobyli głosy Polonii dla Demokratów i dzierżą je dotychczas. Podobnie, w przeważająco Republikańskim Stanie Illinois — dopiero Polacy, postawieni na listach Demokratycznych zdobyli szereg okręgów dla Demokratów. Identyczna sytuacja istnieje w Stanach Wisconsin i Connecticut, a prawdopodobnie powstałaby i w pewnych okręgach Pensylwanii, może i w New Jersey i gdzieindziej w Nowym Yorku.

Liczba posłów pochodzenia polskiego w Izbie Reprezentantów rosła w ostatnich latach stale i dosięgła maksymalnego nasilenia dziesięciu w latach 1942-44, kiedy również Republikanie zorientowali się w możliwościach Polonii i zaoferowali trzy mandaty Polakom — O'Końskiemu w Wisconsin, Monkiewiczowi w Connecticut i Mrukowi w mieście Buffalo, w Stanie New York.

W wyborach ostatnich — w roku 1943 (na kadencję parlamentarną 1944-46) dwa mandaty polskorepublikańskie przepadły (pp. Mruka i Monkiewicza), ale zdobyty został nowy polski mandat demokratyczny dla Józefa F. Rytera, tak iż ogólny stan posiadania zmniejszył się o jednego tylko posła pochodzenia polskiego i w obecnej Izbie Reprezentantów jest ich dziesięciu (Dingell, Lesiński, Sadowski, Wasielewski, Gordon, Górski, Link i Ryter — Demokraci oraz jeden Republikanin — O'Koński).

Najgorętsza walka o głosy polskie rozegra się w stanie Pensylwania. Stan ten, wielki i gęsto zamieszkały, rolniczy, przemysłowy i górniczy, posiada duże skupienia polskie zarówno w okręgu górniczym Scranton-Wilkesbarre, jak w przemysłowym Pittsburgh'u, jak w okolicach Philadelphii. Pensylwania, wysyłająca do Izby aż 33-tu posłów (wiele Stanów wysłała po dwóch, trzech, do pięciu, a więcej niż Pensylwania wybiera tylko jeden, najgęściej za-

ładniony stan New York — 45) — dzieli swe mandaty niemal równo pomiędzy Republikanów i Demokratów, ale statystycy partyni obliczyli, że w kilku okręgach Pensylwanii przesunięcie paru tylko tysięcy polskich głosów na kandydatów republikańskich — zmienia całkowicie konfigurację polityczną tego Stanu i conajmniej dwie trzecie jego wybrańców może znaleźć się na stronie republikańskiej.

Programy — polityczny i społeczny

Poza Pensylwanią głównymi terenami wyścigu obu partii o utrzymanie względnie pozyskanie głosów polskich są stany — w kolejności ich znaczenia — Illinois, New York, Connecticut, Michigan, Ohio, New Jersey, Delaware i Massachusetts. W żadnym z nich przesunięcie głosów polskich z Demokratów na Republikanów nie będzie miało, tak druzgocącego dla obecnej większości znaczenia, jak w Pensylwanii, ale — i tu pojedźmy na fali fantazji polityków republikańskich — gdyby Polonia Amerykańska w całości i zupełnie jednomyślnie wypowiedziała swe poparcie Demokratom — to niechybnie zdobyłaby większość dla Republikanów. Rozumowanie to jest ściśle co do możliwości geograficznych, to prawda, bo tak się stało, że tak bardzo strategicznie Polonia jest rozlokowana, ale urzeczywistnienie jego nie jest prawdopodobne.

Pomimo, iż kampania republikańska przemawia do Polonii Amerykańskiej słowami, które najbardziej pragnie ona słyszeć — wieloletnie zaniedbania Republikanów wobec „grup obco-języcznych“ i mocne usadowienie się Partii Demokratycznej wśród nich, nie pozwala przewidywać masowego przeniesienia głosów polskich do obozu republikańskiego. Polonia Amerykańska ma jednak jeszcze jeden powód do popierania Partii Demokratycznej, oprócz tradycyjnie

łączących ją z tą Partią więzów. Poza zagadnieniem stosunku Partii Demokratycznej do wiecznie żywej i najbliższej serca każdego Polaka w Ameryce leżącej sprawy Polski, istnieje dla Polonii cały splot problemów społecznych i gospodarczych, dla których raczej program demokratyczny aniżeli republikański obiecuje rozwiązanie. Polonia Amerykańska — to w lwiej części ludzie pracy, robotnicy, właściciele sklepów i małych przedsiębiorstw, a w młodszym pokoleniu — pracownicy umysłowi. Przemawia im jaknajwyżej wszystkim do serca anty-komunistyczny program republikański, przemawiają im słowa, obiecujące podjęcie sprawy Polski, zapomnianej przez Demokratów, ale — program społeczny republikański, konserwatywny, oderwany od potrzeb świata pracy i od interesów „małego człowieka“ nie jest dla nich atrakcyjny.

Warunki Polonii

Ta jednak rozterka, istniejąca w duszy każdego Amerykanina pochodzenia polskiego, czyni go szczególnie podatnym słuchaczem całej demagogicznej retoryki wyborczej, która już zaczęła łąć się na jego skołataną troską o Starą Ojczyznę, a równocześnie troską o własny interes, głowę.

Z jednej i z drugiej strony rozpoczęto polowanie na głosy polskie w Ameryce. Wybór jest dla każdego trudny. Możliwość opowiedzenia się całej Polonii Amerykańskiej po jednej lub po drugiej stronie — nie istnieje. Ale — świadomość wagi jej głosów — która w całej okazałości wystąpiła w tym roku bodaj po raz pierwszy — nakazuje przywódcom polskim w Stanach Zjednoczonych wystawić jednej i drugiej Partii żądania programowe i od ich spełnienia uzależnić swoje ważne poracje.

Przywódcy Polonii Amerykańskiej zdają sobie sprawę z powagi chwili i z ciężką na nich odpowie-

działności. We wstępnych rozmowach, prowadzonych ze sztabami politycznymi obu Partii, program Polonii Amerykańskiej zaczyna się krystalizować i domagać się:

1) zobowiązania zbadania tajnych układow jaltańskich i ustalenia ich nieważności, jako nieratyfikowanych przez Senat amerykański;

2) zobowiązania do odtworzenia całokształtu — w jej aspekcie terytorialnym i politycznym — sprawy Polski przed forum Organizacji Narodów Zjednoczonych; na konferencjach pokojowych, mających zrehabilitować ostatecznie traktaty pokojowe;

3) zobowiązania do zaoferowania gościnności Ameryki tym żołnierzom polskim, którzy nie będą mogli powrócić do kraju aż do czasu przywrócenia istotnej jego niepodległości;

4) zobowiązania do stania na straży wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa Ameryki przez:

a) walkę z komunizmem i jego piątą kolumną, wciskającą się w życie publiczne amerykańskie;

b) powiększenia stanu obronności Ameryki przez uchwalenie ustaw wojskowych, proponowanych przez rząd obecny;

5) powstrzymania tendencji inflacyjnych w życiu gospodarczym amerykańskim przez utrzymanie reglamentacji cen i ingerencji czynników rządowych w procesy produkcji i wymiany;

6) dania wyrazu wzrastającej wadze czynnika polsko-amerykańskiego w życiu politycznym amerykańskim przez wejście jego reprezentantów w szerszej, niż dotychczas mierze do organów kierowniczych amerykańskiego życia samorządowego, stanowego i federalnego.

Vigil.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“
Nr. 86 z 10.4.1946.

*

Arykuły „Wybory amerykańskie“ i „Polonia am. w wyborach“ przedrukujemy w „Przeglądzie Polskim“ mimo powstania ich przed kilkoma miesiącami — ponieważ uważamy za przedmiot bardzo szczegółowo i wyczerpująco.

FAKTY I KOMENTARZE

O nastrojach panujących w St. Zjednoczonych pisze londyńska „News Chronicle“ (10.9.1946) w sposób następujący:

„Podsekretarz Departamentu Wojny, Royall oświadczył, że St. Zjednoczone nie mogą zaniechać produkcji bomb atomowych. Produkcja musi trwać dalej, aż będziemy absolutnie pewni, że inne narody wyrzekną się na stałe bomby atomowej i wysiłków w kierunku jej stworzenia. St. Zjednoczone muszą być przygotowane, w razie ich zaatakowania, do użycia każdej broni, jaką dysponują, nie zakazanej przez międzynarodowe układy... Słaba Ameryka byłaby zaproszeniem do wojny agresywnej. St. Zjednoczone magazynują materiały, potrzebne na wypadek nowej wojny. Ukończono plan szybkiej mobilizacji wyszklonej 4 i pół milionowej armii, a urzędnicy opracowują zarządzenia, potrzebne do produkcji wojennej... Dołożymy wszelkich wysiłków, aby stać na czele świata w dziedzinie narzędzi wojennych“.

Opinia na ten sam temat londyńskiego *Daily Mail* (4.9.1946):

„W całej Ameryce mówi się o trwaniu wojnie prewencyjnej. Dawid Lawrence stwierdza, że najlepszą metodą odwrócenia wojny jest ponowna mobilizacja amerykańskich sił zbrojnych. Inny publicysta, Alsop, podkreśla, że St. Zjednoczone rozpoczęły walkę z Rosją o Niemcy. Prawie wszystkie dzienniki omawiają możliwość nowego Pearl Harbour na Alasce. Dyskusja przybrała takie rozmiary, że Raymond Gram Swing ostrzegł przez radio zwolenników wojny prewencyjnej, iż nowa wojna może się w najlepszym wypadku skończyć potwornym nierozstrzygnięciem. Znany ze swych antysowieckich wystąpień Drew Pearson zawarł kontrakt na wygłaszanie raz na tydzień 15-minutowych komentarzy przez radio z placą roczną 60.000 funtów“.

Londyński *Daily Telegraph* (2.9.1946) zwraca uwagę na co innego:

Rząd U.S.A. wydał broszurę p.t. „Komunizm w akcji“. Oblicza ona, że w r. 1970 Rosja będzie rozporządzała 32 milionami żołnierzy, co równa się połączonym siłom Ameryki, Niemiec, Włoch, Francji i W. Brytanii. Obecna potęga Z.S.S.R. nie dorównuje amerykańskiej, ale jest bardzo pokąźna. Sześciu członków Kongresu po objęciu strefy okupacyjnej na Pacyfiku domaga się dużych sił w tym rejonie, aby „sprząść bliższemu niebezpieczeństwu nowego Pearl Harbour w Korei czy Alasce“. Na rząd wywiera się ciągły nacisk, by korzystając ze swych

uprawnień zwolnił ze służby państwowej osoby podejrzane o komunizm.

Jak wiadomo, administracja St. Zjednoczonych właśnie na podstawie owego raportu, który później wyszedł jako broszura „komunizm w akcji“, wydzielił z szeregu ministerstw w Waszyngtonie wielu komunistów i osoby popierające komunizm.

*

Prasa amerykańska podała przy końcu sierpnia, że:

Na podstawie nowej ustawy, uchwalonej przez Kongres amerykański przed rozjechaniem się jego członków na ferie, w dniu 1 sierpnia b.r. wypłacono w St. Zjednoczonych pobory tylko tym pracownikom państwowym, którzy podpisali pod przysięgą deklarację, że nie należą do partii nazistowskiej, faszystowskiej lub komunistycznej, względnie też organizacji propagującej obalenie amerykańskiej konstytucji lub rządu, oraz, że nie zgadzają się z tezą, uznającą za dopuszczalny strajk przeciw rządowi. Obecnie odbywa się usuwanie tych osób, które przysięgi tej nie złożyły.

Niezależnie od tego do Kongresu wpłynął projekt ustawy, przewidującej specjalne biuro śledcze do dochodzeń indywidualnych przeciw żywiłom wyrotowym. Z Departamentu Stanu (min. spraw zagr.) zwolniono przed niedawnym czasem 79 urzędników, którym udowodniono „ściśle związki z rządami obcych państw lub ich organami“.

W związku z podróżą marszałka Montgomery'ego, szefa brytyjskiego sztabu imperialnego do Kanady, a następnie „na kurtuazyjną wizytę“ do St. Zjednoczonych pisma brytyjskie donoszą:

Rozmowy Eisenhowera z Montgomeryem dotyczą koordynacji prac w dziedzinie pocisków kierowanych, wojny bakteriologicznej i obrony chemicznej. St. Zjednoczone mają już 5 typów całkowicie nowych rakiet. („Daily Express“ 9.9.1946).

A „Daily Mirror“ z dnia 12.9.1946 donosi, że:

Brytyjski sztab imperialny zaproponował koordynację brytyjskiego i amerykańskiego wyszkolenia i wyposażenia, tak by można było wzajemnie używać sprzętu i żołnierzy. Wywizje i korpusy byłyby zorganizowane wraz ze sztabami na tych samych zasadach.

Jeśli się doda, że przed niedawnym czasem gen. Eisenhower, szef sztabu St. Zjednoczonych obejdział republiki południowo-amerykańskie i przeprowadzał tam rozmowy na

temat koordynacji i pomocy w organizacji sił zbrojnych południowej Ameryki — obraz nastrojów amerykańskich stanie się dość wyrazisty.

*

Tylko już ludzie ślepi nie widzą tego, co Sowiety robią w Niemczech i ku czemu zmierzają. W szybkim i sprawnym tempie odbudowują siły niemieckie pod swoim kierownictwem. „New York Herald Tribune“ (6.9.1946) zamieścił obszerną korespondencję z Niemiec, w której podaje następujące uwagi:

Rosjanie robią nam zarzut z powolności denazifikacji w strefie amerykańskiej, ale u siebie „oczyszczają“ każdego nazistę przez proste zapisanie go do partii komunistycznej lub pokrewnej. Naprzykład Erwin Berg-haus, najemnik Goebbelsa, autor propagandowej książki o degeneracji zachodniej demokracji („Ameryka bez retuzu“) pracuje w sowieckiej „Berliner Illustrierte“, a protesty przeciw temu nie odniosły skutku. Istnieje szereg funkcji, na których Rosjanie najchętniej widzą byłych hitlerowców, np. szpiedzy i agenci prowokacji N.K.W.D. lub przywódcy i organizatorzy „Wolnej Młodzieży Niemieckiej“. Organizacja ta mało różni się od dawnej Hitler-Jugend; ten sam schemat i patos polityczny, taka sama hierarchia i szkoły przywódców. Największą z tych szkół znajduje się w domu Goebbelsa w Waldhof am Bogensee. Pierwsi przywódcy organizacji wyszli wprost z Hitler-Jugend i po krótkim kursie otrzymali pracę w dawnych stopniach. Praca w S.E.D. automatycznie przekreśla grzechy przeszłości. W Zepernick zaproponowano 110 byłym hitlerowcom, aby okupili swą przeszłość przez wstąpienie do S.E.D., co też gromadnie uczynili. Setki tysięcy członków partii narodowo-socjalistycznej pracuje dziś na rzecz Rosji. Z wyższymi hitlerowcami postępuje się ostrożnie, ale i tu jest możliwość szybkiego awansu. W jednym z największych obozów koncentracyjnych znajdują się wyżsi funkcjonariusze partii hitlerowskiej, a komuniści ich „nawracają“. W razie dobrego postępu, więźniów się zwalnia. Najszybciej oczyszczono techników uczonych, z których większość należała do partii. O ile w strefie brytyjskiej i amerykańskiej usunięto ich, narażając przemysł na sparaliżowanie, o tyle Rosjanie, atakując postępy denazifikacji w obu strefach, zachodnich i poprostu wszystkich zatrudnili. Konstruktorzy morscy, którzy skutkiem unieruchomienia (zgodnie z układem w Poczdamie) doków w Hamburgu i

CYFRY:

Ilość Polaków wysiedleńców w Niemczech wyniosła w końcu sierpnia 1946 r. — 370.000 osób, i to:

w strefie brytyjskiej ..	187.000
w strefie amerykańskiej ..	160.000
w strefie francuskiej ..	23.000

Do końca sierpnia b.r. do Kraju wróciło z Niemiec około 590.000 Polaków-wysiedleńców.

Do dnia 30 sierpnia 1946 r. liczba Niemców wysiedleńców z Polski wyniosła 1.250.000.

W St. Zjednoczonych pracuje około 60 milionów ludzi, bezrobocia prawie niema. Przemysł posiada wydajność o 70% większą niż przed wojną. Zarabia się o 80% więcej niż przed wojną. Pieniądzy w obiegu jest trzy razy więcej, handel detaliczny zarabia dwa razy więcej.

Natomiast 43% domów nie ma urządzeń kąpielowych, 31% bieżącej wody, 21% prądu elektrycznego. Koszty żywienia wzrosły w ostatnich kilku miesiącach o 13,8%.

Dnia 15 września b.r. odbyły się w Szwecji wybory komunalne. Dały one następujący wynik:

	Ilość mandatów	Różnica wyborami 1942
Konserwatyści ..	180	- 62
Liberali ..	226	+ 71
Partia agrarna ..	244	+ 36
Socjal-demokraci ..	664	- 69
Komuniści ..	92	+ 55

Na badania atomowe przeznaczyła Rosja sowiecka dwa razy więcej pieniędzy, niż St. Zjednoczone do r. 1945, t.j. do czasu wyprodukowania bomb atomowych. Ośrodkiem pracy sowieckiej nad bombą atomową ma być miasto Atomgrad, budowane u stóp gór Palmiru i obliczone na 400.000 mieszkańców.

Bremie stracili posady, dostają je u Rosjan. Bardzo poszukiwani są konstruktorzy wielkich łodzi podwodnych, które Niemcy mieli na ukończeniu przed kapitulacją. W górach Harzu nad budowa rakiet V-4 pracuje około 1.000 techników niemieckich pod kontrolą 171 oficerów sowieckich, w tym czterech generalów.

Tak wygląda szeroko reklamowana na świecie, a szczególnie silnie w krajach przez Rosję okupowanych redukcja niemieckich faszystów...

Prasa amerykańska z początku września doniosła, że:

Redukcja amerykańskich sił zbrojnych w Europie została wstrzymana. W tej chwili w Niemczech znajdują się dwie dywizje amerykańskie (1.19.), nowoformowany korpus policji (34.000 ludzi), 1 pułk skoczków i około 45.000 ludzi w lotnictwie, ogółem z niewalczącymi 335.000 ludzi. W Austrii stoi 44 dywizja piechoty, we Włoszech 88 dywizja piechoty. 15 tysięcy pilnuje magazyny we Francji, Belgii i W. Brytanii. Słabość liczebna ma wyrównać najlepsza broń. Korpus policji w Niemczech jest znakomitą jednostką uderzeniową, wyszkoloną do trudniejszych zadań niż ściganie przestępców. Gen. McNarney otrzymał niedawno najnowszą broń p-lot. i p-panc. W ostatnich 6 miesiącach lotnictwo amerykańskie w Niemczech wzmacniono o 16.000 personelu i wkrótce liczyć ono będzie 2.700 samolotów, w tym 200 „B-29” (które zrzucały bomby atomowe na Japonię), oraz samoloty odrzutowe „P-80” o szybkości 500 mil/godz.

„Strategiczna rezerwa materiałowa” w St. Zjednoczonych, obejmująca te surowce, których brak mógłby wystąpić podczas przyszłej wojny, kosztować ma 3,1 miliarda dolarów.

Prof. Urey ogłosił w St. Zjednoczonych książkę p.t. „Air Affairs” (Sprawy powietrzne), w której rozwinął koncepcję wojny prewencyjnej.

W ostatnim numerze londyńskiego „Political Quarterly” R. H. Crossman wypowiada następujący pogląd na temat sytuacji politycznej:

Obecna sytuacja W. Brytanii przypomina sytuację Francji z r. 1918. Zwycięzca jest tak osłabiony, że nie może prowadzić nowej wojny. W razie nowej wojny Anglia może skapitulować

jeszcze przed jej wybuchem, lub zalać się w początkowej fazie. Moment ten przemawia przeciw sojuszu ze St. Zjednoczonymi. W razie wojny między Rosją a U.S.A. Anglia stałaby się „portem wypadowym” i uległaby zniszczeniu. Anglia z Francją i Zachodnią Europą winna wraz z koloniami utworzyć strefę neutralną, rozdzielającą oba obozowiska.

Dla pełni obrazu sądów i nastrojów politycznych notujemy i ten głos, który w periodycznej prasie brytyjskiej został ostro skrytykowany.

Partia komunistyczna w W. Brytanii stwarza różne trudności rządowi. Ostatnio zorganizowała pewną ilość ludzi nie mogących znaleźć mieszkania i pomogła im zająć szereg budynków. Tych zdobywców cudzych mieszkań prasa nazwała „skouterami”. Rząd uznał działalność komunistów za naruszającą porządek publiczny i bardzo szybko zlikwidował całą historię. W związku z najściem na domy skouterów „Sunday Times” (15.9.1946) przypomina, jak to bolszewicy likwidowali pierwszych skouterów w Moskwie:

„Rola, którą odgrywają komunistyczni organizatorzy w okupowaniu nieruchomości nasuwa mi na myśl rosyjską analogię. Pierwszymi „skouterami” na wielką skalę byli anarchiści rosyjscy. Rozpoczęli oni operację w Petrogradzie i Moskwie w lecie 1917 roku. Początkowo, działając pod płaszczykiem partii politycznej, korzystali z poparcia bolszewików, którzy, przez stworzenie anarchii, dążyli do zdyskredytowania rządu Kiereńskiego. . . . Po rewolucji październikowej anarchiści stali się kłopotliwi dla bolszewików. Tymbarziej, że zasięg ich działania znacznie się rozszerzył. W Moskwie pochycili co lepsze domy bogaczy i wprowadzili się tam w towarzystwie kobiet lekkiego autoramentu, robiąc przy tym z każdego domu prawdziwą forteczę. . . .

„Starannie obrabwysy odpowiedni moment uzbrojone po zęby bandy pędziły ulicami w wozach pancernych na rabunek sklepów, winiarni, restauracji, unosząc ze sobą żywność, napoje, ubrania, biżuterię — słowem wszystko, czego ich dusza zapagnęła. W czasie tych ekspedycji nosili czarne maski. . . .

„Oczywiście coś na to trzeba było poradzić. 12-go marca, w dzień, w którym bolszewicy dokonali ratyfikacji odrębnego pokoju z Niemcami, mianowano Trockiego komisarzem wojny.

Chociaż fakt ten usunięto ze wszystkich rosyjskich opracowań historycznych — Trocki stworzył Armię Czerwoną. I pierwszą jej operacją było likwidowanie anarchistów.

12 kwietnia o świcie zaatakowano jednocześnie 26 największych budynków okupowanych przez anarchistów. Pomimo zaskoczenia, anarchiści bronili się z zaciekłością iście desperacką. Trocki wszakże skoncentrował poważne siły do ataku na te gniazda oporu. Wszystko trwało dwie godziny. Dwustu anarchistów zginęło, reszta się poddała. . . .

„Informacja Prasowa” w numerze z 12.9.1946 podała następującą wiadomość z Niemiec:

„Komunistyczny tygodnik „Neuer Weg” zamieścił fotografię jeńca niemieckiego, wracającego obecnie z Rosji. Zdjęcie przedstawia osobę doskonale odżywną i rozradowaną. W odpowiedzi na to „Hannoversche Presse” stwierdza z dokładnym podaniem źródła, że zdjęcie to pochodzi z r. 1942 i wtedy przedstawiało marynarza niemieckiego, który szczęśliwie wrócił w wyprawie morskiej”.

Jest to jeszcze jeden przykład sowieckich metod propagandowych.

Dziennik paryski „L'Epoque” (z przed kilku tygodni) zamieszcza artykuł p.t. „Déportation et anéantissement de deux Républiques autonomes”. A oto główne myśli artykułu:

Autor omawia decyzję Stalina pozabawiając autonomii dwóch republik sowieckich. W myśl tej decyzji republiki te mają się stać zwykłymi prowincjami, a ludność ich zostaje przesiedlona. Chodzi o Republikę Krymską i Republikę Czeczeningucze. Autor podnosi, że armia sowiecka po wkroczeniu na Krym zmasakrowała Tatarów, których liczba z półtora prawie miliona spadła na 200.000. W Republice Nadwołżańskiej rozstrzelano 30.000 komunistów. Opinia światowa zastanawia się, jakiego było stanowisko ludności mułmańskiej w Rosji na wypadek konfliktu z Turcją.

Jak wiadomo, już poprzednio ex re przygotowani do wyborów w Sowietach utracili swój statut prawnopolityczny dwie inne jednostki polityczne, pozostające w sferze sowieckiej w głębi Azji.

SYMPTOMY

Jak Michajłowicz współpracował z Niemcami.

We wstrząsającej książce Zofii Kossak „Z Otchłani“, opisującej ponad dwuletni okres pobytu autorki „Krzyżowców“ w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka, znajduje się następujący fragment:

„W roku 1943 przywieziona została do lagru Milana Michajłowiczowa, żona b. generalissima jugosłowiańskiego, otaczana wielkim szacunkiem przez swoje rodaczki. Były to zresztą jedyne wyróżnienia, jakie ją spotykały, ze strony aliantów bowiem nie padł nigdy żaden odruch zainteresowania się jej losem.

Michajłowiczowa umarła zimą 1944 roku, równie opuszczona i spomiewierana, jak zwykle haeflingi. Z zawodu była dziennikarką. Zachowując postawę, sposób bycia, obyczaj — poważnej gazdżiny, posiadała dużą inteligencję i odczytanie. Jej znajomość literatury polskiej wywotywała rumieniec wstydu na twarze Polek, nie umiejących powiedzieć „ani be, ani me“ na temat literatury jugosłowiańskiej. Jąkając się bękały, że... zdaje się... Zewaco? Generalowa parskała na to gniewie, łamała ręce i obiecywała kiedyś, wolną chwilą, dać krótki przegląd arcydzieł literatury jugosłowiańskiej. Lecz oczekiwana wolna godzina nigdy nie nadeszła. Nie było na nią miejsca w lagrze. Prelegentka i słuchaczki podjęły, być może, ten sam temat w tym samym składzie, ale już w innym wymiarze“.

Lata 1943 i 1944 to te lata, w których według oskarżeń trybunałów Tity Michajłowicz współpracował z Niemcami. Został zato przykładnie rozstrzelany. Dobrze mu tak, nie trzeba było posyłać żony do Oświęcimia na konszachty z Niemcami.

W Jugosławii pod wpływem propagandy ludność wierzy, że UNRRA jest miastem w Rosji, skąd rozsyła się

hojnie żywność i inne rzeczy. („Truth“ 30.8.1946.)

W strefie sowieckiej policja okupacyjna porywa kilkunastoletnich chłopców i oddaje do szkół politycznych na przeszkolenie. Rodzice nie mogą się dowiedzieć o pobycie dzieci.

Pismo szwedzkie „Svenska Dagbladet“, pisząc na początku września b.r. o konferencji paryskiej, wynotowuje takie symptomy obecnej sytuacji:

W Paryżu wydaje się rzeczą dość nieważną, kto stał po czyjej stronie.

Sowiety popierają Bułgarię przeciw Turcji, choć Bułgaria stała po stronie Niemiec, a postawa Turcji podczas wojny zasługuje na poważne uznanie.

St. Zjednoczone, w obawie przed komplikacjami politycznymi z Rosją, porzuciły zupełnie sprawę Finlandii, nie tając, że nie mają tu najmniejszych zainteresowań.

Włochy walczyły ze wszystkimi siłami przeciw W. Brytanii po to, aby dziś cieszyć się jej poparciem przeciw Jugosławii, która była wiernym sprzymierzeńcem.

Albania szła z osią przeciw Grecji; dziś pozwala się Albanii na rzucanie obelg na naród sprzymierzony przy głośnych aplauzach sowieckich.

Konferencja paryska jest „nowym Monachium dla małych i średnich narodów“.

Małe i średnie narody przegrały wojnę.

Wdowa po zbirze niemieckim Kramerze, który został stracony na mocy wyroku sądowego, usiłowała przedostać się na tereny obozu koncentracyjnego w Belsen, aby tam szukać skrzynki z klejnotami, zakopanej przez Irmę Griese, pomocnicy Kramera, również straconej. Kramerowa została ujęta. Poszukiwania klejnotów, podjęte przez władze okupacyjne, nie dały wyników. („Informacja Prasowa“, 29.8.1946.)

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

WOBEC PRZEMÓWIENIA MIN. BYRNESA

Przemówienie amerykańskiego sekretarza Stanu p. Byrnesa, które wywołało w całym świecie tak głośne echo, zasługuje także na uważne traktowanie przez Polaków.*) P. Byrnes, bowiem mówiąc o granicach Rzeszy Niemieckiej i domagając się ich ustalenia, poruszył także sprawę przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Powiedział m.in., że Śląsk i inne terytoria, dawniej niemieckie, zostały oddane aż do chwili ostatecznego określenia granic Polski przez Konferencję Pokojową, na mocy układu zawartego w Poczdamie, pod zarządem polski. Uchwala ta nie ma wszakże zobowiązywać szefów rządów sprzymierzonych do nastawiania na odstąpienie przez Niemcy jakiegokolwiek określonego (particular) obszaru, z wyjątkiem tej jedynie części, która ma być odstąpiona Rosji to zn. z wyjątkiem Królewca i wschodniego odcinka Prus Wschodnich. Biorąc jednak pod uwagę że Polacy wycierpieli wiele od napastnika hitlerowskiego oraz, że w wyniku układu w Jaltie Polska „ustąpiła“ Związkowi Sowieckiemu obszar położony na wschód od linii Curzona, p. Byrnes zapowiedział, że Stany Zjednoczone będą popierały rewizję na rzecz Polski jej granic północnych i zachodnich zastrzegając przy tym wszakże, że wielkość obszaru, który miałby być od-

stąpiony Polsce, będzie określona dopiero wówczas, gdy zostanie zawarty w tej sprawie ostateczny układ.

Te oświadczenia p. Byrnesa posłużyły, jak wiadomo, komunistycznej administracji warszawskiej do zorganizowania w Polsce manifestacji wrogich Stanom Zjednoczonym. Cel tych manifestacji, oraz ręka kierująca propagandą rozpętana w Polsce przeciwko państwu anglosaskim są znane.

OŚWIADCZENIE

Biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej ogłosił w dn. 15 września 1946 następującą uchwałę Rządu R.P. w związku z mową min. J. Byrnesa wygłoszoną w Sztuttgarcie dn. 6 września 1946 r.:

Nie chcąc aby między Polską a Stanami Zjednoczonymi nieprzyjazna ręka posiała ziarno podejrzeń i nieporozumień, Rząd Polski uważa za stosowne zabrać głos w sprawie przemówienia, które w dniu 6 września wygłosił w Sztuttgarcie amerykański Sekretarz Stanu dla Spraw Zagranicznych.

W przemówieniu tym p. Byrnes, podkreślając konieczność rychłego ustalenia granic Rzeszy niemieckiej, m.in. powiedział:—

że w Poczdamie, Śląsk i inne terytoria dawniej niemieckie oddane zostały pod zarządem Polski aż do chwili ostatecznego okre-

*)Wyjątki przemówienia min. Byrnesa podajemy w dziale „Dokumenty“ niniejszego numeru.

ślenia granic Polski przez Konferencję Pokojową ; że w Poczdamie szefowie Rządów Sprzymierzonych nie zobowiązali się popierać odstąpienia przez Niemcy jakiegokolwiek terytorium określonego (particular), z wyjątkiem Królewca i wschodnich części Prus Wschodnich na rzecz Rosji ;

że zważywszy jednak, że Polacy ucierpieli tak wiele od napastniczych wojsk hitlerowskich, oraz że w wyniku układu w Jałcie, Polska ustąpiła Związkowi Sowieckiemu terytoria położone na wschód od linii Curzona, Stany Zjednoczone będą popierać rewięż na rzecz Polski jej zachodnich i północnych granic ; że wielkość terytoriów, które miałyby być odstąpione Polsce będzie określona wtedy kiedy ostateczny układ w tej sprawie zostanie zawarty.

Oświadczenie p. Byrnes'a posłużyło za pretekst warszawskiemu marionetkowemu rządowi dla zorganizowania w Polsce szeregu manifestacji wrogich Stanom Zjednoczonym. Cel tych manifestacji jest aż nadto widoczny, podobnie jak widoczna jest ręka, kierująca propagandą anty-amerykańską i antybrytyjską w Polsce i innych krajach.

Rząd Polski pragnąc przeciwdziałać tej propagandzie i wierząc, że przy ostatecznym regulowaniu sprawy północnej i zachodniej granicy Polski, Stany Zjednoczone uznają słuszne prawa Polski i poprą jej uzasadnione żądania, — uważa za swój obowiązek stwierdzić co następuje :—

1) Polska nie odstąpiła swych ziem wschodnich Związkowi Sowieckiemu. Zostały one za zgodą Rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zabrane przez

Z.S.R.R. wbrew woli Narodu i mimo protestów Rządu Polskiego. Bezprawnych decyzji jałtańskich Naród Polski nie uznał i nie uzna nigdy. Zgoda na zabór polskich ziem wschodnich wyrażona przez narzucony rząd warszawski nie posiada wartości ani prawnej ani moralnej. Jest to zgoda agentury obcego mocarstwa na zabór dokonany przez to mocarstwo.

2) Oddane Polsce na zachodzie i na północy były niemieckie terytoria, Naród Polski nie uważa za kompensatę za ziemie tymczasowo utracone na wschodzie. W terytoriach zachodnich Naród Polski widzi zabezpieczenie przed agresją niemiecką i należne odszkodowanie za wyrządzone mu przez naród niemiecki krzywdy.

3) Zwrot Niemcom tych ziem nie tylko naraziłby paromilionową ludność polską już tam osiadłą na nową tułaczkę i nowe cierpienia, nie tylko utrudniłby odbudowę gospodarczą Polski, ale przyczyniłby się do odtworzenia potencjału wojennego Niemiec i mógłby okazać się groźbą dla pokoju świata.

W przemówieniu w Stuttgarcie p. Byrnes oświadczył, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się na to, by nowe Niemcy stały się czymkolwiek satelitą, oraz znalazły się pod dyktaturą obcą lub własną. Rząd Polski chce wierzyć, że stanowisko to będzie obowiązywało Stany Zjednoczone wobec wszystkich państw „oswobodzonej” Europy, w pierwszym zaś rzędzie wobec Polski, która obecnie znajduje się pod dyktaturą obcą i wbrew swej woli stała się satelitą obcego mocarstwa.

Rząd Rzeczypospolitej.

Londyn, dnia 14. września 1946 r.

ŚWIADECTWO PRAWDZIE

Współpracownik wychodzących w Sztokholmie „Wiadomości Polskich“ (nr. 35) przeprowadził rozmowę z Norwegiem, który po kilkoletnim pobycie w Rosji powrócił obecnie do swego kraju. W wywiadzie tym zawarta jest m. in. następująca wiadomość :

Besarabia, ewakuowana z ludności, jest wojennym umocnionym obszarem. W obozach jest wielu Polaków. N.p.

w Borowiczach na 6 tysięcy ludzi 90% stanowią członkowie Armii Krajowej.

A w Polsce ogłasza się uroczystości na cześć powstania Warszawskiego i deklamuje się o wspólnych wycieczkach Armii Krajowej w czasie okupacji niemieckiej. Ile takich obozów, jak w Borowiczach, rozsianych zostało po przestrzeniach rosyjskich ?

SOWIETYZOWANIE SĄDOWNICTWA I ADWOKATURY

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI W POLSCE

Zmiany, zachodzące w sądownictwie polskim w szybkim tempie oddalają je od wzorów zachodnich, na których przedwojenny wymiar sprawiedliwości w Polsce był oparty.

Wbrew zasadzie powszechności sądów, polegającej na tym, iż wszystkie sprawy podlegają właściwości sądu karnego stosownie do przepisów kodeksu postępowania karnego — dekretem z dnia 4 listopada 1944 r. (Dz. U. Nr. 11 poz. 54) wydanym przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, wprowadzono Specjalne Sądy Karne dla sądenia spraw o przestępstwa, przewidziane w dekrete P.K.W.N. z 31.VIII.1944 r. (Dz. U. Nr. 4, poz. 16). Przy ekstensywnej interpretacji przepisów tego ostatniego dekretu, właściwość Specjalnych Sądów Karnych rozciąga się na wiele spraw, które w ten sposób wyłączone zostały z normalnego toku postępowania.

Przewodniczącego, sędziów i prokuratorów Specjalnych Sądów Karnych powołuje Prezydium Krajowej Rady Narodowej, któremu przysługuje też prawo desygnowania ławników (po dwu w każdym komplecie sądzącym obok sędziego). Zważyw-

szy, że skład Krajowej Rady Narodowej dobrany jest w taki sposób, by mógł służyć jako powolne narzędzie reżymu — nie trudno dojść do wniosku, że z kolei także dobór przewodniczących, sędziów, prokuratorów i ławników przez K.R.N. następuje pod tym kątem widzenia. W rezultacie takiego stanu rzeczy w Polsce istnieją obecnie dwa systemy wymiaru sprawiedliwości. Fasadą zewnętrzną, która ma pozorować, iż wymiar sprawiedliwości nadal oparty jest na zasadach powszechnie uznawanych na zachodzie — są sądy powszechne, a z tym w dziedzinie prawa karnego normalne sądy, przewidziane przepisami kodeksu postępowania karnego. Działalność tych sądów ogranicza się jednak w istocie rzeczy do sądenia spraw kryminalnych mniejszej wagi. Poza tą fasadą kryje się cały aparat specjalnych Sądów Karnych, dysponujących wyjątkowymi prerogatywami, uproszczoną procedurą, ograniczającą prawa oskarżonego, oraz specjalnie dobranymi kompletami sędziowskimi, które dają w ten sposób rękojmnię, iż w swych wyrokach pójda po linii, nakreślonej przez rząd. Te właśnie sądy decydują w sprawach politycznych o znacznym ciężarze gatunkowym.

W sprawach, toczących się przed Specjalnymi Sądami Karnymi, wszczęcie dochodzeń łączy się z obligatoryjnym aresztowaniem oskarżonego. Akt oskarżenia, który winien być wniesiony w ciągu 14 dni — nie wymaga uzasadnienia. Postępowanie może toczyć się przed sądem także w zaoczności, gdy oskarżonego nie ujęto — wyrok jednak zapadły w takim postępowaniu, nie jest poczytywany za zaoczny. Przeciw aktowi oskarżenia nie przysługuje sprzeciw. Ponad to — wbrew przepisom kodeksu postępowania karnego — wolno na rozprawie odczytywać w celach dowodowych wszelkie zapiski, sporządzone w toku dochodzeń, jakkolwiek są one spisywane bez żadnych sankcji które obwarowują normalne protokoły przesłuchań. Wyroki Specjalnych Sądów Karnych są ostatecznie prawomocne.

Rozszerzono również znacznie zakres kompetencji sądownictwa wojskowego, przed którym ostatnio toczył się cały szereg t. zw. procesów pokazowych.

Warunki, w jakich odbywa się wymiar sprawiedliwości w Polsce są niesłychanie ciężkie. Sędziowie, którzy pozostali w sądownictwie z okresu przedwojennego, wychowani na tradycjach prawa i słuszności, spotykają się z nieustannymi atakami ze strony prasy, a nawet ze strony własnego wiceministra. Skład prokuratury uległ zupełnej zmianie, a dobór personalny gwarantuje obecnie rządowi całkowite posłuszeństwo dyrektywom rządowym.

W wypadkach licznych zbrodni, popełnianych przez żołnierzy sowieckich, milicja, zgodnie z instrukcją, odstawia zatrzymanych żołnierzy do prokuratora, który z kolei winien przekazać ich wojskowemu władzom sowieckim. W jednej z miejscowości na terenie t. zw. ziem odzyskanych, żołnierze sowieccy, dowiedziawszy się o tym, że kilku ich kolegów odstawiono do więzienia sądowego, celem przekazania ich władzom sowieckim — wtargnęli w liczbie kilkudziesięciu w pełnym

uzbrojeniu do gmachu sądowego i zażądali sprowadzenia prokuratora, który jednak w tym dniu odbywał podróż służbową. Żołnierze odeszli wśród pogroźek pod adresem straszonego pracownika sądowego, a tej samej nocy dokonano napadu na więzienie, które ostrzelano. Napad ten straż więzienna odparła.

Komendanci wojskowi poszczególnych obwodów nie tylko nie starają się wypadkom takim zapobiegać, lecz odstawianych żołnierzy zwalniają. W pewnym wypadku komendant wojskowy sowiecki trzykrotnie zwalniał żołnierza, który trzykrotnie też dokonywał zamachu na życie komendanta milicji obywatelskiej. Wojskowe władze sowieckie domagają się nie tylko przekazywania do ich dyspozycji żołnierzy sowieckich, ale także osób cywilnych, jeśli są one obywatelami sowieckimi, jakkolwiek stanowi to jawne pogwałcenie przepisów kodeksu polskiego, w myśl których właściwym do rozstrzygnięcia tych spraw jest wyłącznie sąd polski.

Wszelkie przedstawienia władz sądowych i prokuratorskich, kierowane do ministerstwa sprawiedliwości, a zmierzające do spowodowania odpowiedniej interwencji u wyższych wojskowych sowieckich — przyjmowane są niechętnie i nie odnoszą skutku. Ministerstwo sprawiedliwości uważa bowiem, że interwencja taka mogłaby narazić na szwank stosunki polsko-radzieckie.

W okresie gwałtownej kampanii prasowej przeciwko sądownictwu, wiceminister Chajn na zjeździe delegatów pracowników sądowych, nie tylko odmówił postulatom zjazdu, by kampanię prasową powściągnąć, lecz wyraźnie stwierdził, że zarzuty prasy są w pełni uzasadnione. Zdaniem wiceministra Chajna wśród pracowników sądowych znajdują się „reakcjonści“, którzy jednak będą powoli usuwani z sądownictwa. Sądownictwo polskie, „zapatrzone nadal w Anglię“ — zdaniem Chajna — daje posłuch propagandzie, płynącej z zachodu. M. in.

wyszydział wiceminister Chajn zawiadomienie jednego z prokuratorów, iż w komisariacie policji instruktorem jest oficer sowiecki. „Gdyby instruktorem milicjantów był oficer angielski lub amerykański“ — oświadczył Chajn — „prokurator uznałby, że wszystko jest w największym porządku“.

W tych warunkach sądownictwo polskie, terrorizowane przez partię polityczną, wystawione na oszczerce ataki kampanii prasowej, łzone i obrzucane pogroźkami, nawet przez swego resortowego wiceministra, staje się z każdym dniem coraz bardziej skrupowane i pod naporem wszystkich tych sił odbywa odwrót od zasad prawa i słuszności.

J. W.

LIKWIDOWANIE NIEZALEŻNOŚCI ADWOKATURY

Zgodnie z tradycją, uświęconą w Polsce przepisem prawnym, adwokaci — na czas wygłaszania mowy obrończej — wkładają biret na głowę. Wyjątkowe to prawo przemawiania do sądu z nakrytą głową przysługiwało w Polsce jedynie adwokatowi, jako zewnętrzny symbol niezależności ich stanu zarówno od sądu, jak i od władz rządowych. Gwarancją tej niezależności było istnienie samorządu adwokackiego i prawa przyznane temu samorządowi, a celem dobro wymiaru sprawiedliwości, gdyż tylko w atmosferze pełnej swobody mogła adwokatura wywiązywać się z obowiązków, nałożonych na nią, jako na jeden ze współczynników wymiaru sprawiedliwości.

I dzisiaj mogą adwokaci w Polsce korzystać na podstawie dotychczas nieuchylonego i nadal obowiązującego przepisu prawnego, z przywileju przemawiania do sądu w birecie na głowie. Czy jednak za tym zewnętrznym symbolem istnieje jeszcze właściwa treść niezależności adwokatury? Czy dzisiaj polska adwokatura jest naprawdę niezależna?

Aby móc odpowiedzieć na to pytanie przyjrzymy się przepisom, wydanym dotychczas przez administrację warszawską.

*

W dniu 31 lipca 1945 ogłoszony został i z tym dniem wszedł w życie, pierwszy dekret w tej sprawie, zatytułowany: „o tymczasowych przepisach uzupełniających prawo o ustroju adwokatury“. Dekret ten uregulował cały szereg kwestii, których uregulowanie było konieczne z uwagi na konsekwencje wojny. Jest w nim szereg postanowień, nie nasuwających zastrzeżeń, są jednak takie, które zwłaszcza, w związku z wydanymi później przepisami, muszą spotkać się z kategorię sprzeciwem, jeśli w adwokaturze chce się widzieć to wszystko, czym adwokatura jest na zachodzie Europy i czym była przed wojną w Polsce.

Do tego rodzaju postanowień, które muszą się spotkać z zasadniczym zastrzeżeniem, należy zaliczyć przepis, udzielający Ministrowi Sprawiedliwości na czas nieograniczony prawo mianowania, według swego dowolnego i nieograniczonego niczym wnioskiem uznania, wszystkich władz adwokatury włącznie z Naczelną Radą Adwokacką.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż wszystkie reżymy totalistyczne równorzędnie z atakowaniem niezależności sądów uciekają się do likwidowania niezależności adwokatury. Można to było zaobserwować w Trzeciej Rzeszy i w Rosji Sowieckiej. Totalizm bowiem nie może się pogodzić z niezawisłymi sądami, wyrokującymi zgodnie z interesem wymiaru sprawiedliwości, a nie interesem szczupłej grupy rządzącej, który identyfikowany jest z interesem Państwa. Niema zaś prawdziwej niezawisłości sądów tam, gdzie nie istnieje niezależna adwokatura. Na to, by sędzia mógł wydać wyrok, zgodny z interesem wymiaru sprawiedliwości „en toute connaissance de cause“, adwokat musi mieć możność wolnej i nieskrępowanej obrony, w

której mógłby podać to wszystko, co dla wymiaru sprawiedliwości jest istotne. Państwa praworządne dają adwokatowi tę wolność w interesie społecznym, a zapewniają mu ją w ten sposób, że za treść obrony i za ewentualne nadużycie słowa w czasie obrony — w pewnych wypadkach będące nawet przestępstwem karnym — adwokat nie odpowiada ani przed władzami rządowymi, ani przed sądami powszechnymi, lecz przed władzami samorządu adwokackiego. Władze te, w okresie pełnej niezależności adwokatury w Polsce, złożone z ludzi charakteru i o niezależnych poglądach, potrafiły surowo karać wypadki swawoli i nadużycia uprawnień obrończych, ale również i stanowczo stawiać w obronie adwokatów tam, gdzie konieczność najbardziej swobodnego wypowiedzenia się wpływała z właściwie pojętego interesu klienta i niezależnego wymiaru sprawiedliwości. Takie uregulowanie sprawy dawało ogółowi adwokatury poczucie swobody przy wnoszeniu obrony.

Czym zaś taka swoboda była dla opinii publicznej mogło się społeczeństwo nieraz przekonać w czasie głośniejszych procesów politycznych.

Jeśli jednak do władz adwokatury nie zostają powołani ludzie, wybrani przez ogół adwokatów i cieszący się zaufaniem powszechnej opinii, lecz mianowani są przez władze polityczne, i powolni wobec zaleceń tych władz, czy może być wówczas mowa o niezależności adwokatury?

*

Odebranie prawa wyboru władz izbom adwokackim przez reżym warszawski nie jest ani przypadkowe, ani nie wynika ze względów organizacyjnych. Było ono krokiem celowym, co jest widoczne zarówno z samego dekretu jak i z dalszych przepisów, które dotychczas zostały wydane.

Jednocześnie z powołaniem komisarycznych organów adwokatury ustanowiono komisje weryfikacyjne, przed którymi muszą stanąć wszyscy

adwokaci, dopuszczeni do zawodu podczas okupacji niemieckiej. Ponadto mogą być zweryfikowani także wszyscy inni adwokaci lub aplikanci na ich żądanie lub też na wniosek rady adwokackiej czy prokuratora apelacyjnego. Celem komisji weryfikacyjnych jest badanie, czy „zachowanie weryfikowanych, zwłaszcza w okresie okupacji niemieckiej, było nienaganne pod względem obywatelskim, społecznym czy zawodowym“. Komisja może uznać weryfikowanego za niegodnego należenia do stanu adwokackiego, co pociąga za sobą wydalenie z adwokatury.

Z rozumiałym jest, że wśród członków adwokatury, tak jak wśród innych zawodów mogli znaleźć się ludzie, którzy poszli na współpracę z Niemcami. Zastępują oni na najbardziej surowe potępienie i ukaranie. Pamiętać jednak trzeba, że adwokatura polska, jako całość, zachowała wobec okupantów stanowisko nieprzejednane, czego dowodem jest poważny odsetek zamordowanych lub więzionych adwokatów. Stąd też wykazała ona całkowicie swe prawo i dojrzałość do sądenia wszystkich wypadków, zasługujących na potępienie, przez swe własne, niezależne organy.

Dekret oddaje jednak sprawy te komisji, w skład której wchodzi: 1) delegat Ministra Sprawiedliwości (a więc urzędnik całkowicie uzależniony od tego ministra), 2) delegat Rady Adwokackiej (a więc człowiek, powołany przez organ mianowany i także uzależniony od Ministra Sprawiedliwości), 3) delegat Prezesa Sądu Apelacyjnego (prawdopodobnie urzędnik Ministra Sprawiedliwości, lub sędzia uzależniony od tego ministra wobec ograniczenia niezawisłości sędziowskiej, dokonanego kilkoma dekretemi, szczególnie dekretemi z dnia 4. XI i 27. XII 1944).

Skład Naczelnej Komisji Weryfikacyjnej jest analogiczny.

W tych warunkach nasuwa się wątpliwość, czy tylko sposób zachowania

się pod okupacją niemiecką będzie brany pod uwagę i czy poddani weryfikacji adwokaci nie będą musieli pokutować za innego rodzaju „przestępstwa“.

*

Jako novum należy wymienić przepis, upoważniający Ministra Sprawiedliwości do polecenia — na wniosek rad adwokackich — poszczególnym adwokatom przenoszenia ich siedzib do miejscowości, w których ludność nie posiada należytej pomocy adwokackiej. Od tego rodzaju polecenia niema odwołania, przy czym adwokat musi mu się podporządkować pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ponadto nie wolno mu opuścić wyznaczonej siedziby przez okres dwóch lat.

Czym jest przeniesienie adwokata, związanego praktyką i stosunkami z pewnym miastem, do miejscowości nieznaney mu i narzuconey, nie trzeba chyba tłumaczyć.

Przymus osiedlenia się adwokatów, gdyby ograniczał się jedynie do adwokatów młodych, rozpoczynających dopiero praktykę, przy jednoczesnym oddaniu decyzji organom obieralnym samej adwokatury — mógłby być uznany za dopuszczalny, gdyby inne, bardziej społeczne środki, zawiodły. Z chwilą jednak, gdy środek ten jest stosowany do wszystkich bez wyjątku, adwokatów, a decyzja spoczywa w rękach władz politycznych, należy w nim widzieć środek przymusu, bądź represji.

*

W dniu 29. III. 1946 wszedł w życie inny dekret, mówiący „o rejestracji i przymusowym zatrudnieniu we władzach wymiaru sprawiedliwości osób, mających kwalifikacje do objęcia stanowiska sędziowskiego“. Na podstawie tego dekretu obywatele polscy, posiadający tego rodzaju kwalifikacje, obowiązani są do zarejestrowania się w ciągu miesiąca od daty wejścia w życie dekretu

w sądach grodzkich miejsca swego zamieszkania. Osoby te mogą być, do dnia 31 grudnia 1946, powołane przez Ministra Sprawiedliwości do pracy we władzach wymiaru sprawiedliwości na okres nie dłuższy niż jeden rok, przy czym „Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia może w razie potrzeby termin ten przedłużyć o jeden rok“. Trzeba tutaj zaznaczyć, że powołanie takie nie oznacza bynajmniej, by osoby „posiadające kwalifikacje sędziowskie“ miały być mianowane na czas powołania sędziami lub prokuratorami. Przepisy dekretu usuwają w tym względzie wszelkie wątpliwości mówiąc, że tylko „w razie potrzeby Minister Sprawiedliwości może osoby powołane do pracy upoważnić do wykonywania wszelkich czynności sędziowskich i prokuratorских“.

W czasie ostatniej wojny wydano wiele przepisów, zniewalających ludzi do wykonywania prac wbrew ich woli, ale jest to chyba pierwszy wypadek, w którym państwo w drodze przymusu rekrutuje sobie aparat, któremu ma być powierzone wykonywanie tak wysokiej funkcji społecznej, jak wymierzanie sprawiedliwości.

Czy może być mowa o sprawiedliwości tam, gdzie ma ona być wymierzana przez ludzi przymuszonych, a jednocześnie pozbawionych najbardziej podstawowych prerogatyw, gwarantujących im niezawisłość przy sądeniu?

Przy istniejącym w Polsce systemie szkolenia i przygotowania do zawodu adwokackiego z reguły wszyscy adwokaci mieli kwalifikacje do obejmowania stanowisk sędziowskich. Nie zostali oni jednak wyłączeni z pod przymusu zatrudnienia mimo, że w dekreście istnieje klauzula, wyłączająca cały szereg kategorii osób. Każdy więc adwokat może być powołany w każdej chwili do pełnienia funkcji we „władzach wymiaru sprawiedliwości“, przy czym miasto, do którego powołają go nowe obowiązki, nie konieczne

POLSKI OBÓZ PRZYSPOBIENIA I ROZMIESZCZENIA

Decyzją władz brytyjskich został utworzony Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia.*) Przed rozpoczęciem zaciągu brytyjski War Office wydał deklarację orientującą w warunkach przyjęcia do PKPR i jego celach.

PKPR został stworzony, jak mówi ta deklaracja, „aby pomóc oficerom i szeregowym Polskich Sił Zbrojnych przysposobić się do życia cywilnego“. Okres służby w PKPR został ustalony na dwa lata. Przed upływem tego okresu żołnierz może być zwolniony z Korpusu :

- a) zupełnie w razie chęci natychmiastowego powrotu do Polski, lub emigracji do Kraju poza W. Brytanią.
- b) tymczasowo jeśli znajdzie pracę na terenie W. Brytanii. Wrazie utraty tej pracy powraca do PKPR.

Wszyscy żołnierze przyjęci do PKPR otrzymują uposażenie w wysokości przysługującej stopniom wojskowym, jakie posiadali w Armii Polskiej. Urlopy wypoczynkowe i zdrowotne, bezpłatne bilety kolejowe i t.p., przysługują im stosownie do przepisów obowiązujących w Armii Brytyjskiej. Armia Brytyjska zapewni również członkom PKPR, dolożenie wszelkich starań, ażeby przygotować ich do zawodów cywilnych przez naukę języka angielskiego, szkolenie zawodowe i umożliwienie studiów.

Szef Sztabu Głównego gen. dyw. St. Kopański, po porozumieniu się z kierowniczymi czynnikami polskimi, zgłosił pierwszy swe przystąpienie do PKPW i wydał Rozkaz do Żołnierzy W.P., który podajemy w całości.

SZEF SZTABU GEN. KOPAŃSKI O KORPUSIE PRZYSPOBIENIA I ROZMIESZCZENIA

Żołnierze!

Jestem upoważniony przez naczelne władze Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie do oświadczenia, co następuje :

1. Ogólne warunki służby w P.K.P.R. podane nam przez Armię Brytyjską w dokumencie p.t. : „Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (Polish Resettlement Corps) sierpień, 1946, oraz zapewnienia, które otrzymałem od wysokich przedstawicieli brytyjskich władz wojskowych, pozwalają nam odnieść się pozytywnie do zaciągu do

*) Geneza powstania Korpusu Przysposobienia została podana w nr I (str. 45).

P.K.P.R. Dalsze informacje będą Wam podawane w miarę ustalenia szczegółów.

Warunki jakie chce nam zapewnić Armia Brytyjska w czasie pobytu w Korpusie, jak i to, że chce nas przygotować do życia cywilnego i zapewnić odpowiednie zatrudnienia, są dowodem szczerej życzliwości i troski o naszą przyszłość z jej strony.

Wprowadzenie w życie zasad ustalonych będzie w dużym stopniu zależę od życzliwości społeczeństwa brytyjskiego, związków zawodowych oraz zrozumienia ze strony brytyjskich dowódców Commands i District'ów.

Z naszej strony Inspektor P.K.P.R. będzie miał należyty wpływ na realizację ustalonych podstawowych wytycznych, oraz będzie sprawował pieczę nad żołnierzami Korpusu.

W czasie wojny zdobyliśmy na polach bitew uznanie brytyjskich towarzyszy broni. Obecnie liczymy, że zdobędziemy uznanie społeczeństwa brytyjskiego w tej nowej fazie brytyjsko-polskiej współpracy. W ten sposób będziemy mogli liczyć na pomysłne rozwiązanie trudnej sprawy zapewnienia nam bytu na obczyźnie.

2. Z chwilą, gdy dalsza służba pod bronią na obczyźnie stała się niemożliwa, obecna forma organizacyjna i przeznaczenie P.K.P.R. wydają się względnie najlepszym rozwiązaniem, zapewniającym przyszłość tym żołnierzom i ich rodzinom, którzy w obecnych warunkach nie wracają do Kraju. Dlatego naczelne władze Sił Zbrojnych zalecają wstępowanie do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.

Polskie władze wojskowe nie będą mogły zapewnić przyszłości tych żołnierzy, którzy nie zechcą wstąpić do Korpusu, gdyż nie będą miały środków niesienia im skutecznej pomocy.

Władze Polskich Sił Zbrojnych są

musi być miastem jego dotychczasowej siedziby.

Może ktoś powiedzieć, że wyjątkowe okoliczności i brak sędziów zmuszają państwo do uciekania się do tak drastycznych środków. W odpowiedzi na to trzeba się powołać na doświadczenia przeszłości. Po pierwszej wojnie światowej, w okresie odradzania się Państwa Polskiego, nie było polskich sędziów zawodowych na trzech czwartych terytorium państwowego. Braki te jednak zostały nieprawdopodobnie szybko wypełnione. Prawnicy polscy, mimo niskich uposażeń, z zapałem wzięli w swe ręce polski wymiar sprawiedliwości i wywiązali się z zadania doskonale. Dlaczego? Bo przyświecał im cel — stworzenie niezawisłego polskiego sądownictwa, a towarzyszyła pewność, że w dążeniu do tego celu nikt im nie przeszkodzi. Dzisiaj, po okresie dwudziestu lat niepodległości, który dał nam liczne kadry fachowych sędziów, prawnicy polscy potrafiliby tymbardziej zorganizować na nowo sądownictwo polskie, z niemniejszym zapałem i niemniejszą ofiarnością. Jeśli się tak nie stało, to jest to wynik tragicznych warunków, w których znalazło się po tej wojnie Państwo Polskie.

*

Czytającemu dekret, na podstawie którego adwokaci nie są wyłączeni od powołania pod przymusem „do pracy we władzach wymiaru sprawiedliwości“, mogłoby się wydawać, iż w Kraju jest tylu adwokatów, że część ich może przejść do innej pracy. Przeczą temu jednak wiadomości, nadchodzące z Polski, przeczą też temu przepisy cytowanego na wstępie dekretu, który wprowadza szereg ułatwień dla aplikantów przy uzyskiwaniu wpisu na listę adwokatów. Zaprzecza temu również, obowiązujący od 13-go lutego 1946 dekret „o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorów i notarialnych, oraz do wpisywania na listę adwokatów“.

Dekret ten pozwala na wpisywanie na listę adwokatów osób „które posiadają odpowiednie kwalifikacje osobiste oraz ukończyły studia prawnicze z przepisanyymi w Polsce egzaminami, jeżeli ich działalność naukowa lub zawodowa daje rękojmię należytego wykonywania zawodu adwokata“. Zwalniam więc pewnych kandydatów na adwokatów od odbycia pięcioletniej aplikacji sądowej i adwokackiej oraz zdania egzaminu sędziowskiego i adwokackiego, stwarzając uprzywilejowaną sytuację dla nieokreślonego grona osób z nieznanych bliżej powodów.

Obniżenie wymagań co do poziomu wiedzy i etyki adwokatów nie może leżeć w interesie społeczeństwa, które w pierwszym rzędzie poniesie skutki tego eksperymentu przez wystawienie go na łup ludzi niedouczonej, bez doświadczenia i bez poczucia etyki zawodowej.

Dekret obszedł się jeszcze gorzej z sędziami. Upoważnia on bowiem do mianowania sędziów i prokuratorów spośród ludzi zwolnionych nie tylko od odbycia aplikacji, ale nawet spośród osób nie posiadających wogóle studiów prawniczych, byleby tylko mogły się one wykazać odpowiednimi kwalifikacjami osobistymi oraz działalnością naukową, społeczną, zawodową lub polityczną.

Jak będzie wyglądał wymiar sprawiedliwości w sądach, gdzie sędziowie i prokurator nie mają wykształcenia prawniczego ani nawet doświadczenia sądowego, adwokatom zaś brak znajomości działania sądu oraz własnych obowiązków, nie trudno sobie wyobrazić.

*

Czy w warunkach, jakie tworzy się obecnie w Polsce, może być mowa o niezależności adwokatury?

Odpowiadając w sposób najbardziej oględny należy stwierdzić, iż reżym warszawski dąży szybkimi krokami do całkowitej likwidacji niezależnej adwokatury.

Jan Damujewski.

przekonane, że życzliwa opieka, którą zapewnić nam pragną nasi koledzy z Armii Brytyjskiej, wydaże się jedyną pomocą, na jaką możemy w tej chwili liczyć.

3. Służby w P.K.P.R. nie uważamy za służbę w obcych siłach zbrojnych, ponieważ zadaniem tego Korpusu jest przygotowanie do życia cywilnego, osiedlenia i zatrudnienia, a nie przygotowanie się do spełniania zadań wojennych. Dlatego naczelne władze Polskich Sił Zbrojnych nie widzą potrzeby do wydania specjalnego zezwolenia na wstępowanie.

4. Ewentualna służba naszych żołnierzy w zawodowej Armii Brytyjskiej (patrz pkt. 16. b. „Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia“) będzie uważana za służbę w obcych siłach zbrojnych.

5. Nie wolno nam zapominać o naszych kolegach z kampanii 1939, 40 i Armii Krajowej, którzy obecnie znajdują się w obozach na Kontynencie. Jesteśmy przeświadczeni, że władze brytyjskie całkowicie zdają sobie sprawę z powagi tego zagadnienia i uczynią wszystko, co jest w ich mocy, by zabezpieczyć przyszłość tych naszych kolegów.

6. Wobec powyższego zgłaszam swoje wstąpienie do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia i zalecam to podległym mi żołnierzom.

Szef Sztabu Głównego
KOPAŃSKI Gen.-Dyw.

*

Dowódca I Korpusu w Szkocji, gen. dyw. Stanisław Maczek, podając do wiadomości podległych mu oddziałów Rozkaz Szefa Sztabu Głównego, gen. dyw. Stanisława Kopańskiego z dn. 4 września br. w sprawie wstępowania do P.K.P.R. złożył następujące oświadczenie.

„Przy tej sposobności podaję do wiadomości podległych mi żołnierzy, że uważając za swój obowiązek żołnierski dzielić nadal dole i niedole swego żołnierza i nadal pracować i otoczyć go opieką, zdecydowałem się wstąpić do P.K.P.R.“
PAT, 11.9.1946.

PRZEMÓWIENIE GEN. WL. ANDERSA

Gen. Wł. Anders przybył z Włoch do W. Brytanii na wizytację oddziałów II Korpusu, które już znalazły się na wyspach Brytyjskich. W dn. 12 września b.r. Gen. Anders wygłosił do żołnierzy 14. Brygady Panczernej w obozie Billingham (hrabstwo Sussex) następujące przemówienie:

Żołnierze,
Z największą radością jestem dzisiaj wśród Was. Ze wzruszeniem patrzyłem w Wasze jasne polskie oczy. Te same oczy, w które spoglądałem na pustyni, na ziemi słonecznej Italii. Jak zawsze podczas tyloletniej naszej wędrówki żołnierskiej i w momentach trudnych dla nas jestem wśród Was. Dostałem od Was setki listów, proszących o moje przybycie. Za te, tak serdeczne listy, dziękuję Wam.

Rozumiem doskonale Wasz niepokój i wątpliwość, bo rzeczywiście przeżywamy dzisiaj znowu moment przełomowy, jeden z takich, jakich mieliśmy już wiele. Potrafilismy zawsze zwycięsko, zgodnie z honorem, zgodnie z polską racją stanu znaleźć należyte wyjście. Dziś tak jak zawsze, gdy trzeba powziąć ważną decyzję, stawiamy sobie pytanie: o co właściwie chodzi?

Wiem, że obdarzacie mnie zaufaniem — cenię to sobie niezwykle — ale czuję jednocześnie też wielką odpowiedzialność, która już tyle razy na mnie ciążyła. A więc dzisiaj i ja takie samo sobie stawiam pytanie: o co właściwie chodzi?

Przed wszystkim chodzi nam o sprawę polską. W jaki sposób dzisiaj, kiedy nie ma jeszcze pokoju na świecie, kiedy Polska jest okupowana przez obce wojska, kiedy Naród Polski nietylko nie jest gospodarzem u siebie, ale przeżywa straszliwe cierpienia, mamy my — wierni żołnierze polscy — postąpić. Następną moją troską było, jest i będzie zawsze uzyskać dla Was możliwie najlepsze warunki egzystencji i przygotować do życia

cywilnego. Jako prawi obywatele Rzeczypospolitej i uczciwi ludzie będziecie zawsze bojownikami sprawy polskiej i Narodu Polskiego.

Urodziliśmy się i wyrosli na polskiej ziemi; z mlekiem matki, które weszło w naszą krew, zaszczepiliśmy w siebie miłość Ojczyzny, której nam ani odebrać ani zabronić nikt nie może. Tak samo jak nikt nam zabronić nie może, byśmy uważali za największe wartości dla których człowiek żyje: Wolność i Sprawiedliwość. Wszyscy chcemy wrócić do Polski, ale do Polski Wolnej, do Polski, w której każdy obywatel — każdy mężczyzna, każda kobieta, każde dziecko — może żyć bez strachu, do Polski, w której słowo demokracja będzie miało to znaczenie, jakie nadajemy mu my, naród brytyjski i amerykański.

Dlatego też nic nie zmieniłem z mego stanowiska, które Wam tyle razy określałem podczas naszej wędrówki żołnierskiej.

Nigdy nie broniłem nikomu, kto był słaby z tęsknoty, powrotu do Polski w obcych warunkach — dziś nie bronię. Wiem, że różne listy przychodzą z Polski. Wiele potwierdza straszne warunki, o których pisze prasa zagraniczna przez swoich korespondentów i opowiadają ci, którym udało się poprzez strzeżone granice przedostać do nas i nas o tym co się dzieje powiadomić. Wśród nich są tacy, którzy poprzednio w chwili słabości opuścili nasze szeregi. Są i takie listy, gdzie różną ręką pisana jest dosłownie ta sama treść, nawołująca do powrotu. Czytałem też przyniesione mi przez żołnierzy listy, w których rodzina, znajdująca się w ciężkich warunkach prosi o powrót męża czy brata. Niestety, niezmiernie mało napływa do nas listów od tych wielu tysięcy kolegów, którzy wrócili do Polski. Przychodzą tylko wiadomości o nich, które potwierdzają nasze smutne przewidywania. W Kraju nie zmieniło się nic na lepsze, ale przeciwnie na gorsze.

Wroga propaganda rozsiewa pogłoski, że pozbawieni będziemy obywatelstwa polskiego. Pozbawić obywatelstwa może tylko Rząd Rzeczypospolitej, wybrany z wolnej woli Narodu, tylko legalna władza polska. Wszelkie pogrozki czy nawet postanowienia t.zw. administracji warszawskiej żadnej mocy prawnej nie mają.

Wiele oszczerstw i kalumnii stale się rozsiewa o Was i o mnie. Wroga nam prasa stale głosi na cały świat, że gen. Anders dąży do wojny i chce tej wojny. Gen. Anders dobrze wie, co przeżywa serce dowódcy, gdy najdzielniejsi padają w boju. Nie raz modliłem się za dusze swych poległych dzieci — żołnierzy na cmentarzach Monte Cassino, Loreto i Bolonii.

Ja chcę tylko, żeby obce wojsko i obca policja opuściły nasz kraj — ja chcę tylko, żeby naród mój uzyskał prawdziwą wolność i możliwości wolnej, uczciwej pracy.

Tego też chcą wszyscy żołnierze polscy. Wszyscy, którzy gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób o Polskę się bili. Tego chcemy my, tego chcą nasi koledzy z Kampanii Wrześniowej i Armii Krajowej, o których los wszystkimi siłami staram się i starać się będę.

Tego chce cały Naród Polski, zarówno ta jego część, która znalazła się poza granicami Kraju, jak i ta która w Kraju ani działać ani mówić swobodnie nie może.

Mam głęboką wiarę w Opatrzność Boską, że naród mój wolności się doczeka i że my wszyscy cieszyć się nią będziemy.

Jednak wiele jeszcze trudu mamy przed sobą. Musimy przetrwać.

Dlatego też po dokładnym rozważeniu w moim sumieniu całej tak bardzo skomplikowanej sytuacji na świecie doszedłem do przekonania, że macie się zapisać do P.K.P.R.

Nie jest to forma najlepsza. Nie wolno zapomnieć, że nie był on naszym celem, że nie ze wszystkim odpowiada naszym potrzebom. Przedstawia jednak duże korzyści.

Celem jego jest przysposobienie żołnierzy do życia cywilnego przez przygotowanie ich do pracy i wyszukania dla nich pracy. Upewniałem się co do tego wielokrotnie u władz brytyjskich. Zapewniono mi, że tak właśnie rozumiany jest cel istnienia i organizacji P.K.P.R.

Władze polskie P.K.P.R. uczynią wszystko, aby jak najsprawniej i jak najlepiej przeszkolić Was w tym wszystkim, co Wam, na skutek długoletniej wojny, i niezajomości miejscowych warunków, niezbędne jest do podjęcia pracy. Nauczyć się możecie dużo, wymagać to będzie, rzecz jasna, wiele wysiłku — wysiłek ten z siebie musicie dać, gdyż Wasze umiejętności i Wasza wiedza, będą potrzebne i Polsce i Wam. Nie od razu uda się tutaj znaleźć pracę dla wszystkich, nie od razu każdy będzie mógł zarabiać samodzielnie. Trzeba będzie żyć w obozach, w tych obozach się uczyć i wykonywać zbiorowo te prace, którymi wojsko brytyjskie dopomaga gospodarce kraju. To jednak nie będzie głównym, lecz pobocznym i dorywczym celem. Władze brytyjskie w ten sposób rzecz tę rozumieją i nie będą nas pociągały do prac, których nie wykonują oddziały brytyjskie.

Pozostaną z Wami Wasi dowódcy. Ich obowiązkiem głównym będzie troska nie o swoje, lecz Wasze przysposobienie i potrzeby materialne, kulturalne i społeczne; troska o zapewnienie Wam książek, prasy i rozrywek.

Będziecie musieli wykazać dużą dyscyplinę moralną. Cieszę się, że już wielu z Was nawiązało przyjazne stosunki z ludnością angielską. Pamiętajcie, co Wam mówiłem stale, a teraz powtarzam, że każdy z Was jest ambasadorem sprawy polskiej.

Wymagałem od siebie hartu, nie pozwoliłem sobie na słabość, miękkość i niezdecydowanie. Wymagałem też i wymagam tego samego od Was, gdyż na Was — żołnierze — skierowane są stale z ufnością oczy

Narodu, który w Was widzi siłę, nieugiętość i wzór do naśladowania.

Wiem, że tak, jak ja Was nie zawiodę i stale mieć będę dobro Wasze za najpierwszą troskę, tak też i Wy na pierwszym miejscu stawić będziecie dobro Polski i Polski nie zawiedziecie, tak samo jak nie zawiodą jej wszyscy żołnierze Polacy.

PAT, 14.9.1946.

W OBRONIE PRAW POLSKI

W związku z odbywającą się w Paryżu Konferencją dwudziestu jeden państw, polskie ośrodki poza granicami Kraju, jako jedyne, mające możność swobodnego wypowiedzenia swoich przekonań dały wyraz postawie Narodu Polskiego przez zorganizowanie całego szeregu zebrań manifestacyjnych, których rezolucje zostały przesłane do Delegatów państw biorących udział w Konferencji.

Akcję tę rozpoczął Rząd R. P. notą, którą w całości podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. W ślad za tym następujące niżej wymienione organizacje polskie wysłały depesze do delegacji na Konferencję.

Rada Polskich Stronnictw Politycznych.

Klub Polskich Ziem Zachodnich.

Rada Polonii w Belgii.

Polska Organizacja Walki o Niepodległość w Holandii.

Związek Polaków w Grecji.

Polskie Towarzystwo Demokratyczne w Sydney (Australia).

Polacy w Libanie.

Związek Polaków w Egipcie.

Związek Polaków w Afryce (Koja).

Polacy Osiedla w Marandellas (Afryka).

Osiedle Uchodźców Polskich w Rusape (Afryka).

Polski Komitet Obywatelski w Nairobi (Afryka).

Związek Polaków Oudtshoorn (Unia Poł. Afrykańska).

Związek Inwalidów Pol-

skich w Johannesburgu (Unia Pł. Afryk).

Związek Polaków w Kolhapur (Indie).

Organizacje polskie w Urugwaju. Polski Komitet Obywatelski w Paramie.

Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polskich w Jerozolimie.

Prezydium Rady Narodowej Uchodźstwa Polskiego w Palestynie.

Rezolucję Zebrania Manifestacyjnego społeczeństwa polskiego w Londynie z dnia 22 sierpnia b.r. zamieściliśmy w numerze poprzednim. Wyżej podane organizacje i ośrodki polskie nie wyczerpują listy protestów, złożonych delegacjom na Konferencję Paryską. W miarę otrzymywania dalszych materiałów, listę tę uzupełnimy.

DZIEŃ MODŁÓW ZA POLSKĘ W WIELKIEJ BRYTANII

W niedzielę dnia 8.9.r.b. odbyły się w kościołach rzymsko-katolickich w całej W. Brytanii nabożeństwa na intencję Polski, zarządzone przez katolicką hierarchię Anglii, Walii i Szkocji.

W Londynie uroczystą Mszę Świętą celebrował, w otoczeniu licznych duchowieństwa, ks. kard. B. Griffin, w Katedrze Westminsterkiej. Ogromną świątynię wypełniły tłumy wiernych. M. inn. obecni byli Prezydent R. P. Wł. Raczkiewicz, przedstawiciele rządu R. P., generałowie Bór-Komorowski i St. Kopański, przedstawiciele polskich organizacji społecznych i wielu innych.

Ks. kard. Griffin wygłosił kazanie, które podajemy w obszernym streszczeniu:

„... Jakże silne są więzy, łączące nas w wierze katolickiej i w miłosierdziu — mówił kardynał. Przekraczają one wszelkie granice klas, narodów i ras. Wykute w wierności naszej dla Ojca św. Piusa XII-go papieża pokoju i miłosierdzia, w wierności dla nauki Syna Bożego i w naszym przywiązaniu do Jego świętej Matki.

Dzisiaj, w dniu narodzin Najświętszej Marii Panny, Polska jest poświęcana uroczystie niepokalanemu sercu Marii, a z każdego serca polskiego płyną żarliwe modlitwy miłości i błagania. Tłumy gromadzą się w przybytkach Najświętszej Panny w Częstochowie i w Ostrej Bramie. Łącząc się z Polską w jej ofiarowaniu Niepokalanemu Sercu Marii, katolicy W. Brytanii, w każdym kościele i kaplicy, wstawiają się u Matki Bożej za ludem polskim.

Przez 7 ubiegłych lat Polska wystawiona była na krzyżową próbę cierpienia. Nigdy nie zawiodła mimo przekraczających siły ludzkie przesładowań i ataków na jej wiarę katolicką. Naród polski wiedziony przez bohaterów biskupów i kapłanów, pozostał przy swej prastarej wierze. Niezliczone rzesze cierpiałych i umierały za swą religię. Tysiące dzielnych żołnierzy polskich złożyło ofiarę najwyższą, dla swego kraju i sprawy sojuszniczej. W tym czasie cierpienia Matka Bolejąca stanęła raz jeszcze przy Polsce, jak stała ongiś u stóp Krzyża. Dzisiaj błagamy o jej wszechpotężne wstawiennictwo u Syna Bożego za sprawę Polski.

Oby-wiara katolicka Polski rosła zawsze, jej życie katolickie umacniało się, a organizacje katolickie odrodziły się i kwitły. Aby mogła ona odzyskać wolność, za którą walczyła. I oby dane jej było żyć własnym życiem w pokoju i bezpieczeństwie.

Ślyszeliście już o tym, że powołaliśmy do życia Katolicką Radę Opieki. Celem jej jest zebranie środków pomocy tysiącom Polaków w tym kraju i w obozach uchodźczych innych krajów. Pomoc kierowana będzie również do ludności Polski. Nie mam potrzeby przypominać Wam, że tysiące żołnierzy polskich, którzy bili się pod wspólnym dowództwem gen. Andersa, za sprawę wolności, są razem z nami. Byli bohaterami, gdy z nami i za nas walczyli. Traktujmy ich więc nadal jak bohaterów i teraz, gdy

walka dobiegła końca. Proszę Was bądźcie wspaniałomyślni w ofiarach. Będzie to przynajmniej wyrazem uznania naszego długu wobec wielkiego narodu i wielkiego Kraju. Węzły przyjaźni nawiązane we wspólnej ofierze, w ciężkim okresie wojny, powinny otrzymać teraz nową siłę w uporczywej walce o pokój“.

Przed nabożeństwem, członkowie Katolickiej Rady Pomocy Polakom, rozdawali przed Katedrą drukowany apel o pomoc dla Polaków w Polsce i zagranicą oraz dla wysiedleńców polskich. Na pierwszej stronie apelu umieszczony był wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, poniżej zaś odręczne pismo kard. Griffina, z błogosławieństwem dla wszystkich ofiarodawców, oraz opisem sytuacji, w jakiej znajdują się Polacy w Kraju, zagranicą i w W. Brytanii.

Nabożeństwa na intencje Polski odbyły się 8.9.46 we wszystkich kościołach W. Brytanii, połączone ze zbiórką na fundusz Katolickiej Rady Pomocy Polakom.

Prasa katolicka zamieściła wiadomości o dniu modłów za Polskę. „Catholic Herald“, pisze m.in. „... W dniu modłów za Polskę przypomnieć należy rok 1920 i Cud nad Wisłą, gdy słabe wojska polskie, pod dowództwem marsz. Piłsudskiego, nad znacznie silniejszymi wojskami bolszewickimi, ochraniając tym resztę Europy. Tygodnik przypomina tragiczne dzieje Polski i jej rozbiory dawne i obecne. Dziś największym problemem świata jest doprowadzenie do zgody między zachodem a wschodem. Polska może odegrać wielką rolę, ale musi być naprawdę wolna i oto trzeba zanosić modły“.

„Catholic Times“ pisze m.in. „... nieszczęśliwa Polska znajduje się pod jarzmem mocarstwa wrogiego religii i kulturze chrześcijańskiej“.

Tygodnik opisuje jak ciężka jest ta okupacja, wspomina o deportacjach i prześladowaniach z lat 1939-41. Polska powierzyła swe losy W.

Brytanii i Francji, które udzieliły jej gwarancji, tymczasem nie widać końca jej cierpienia. Znow, jak się wydaje, wolne wybory w Polsce zostały odroczone i kraj wciąż jest problemem szczeroci zamiarów sojuszników.

Na zakończenie „Catholic Times“ wzywa do modłów za Polskę i odwołuje się do pomocy boskiej dla Polski.

LORD DOWDING — DOWÓDCA BRYTYJSKIEGO LOTNICTWA MYŚLIWSKIEGO — O BATTLE OF BRITAIN I UDZIALE POLAKÓW

W związku z rocznicą historycznej bitwy Battle of Britain, ówczesny dowódca Brytyjskiego Lotnictwa Myśliwskiego Lord Dowding wyraził zgodę na opublikowanie jego ówczesnych meldunków do Ministerstwa Lotnictwa. Szereg dzienników londyńskich omawia ukazanie się tego sprawozdania, poświęcając mu obszerne artykuły i komentarze.

Bitwa o Wielką Brytanię — jak pisze w swoim sprawozdaniu lord Dowding — rozpoczęła się z chwilą złamania przez Niemców oporu francuskiego. Na szczęście — jak podkreśla lord Dowding — jeszcze podczas kampanii belgijskiej, gdy rozpoczął się odwrót wojsk brytyjskich w kierunku morza, wystąpił on z apelem do najwyższych czynników wojskowych, by nie wysyłano więcej eskadr myśliwskich do Francji, zachowując te siły dla obrony Wysp Brytyjskich. Wyjątek uczyniono jedynie dla osłaniania ewakuacji w Dunkierce.

Bitwa o W. Brytanię dzieliła się zasadniczo na 4 fazy. W pierwszej fazie wysiłek Luftwaffe skierowany został na konwoje, porty, lotniska nadbrzeżne oraz radiolokację. Druga faza polegała na atakowaniu lotnisk myśliwców brytyjskich. W trzeciej fazie celem Luftwaffe był Londyn. Czwarta faza polegała na użyciu przez Luftwaffe myśliwców i bombowców, dążąc do jak największego

osłabienia brytyjskiego lotnictwa myśliwskiego.

Lord Dowding podkreśla wszechstronność metod niemieckich oraz taktyczne korzyści, jakimi dysponowała Luftwaffe. W czasie pierwszych faz Bitwy o Wielką Brytanię, szkody zadane przez Luftwaffe lotnikom myśliwców brytyjskich, były o wiele poważniejsze, aniżeli ogólnie było znane. Na szczęście Niemcy nie zdawali sobie sprawy z wyników swojej akcji i przenieśli swój wysiłek na inne cele.

Jedną z eskadr, jakie najbardziej odznaczyły się w Bitwie o Wielką Brytanię, była eskadra Nr. 1 pod dowództwem S/Ldr Badera, i pod dowództwem którego znajdowali się piloci polscy i czescy. Jak pisze w swym sprawozdaniu — Lord Dowding — miał on pierwotnie pewne wątpliwości, co do ich wartości bojowych, przez wzgląd na ich małe doświadczenie we własnym kraju i zagranicą, jednakże „wszystkie 3 eskadry rzuciły się do walki z zapalem i entuzjazmem, ponad wszelkie pochwały. Byli oni pełni palącej nienawiści do Niemców, która czyniła z nich b. niebezpiecznych przeciwników. Eskadra polska 303, wchodząca w skład dywizjonu Nr. 11, w ciągu jednego miesiąca zestrzeliła o wiele więcej samolotów niemieckich, aniżeli jakakolwiek bądź inna eskadra brytyjska. Na początku września straty były tak znaczne, że poczęto uzupełniać lotnictwo myśliwskie pilotami z eskadr bombowych i Ochrony Wybrzeża.

Bitwa o Wielką Brytanię weszła w okres najbardziej krytyczny w trzeciej fazie, w szczególności 15 września 1940 r., gdy Luftwaffe rzuciła największą ilość maszyn do akcji. Tego dnia myśliwcy brytyjscy i obrona przeciwlotnicza zestrzelili 185 maszyn niemieckich. Pod koniec miesiąca stało się jasnym, że Niemcy nie mogą sobie nadal pozwolić na tego rodzaju straty i działania weszły w 4-tą fazę, w której pewna ilość myśliwców niemieckich

działała jako bombowce. W fazie tej straty brytyjskie zmniejszyły się w sposób widoczny, a pod koniec października Niemcy zaniechali dalszych prób zużycia sił lotnictwa brytyjskiego i niebezpieczeństwo inwazji W. Wysp Brytyjskich przestało istnieć.

DRUGA ROCZNICA BITWY POD ARNHEM

W dniu 22 sierpnia b.r., minęło dwa lata od krwawych walk pod Arnhem. W tej pierwszej, w dziejach wojen, wielkiej bitwie desantu powietrznego, brała udział, obok jednostek brytyjskich i amerykańskich, polska i Samodzielna Brygada Spadochronowa. Bitwa ta jest uważana, przez autorzytety wojskowe, za jedną z najkrwawszych w minionej wojnie. Polska Brygada Spadochronowa odegrała w niej ważną rolę, pozostawiając, niestety, wielu zabitych na polu walki.

Każdy polski uczestnik bitwy pod Arnhem może być dumny ze swego w niej udziału — udziału w najkrwawszej bitwie wojny, jako Polak, który tam walczył o wolność Polski. Bitwa ta i ofiarny w niej udział Polskich Wojsk Spadochronowych winny pozostać na zawsze w pamięci Polaków jako przykład należycie spełnionego obowiązku.

WOJSKA POLSKIE W TRANSJORDANII—ZAPRZECZENIE.

W pismach krajowych jak również w komunistycznych organach zagranicą ukazały się doniesienia, iż część wojsk 2. Korpusu W.P. ma przejść na służbę króla Transjordanii. W związku z tą wiadomością, pochodzącą w Edynburgu dziennik „The Scotsman“ pisze dnia 19 bm.:

Foreign Office nie uważa za rzecz stosowną ogłaszać zaprzeczenia w każdym wypadku fałszywego przedstawiania polityki brytyjskiej. Twierdzenia jednak wypowiedane przez Moskwę i Warszawę, iż wojska polskie na Środkowym

Wschodzie są koncentrowane w Transjordanii są szczególnie złośliwe. Oczywiście w tych twierdzeniach niema ani słowa prawdy.

Polityka brytyjska ma na celu przewiezienie wszystkich oddziałów wojskowych polskich na Bliskim Wschodzie do W. Brytanii i wciele- nie ich do P.K.P.R., taksamo jak ma to miejsce z wojskami polskimi we Włoszech.

PAT, 20.9.1946.

*

SPRAWA WYDAWANIA BIULETYNU PRASOWEGO PRZEZ AMBASADĘ BRYTYJSKĄ W POLSCE

„The Times“, „Daily Telegraph“ oraz „Yorkshire Post“ z 5.9. b.r. donoszą o decyzji rządu brytyjskiego w sprawie wydawania przez wydział prasowy ambasady brytyjskiej w Warszawie biuletynu prasowego. Powodem tej decyzji były wielokrotne skargi rządu warszawskiego na to, że biuletyn ten zawierał komentarze na temat sytuacji wewnętrzno-politycznej w Polsce. Ambasada brytyjska na zarzuty te odpowiadała wielokrotnie, że przedstawicielstwa zagraniczne w Londynie mają pełną swobodę komento-

wania w swoich biuletynach sytuacji wewnętrzno-politycznej W. Brytanii. Rząd warszawski stanął na stanowisku, że będzie stosował areszt w stosunku do każdej osoby, która będzie posiadała biuletyn prasowy ambasady brytyjskiej.

Aby oszczędzić przykrości niewinnym osobom, mogącym ponosić ewentualne konsekwencje sporu pomiędzy obu rządami, rząd brytyjski zapewnił rząd warszawski, że na przyszłość biuletyn powstrzymywać się będzie od wszelkich komentarzy na temat sytuacji wewnętrzno-politycznej w Polsce. Nie zostały udzielone żadne zapewnienia ze strony rządu brytyjskiego w sprawie dalszej działalności polskiej sekcji B.B.C.

PAT, 5.9.1946.

30. sierpnia br. organizacje polskie w Szwecji na drodze wspólnego porozumienia powołały do życia Radę Uchodźstwa Polskiego w Szwecji. Do Rady weszli delegaci, działających na terenie Szwecji organizacji stojących na gruncie niepodległościowym. Rada obrała prezydium, do którego weszli: minister Henryk Sokolnicki (przewodniczący), Łukasz Winiarski i J. Lisiński (członkowie prezydium).

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Wrzesień upływa pod znakiem przemówień i deklaracji politycznych o światowym zasięgu. W dniu 6 września p. Byrnes wygłasza w Sztuttgarcie mowę, ustalając zasady polityki amerykańskiej w stosunku do Niemiec; w parę dni po tym p. Henry Wallace, amerykański Sekretarz Handlu, atakuje zależność polityki amerykańskiej od „brytyjskiego imperializmu“, domagając się uznania sfery interesów rosyjskich i dalszych koncesji dla ZSRR; 19 września p. Churchill rozwija przed słuchaczami uniwersytetu w Zurichu wizję Stanów Zjednoczonych Europy pod przewodnictwem francusko-niemieckim; wreszcie p. Stalin w wywiadzie z korespondentem „Sunday Times“ oświadcza swą gotowość pokojowego współzycia ze światem zachodnim. Idea przewodnia tych wszystkich przemówień i oświadczeń jest ta sama: jest nią stosunek wschodem i zachodem, stosunek liberalnych demokracji do świata sowieckiego. Aby zdać sobie sprawę z ich znaczenia i treści, należy rzucić je na tło bieżących wydarzeń.

Działalność propagandowa ZSRR przeciwko zachodowi uległa w ostatnich miesiącach znacznemu nasileniu. Instrumentem propagandy sowieckiej stały się nie tylko prasa, potężne

sowieckie stacje radiowe i armie komunistycznych agentów, lecz również organy współpracy międzynarodowej jak konferencja paryska i Rada Bezpieczeństwa. Ze wszystkich stron płynęły w świat głosy, oskarżające mocarstwa anglosaskie o imperializm i wrogość do Sowietów. Dyskusja w sprawie Triestu stała się dla p. Molotowa okazją do atakowania brytyjskiego systemu kolonialnego i do wycieczek historycznych w sferę imperialnej polityki Chamberlaina i Cecila Rhodes'a; w brytyjsko-amerykańskim projekcie statutu Triestu dojrzał on próby utworzenia bazy anglosaskiej przeciwko Jugosławii, a co za tym idzie, przeciwko ZSRR; politykę brytyjską w basenie Śródziemnomorskim określił jako dążenie do wyłączenia wszelkiego współzawodnictwa, w tym nawet Włoch i Francji. P.p. Gromyko i Manuilski w New Yorku rzucali gromy na zagrażające pokojowi światowemu popieranie przez W. Brytanię elementów reakcyjnych w Grecji; politykę anglosaską w Niemczech określała prasa sowiecka jednoznacznie jako wygrzywanie i organizowanie faszyzmu.

W sferze faktów i posunięć dyplomatycznych Związek sowiecki zaakcentował swe dążenia ekspansywne przez wznowienie naporu na Bliski i Środkowy Wschód, a zwłaszcza

przez wysunięcie sprawy Cieśnin Czarnomorskich i sianie zaburzeń w Grecji. Na konferencji paryskiej wszelkie próby dojścia do porozumienia, nawet w sprawach drugorzędnych, rozbiły się o obstrukcję sowiecką. W Niemczech wschodnich zorganizowana i popierana przez władze sowieckie Partia Jedności Socjalistycznej głosiła hasła jedności politycznej Rzeszy i socjalistycznej rewolucji; strefa okupacji rosyjskiej, odcięta całkowicie od wymiany gospodarczej z niemieckim zachodem, stała się sui generis arsenałem wojennym Sowietów i przedmiotem wyżętej eksploatacji przemysłowej.

Na tym tle przemówienie sztaggartkie p. Byrnesa stanowiło reakcję na ekspansywną i izolacjonistyczną politykę sowiecką w Niemczech, pierwszą próbę ze strony anglosaskiej ustalenia planu politycznego na dłuższą metę, który by miał zapelnąć istniejącą dotąd w tej dziedzinie pustkę. Było ono pośrednio wyzwaniem Sowietów, przeciwstawieniem się systemowi administracyjnemu i gospodarczemu, wprowadzonemu w okupacji wschodniej i dość ryzykowną próbą pozyskania Niemiec dla zachodu. P. Byrnes zapowiedział utworzenie centralnego rządu niemieckiego, ograniczenie reparacji do przewidzianych w układzie Poczdamskim, utrzymanie o obrębie Niemiec Ruhry i Nadrenii, wyrzekł się posługiwania się Niemcami jako narzędziem walki między wschodem i zachodem, chcąc w nich widzieć czynnik równowagi europejskiej i wreszcie zrobił Niemcom nadzieję na rewizję ich granicy wschodniej, powtarzając zresztą w tym względzie postanowienia Poczdamu. Argument rewizji granicy wschodniej był jednym z głównych argumentów wyborczych komunistów niemieckich, którzy go używali w czasie wyborów samorządowych przy cichym poparciu Sowietów. P. Mołotow nie ogłaszał jednak publicznie zamiaru popierania dążeń rewizjonistycznych niemieckich komunistów. Wzmianka p.

Byrnesa o możliwości rewizji granicy wschodniej zaszachowała wprawdzie Sowiety i wywołała konsternację w łonie Partii Jedności Socjalistycznej, lecz wzbudziła również ujemne reakcje w Polsce i we Francji. P. Mołotow, zmuszony do dokonania wyboru między Polską a Niemcami, wybrał taktycznie Polskę i dn. 17 września oświadczył się za niewzruszalnością naszej granicy zachodniej. Dokonana naszym kosztem próba zagrania na sentymencie nacjonalistycznym ludności niemieckiej nie przyniesie zapewne większej szkody polityce rosyjskiej, pozwoli natomiast na wzmocnienie wpływów sowieckich w Polsce.

P. Mołotow nie przyjął zatem amerykańskiego wyzwania. Kontratak na politykę zagraniczną p. Byrnesa przyszedł całkiem z innej strony, ze strony jego kolegi partyjnego i kolegi w rządzie, p. H. Wallace'a. Historia jego przemówienia w Madison-Square Gardens i ogłoszonego w parę dni potem listu do Prezydenta Trumana jest niesamowicie dziwna. W obliczu rosnącej w Stanach Zjednoczonych niechęci do Sowietów i przeważającego przekonania o niemożności ułożenia z nimi pokojowego współzycia, p. Wallace wystąpił z tezą opuszczenia W. Brytanii w jej „manipulacjach utrzymanie równowagi sił“, zarzucając polityce amerykańskiej, że służy brytyjskim interesom imperialistycznym, domagając się pozostawienia Bałkanów w sferze wpływów sowieckich i wycofania się Stanów z obrony Bliskiego Wschodu przed sowieckim naporem. Zdaniem p. Wallace'a, Stany powinny się pogodzić z istnieniem obok siebie dwóch światów; współzycie ich, przy założeniu całkowitego naskycenia pretensji sowieckich, jest całkowicie możliwe. Prezydent Truman, który przemówienie p. Wallace'a początkowo zaaprobował, a próbę tę następnie wycofał, a wreszcie, zmuszony do wybierania między p. Byrnese i p. Wallace'em, zwolnił p. Wallace'a z urzędu. Jeżeli celem

przemówienia było pozyskanie głosów komunizującej lewicy amerykańskiej w zbliżających się wyborach, to przez zwolnienie p. Wallace'a osiągnięto cel wręcz przeciwny: wyborcy ci odpadną. Prezydent Truman zachowaniem się swoim w tej sprawie wykazał swą całkowitą nicosć polityczną. Lecz wynikiem znacznie ważniejszym przemówienia p. Wallace'a jest przeniesienie zagadnień polityki zagranicznej Stanów, uzgodnionej dotąd między obiema partiami i wyłączonej z partyjnych rozgrywek programowych, na teren kontrowersji wewnętrznych. Listopadowe wybory w Stanach odbywać się będą w dużej mierze pod kątem widzenia zagadnień polityki zagranicznej, a zwłaszcza stosunku do Sowietów.

P. Wallace wykazał w swym wystąpieniu więcej lojalności dla ideologii politycznej, którą reprezentuje, niż dla Prezydenta i rządu, którego był członkiem. Wśród lewicowych demokratów amerykańskich jest wielu Sjonistów, potępiających histerycznie politykę brytyjską w stosunku do Palestyny. Można się domniemywać, że p. Wallace stał się narzędziem ich zemsty politycznej na W. Brytanii. Pewną rolę w tej akcji mogło również odegrać zaniepokojenie sfer przemysłowych amerykańskich, wywołane gwałtownym spadkiem walorów giełdowych na Wall Street, jaki nastąpił w początkach września.

W W. Brytanii p. Wallace'owi zawtórował nieśmiało p. Eden w przemówieniu, wygłoszonym w Watford, powtarzając znany refren o konieczności zastosowania nowych metod zbliżenia z Sowietami (new approach) i rozwiania podejrzliwości sowieckiej w stosunku do zachodu.

Mowę p. Wallace'a przyjęto z uznaniem w Sowietach; przyszedł mu w sukurs sam Stalin. W wywiadzie z p. Aleksandre'm Werth, korespondentem pism londyńskich, oświadczył on na zadane mu pytania, że nie widzi bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny ani nie obawia

się okrażenia ZSRR przez państwa kapitalistyczne, że całkowicie wierzy we współpracę Związku Sowieckiego z demokracjami zachodu i w możliwość istnienia państwa komunistycznego obok tych demokracji; uważa nawet, że w miarę pogłębiania się w Rosji komunizmu współpraca ta będzie wzrastała. Na zapytanie w sprawie Niemiec odpowiedział, że wygrywanie Niemiec przeciwko Europie zachodniej i Stanom Zjednoczonym byłoby całkowicie niemożliwe i przeczyłoby podstawowym interesom sowieckim. Celem polityki sowieckiej w Niemczech jest ich rozbrojenie i demokratyzacja. Wreszcie wyraził swą niewiarę w możliwość rozstrzygnięcia wojny za pomocą bomby atomowej, a oskarżenia partii komunistycznych za granicą o podleganie dyktandu Moskwy określił jako absurdalne.

W ten sposób po wielkiej burzy nastąpiła nagle nieoczekiwana cisza, w której brzmiały jeszcze dalekie echa gromów, rzucanych na świat anglosaski przez pp. Mołotowa, Gromykę i Wyszyńskiego. Okazało się, że Sowiety są chętne do współpracy z zachodem, że ich zainteresowania w Niemczech są zupełnie niewinne, że partie komunistyczne na całym świecie są od nich niezależne. Wczorajsi wrogowie stali się nagle przyjaciółmi.

Lenin w książce p.t. „Lewica komunistyczna“ pisze, że komunizm musi się dostosować do długiego okresu wyczekiwania. „Musimy być gotowi do ataku we właściwej chwili, lecz zanim chwila ta nadejdzie, musimy manewrować z największą elastycznością. Nie możemy mieć uprzedzeń do korzystania ze wszelkich możliwych sposobów. Nie możemy się wzdrgać przed czasowym odwrotem, maskowaniem się, dywersją, podstępem i wybiegiem, pauzami i zawieszeniem broni, jeżeli mogą się one okazać użyteczne“. Wywiad Stalina jest nie tylko niezgodny z faktami, jest również herezją ze stanowiska doktryny komunistycznej, lecz cel uświęca

środku. Na Kremlu zdecydowano zmianę taktyki. Jakże były tego przyczyny? Jednym z motywów była niewątpliwie chęć wzmocnienia elementów lewicowych w Stanach Zjednoczonych grupujących się koło p. Wallace'a. Wejście w znacznij-szej liczbie do Kongresu reprezentacji lewicowo-demokratycznej byłoby bardzo na rękę polityce so-wieckiej. Innym motywem mogły być trudności wewnętrzne Sowietów, upadek dyscypliny partyjnej, obawa wojny wśród zmęczonych i wyczer-panych wykonywaniem „piatiletok” mas rosyjskich, ruchy separatysty-czne na południu, spadek wydajności pracy i dostrzeżenie znacznych od-chyleń w administracji od państwo-wej linii programowej, zwłaszcza w dziedzinie kolektywizacji. O trud-nościach tych wiele się pisze obecnie; stawiają one administrację sowiecką wobec konieczności opanowania sy-tuacji wewnętrznej i podniesienia w masach „świadomości sowieckiej”. Na odwrót w sprawie niemieckiej mogło mieć wpływ niepowodzenie komunistów w niemieckich wy-borach samorządowych. Może wresz-cie tu chodzi o przeniesienie akcji na inne odcinki. Stalin zaznaczył, że podstawowym warunkiem pokoju jest jaknajszysze wycofanie wojsk amerykańskich z Chin.

Okoliczności te, a może jeszcze i inne, nakazały widocznie odwrót taktyczny, wylanie beczki oliwy na rozognione namiętności. Wchodzimy jak się zdaje, w okres appeasement, zapewne nie na długo. Byłoby na-iwnością przypuszczać, że ten czaso-wy odwrót oznacza zmianę strate-gicznych, doktrynalnych celów polityki sowieckiej, rezygnację z parcia na basen Śródziemnomorski, za-niechanie wywoływania rozkłado-wych procesów w świecie kapitalisty-cznym lub zgodę Związku Sowie-ckiego na włączenie Niemiec do systemu politycznego zachodu. Aby się utrzymać trwale na Bałkanach, ZSRR musi się stać potęgą Śródzie-mnomorską; aby się utrzymać w dorzeczu Dunaju, musi włączyć

Niemcy w orbitę swych wpływów. Te ambitne zamiary mogą zawieść, lecz, jak fakty na to wskazują, tkwią one w celach polityki sowieckiej. Cele polityczne Kremla są długofa-łowe i dalekosiężne, a drogi do nich wiodące kręte. Z celami tymi nie da się pogodzić zasada „komunizmu w jednym państwie”.

Konferencja paryska, obradująca już dziewiąty tydzień, ma na mocy decyzji Wielkiej Czwórki, zakończyć swe obrady 15 października. Obrady te, prowadzone w atmosferze wzajemnych rekryminacji, nie posunęły się, jak dotąd, zbyt daleko. Sprawa statutu Triestu zostaje nadal nieroz-strzygnięta. Państwa nieprzyjaciel-skie, jak Bułgaria i Albania, wystę-pują, pod osłoną bloku sowieckiego, z pretensjami terytorialnymi do państw zwyciężskich. Konferencja zawiadła oczekiwania Sowietów, m.i. dlatego, że Francja stanęła na niej po stronie zachodu; obrady kon-ferencji stają się zresztą sprawą coraz bardziej drugorzędną.

Plebiscyt w Grecji dał 2/3 głosów za monarchią, w Bułgarii — ogromną większość za republiką.

Rada Bezpieczeństwa odrzuciła skargę Ukrainy na „nieodpowie-dzialną politykę rządu greckiego”, prowadzącą do „poważnego zakłó-cenia pokoju i bezpieczeństwa na Bałkanach”, oraz wniosek sowiecki o podanie do wiadomości Rady liczby wojsk i baz morskich i lotni-czych, utrzymywanych przez niektóre państwa na terytoriach krajów, które nie walczyły po stronie niemieckiej.

Sytuacja w Persji jest niejasna. Południowe plemiona perskie roz-poczęły rewoltę zbrojną, domagając się dymisji rządu centralnego i auto-nomii według wzorów Azejbardzań-skich. Rząd prowadzi rokowania z powstańcami, walki jednak trwają.

L. K.

REJESTR WYDARZEŃ WE WRZEŚNIU

- | | |
|--|---|
| 1.IX. — Plebiscyt w Grecji wypo-wiada się za monarchią. | 9.IX. — Otwarcie konferencji pa-lestyńskiej w Londynie. |
| 2.IX. — Zaprzysiężenie gabinetu Pandit Nehru w Indiach. | 12.IX. — Mowa Henry Wallace'a w Madison Square Gar-den, krytykująca politykę St. Zjednoczonych w sto-sunku do ZSRR. |
| 2.IX. — Otwarcie w Kopenhadze konferencji Międzynarodowej Organizacji Żywnościowej i Rolniczej (<i>United Nations Food and Agriculture Organization</i>). Bierze udział 48 państw, bez ZSRR. | 17.IX. — Oświadczenie Mołotowa w sprawie zachodnich granic Polski. |
| 5.IX. — Ukraina oskarża rząd grecki przed Radą Bez-pieczństwa o działalność zagrażającą pokojowi światowemu. | 19.IX. — Mowa Churchilla w Zu-richu. |
| 6.IX. — Mowa Byrnesa w Sztutt-garcie, ustalająca zasady polityki St. Zjednoczo-nych w stosunku do Nie-miec. | 20.IX. — Dymisja Henry Wallace'a jako ministra handlu St. Zjednoczonych. |
| 8.IX. — Plebiscyt w Bułgarii wy-powiada się za republiką. | 24.IX. — Wywiad Stalina z korespondentem „ <i>Sunday Times</i> ”, p. Aleksandrem Werthem, wypowiadający się za pokojowym współ-życiem z Zachodem. (!) |
| | 27.IX. — Powrót króla greckiego Jerzego do Grecji. |

WIELKA BRYTANIA

Dnia 9 września rozpoczęła się w Londynie konferencja w sprawie Palestyny, jak dotąd, bez udziału żydów i arabsów palestyńskich. Premier Attlee, otwierając kon-ferencję, nawoływał do wzajemnych ustępstw i do ujmowania zagad-nienia na ogólnym tle polityki światowej (against wider background of world policy). Przedstawiciele państw arabskich odrzucili jednak projekt brytyjski podziału Palestyny i wystąpili z własnym planem utworzenia niezależnego państwa palestyńskiego, gwarantującego pra-wa mniejszości żydowskiej; plan ten, ze stanowiska sjonistów, nie nadaje się do dyskusji. W tych warunkach konferencja londyńska doprowadzić może co najwyżej do lokalizacji konfliktu, to zn. do znalezienia takiego rozwiązania, które by, w razie narzucenia go obu stronom, nie napotkało na opór

państw arabskich. I to jednak, ze względu na solidarność świata arab-skiego, wydaje się wątpliwe. Jed-nyim pozytywnym, jak dotychczas, wynikiem konferencji jest oświad-czenie przedstawicieli arabskich, że gotowi są wziąć udział w przyjęciu emigracji żydowskiej na równi z innymi państwami, które utworzą swe granice dla światowego uchodźstwa. Otwiera się tu pole do działania dla powstającej właśnie Międzynarodowej Organizacji Ucho-dźczej (I.R.O.). Przemyt żydów do Palestyny i działalności żydowskich organizacji terrorystycznych nie ustają.

W Indiach na początku września objął władzę rząd tymczasowy p. Pandit Nehru. Rząd ten jest repre-zentacją Partii Kongresowej; bio-rący w nim udział w liczbie pięciu osób muzułmanie do Ligi Muzuł-mańskiej nie należą i nie są osobistościami, reprezentującymi społe-

czność muzułmańską. Objęcie władzy przez rząd, złożony wyłącznie z tuziemców, jest wydarzeniem w dziejach O.K. Indii historycznym; zostając formalnie pod władzą Wicekróla, rząd ten jest faktycznie niezależny; porozumienie obu stron sprowadza funkcje Wicekróla w tym przejściowym okresie do niemal wyłącznie reprezentacyjnych.

Objęciu władzy przez Pandit Nehru towarzyszyły rozruchy w Bombaju organizowane przez pominiętą Ligę Muzułmańską. Jednym z najważniejszych zadań rządu jest dojście do porozumienia z przywódcą Ligi, p. Jinnah i zapewnienie jej odpowiedniej reprezentacji w rządzie. Rozmowy, jak dotąd, były bezskuteczne. Zagadnienie jest ważne nie tylko ze względu na 100 milionową ludność muzułmańską, lecz również ze względu na odmowę książąt indyjskich, reprezentujących ok. 1/3 ludności i niemal połowę indyjskiego terytorium, wzięcia udziału w konstytucyjnym, która nie była by dostatecznie reprezentacyjna.

Brytyjskie wielkie związki zawodowe przeprowadziły akcję, mającą na celu zapewnienie sobie wyłącznej reprezentacji swych członków wobec pracodawców i przymusu należenia do związku wszystkich pracowników danej gałęzi przemysłu (closed shop). Niezależna opinia ujęła tę akcję, mającą zresztą pewne uzasadnienie gospodarcze, jako ograniczenie swobody osobistej pracownika (swobody wyboru, bądź nienależenia do związku) i pośrednie uzależnienie monopolistycznego związku zawodowego od pracodawcy, udzielającego mu swojej aprobaty na wyłączną reprezentację; pracodawcą jest w wielu przypadkach, jak w przypadku London Passenger Board, państwo. Można dodać, że opanowanie przez radykalne czynniki polityczne monopolistycznego związku pociąga za sobą znaczne donioślejsze skutki polityczne i gospodarcze, niż przy istnieniu związków konkurencyjnych.

W pierwszej połowie września komuniści brytyjscy zorganizowali na szeroką skalę akcję zajmowania samowolnego pustych domów przez bezdomnych (squatters). Zręcznie zorganizowana akcja doprowadziła, przy bierności policji, do zajęcia kilku wielkich gmachów w Londynie. Rząd zlikwidował akcją komunistyczną z zachowaniem wszelkich form prawa; zapadły wyroki sądowe przeciwko intruzom i ci, posłuszni prawu, opuścili mieszkania. Próby komunistyczne wywołania fermentów na tle trudności wewnętrznych W. Brytanii nie dają, jak dotąd wyników.

Rząd brytyjski wyznaczył osobnego Ministra Obrony Narodowej (*Minister of Defence*), któremu podlegać mają Ministerstwo Wojny (*War Office*), Admiralicja i Ministerstwo Lotnictwa, mające na swoim czele gabinetowych ministrów. Funkcje Ministra Obrony, sprawowane dotąd przez premiera, są koordynacyjne, jest on sui generis nadministrem; ta osobliwa konstrukcja prawa brytyjskiego zasługuje na uwagę w rozważaniach na temat organizacji rządu.

L. K.

FRANCJA

Francja, w przededniu plebiscytu nad nowym projektem konstytucji, żyje pod znakiem debat konstytucyjnych. Projekt, nabierający w Zgromadzeniu Ustawodawczym ostatecznych kształtów, staje się coraz bardziej wynikiem kompromisu sprzecznych poglądów ustrojowych reprezentowanych przez trzy główne stronnictwa Zgromadzenia. Sprawa uprawnień Prezydenta Republiki, rozwiązywania izb ustawodawczych, rewizji konstytucji, składu Najwyższej Rady Sądownictwa (*le Conseil Supérieur de la Magistrature*), sposobu wybierania Izby wyższej (*Conseil de la République*), instytucji federalnych imperium (*Union Française*), pozostają wciąż sporne. Projekt w ostatecznej swej formie stanie, jak się zdaje, na drodze po-

średniej między projektem, odrzuconym w maju, a formami ustrojowymi Trzeciej Republiki.

Nic zatem dziwnego, że projekt ten nie zadawała gen. de Gaulle, który go krytykuje otwarcie, wzywając swych zwolenników do odrzucenia projektu. Koncepcje ustrojowe gen. de Gaulle, którym dał on najwybitniejszy wyraz w swym przemówieniu w Bayeux, mają charakter autorytatywny; żąda on silnej egzekutywy, zdolnej do przeciwstawienia się wszechwładzy izby ustawodawczej i ponadpartyjnego, obdarzonego rzeczywistą władzą prezydenta. Formułując swe postulaty odważnie i bez ogródek, naraża się ze strony przeciwników na zarzut, że dąży do wprowadzenia we Francji władzy osobistej (*regime personnel*).

Kierownictwo jednak M.R.P., łącznie z premierem Bidault, obawiając się dalszego przeciągania przewizorium, jest, jakkolwiek niechętnie, za przyjęciem nowej konstytucji. Stosunki między władzami stronnictwa a gen. de Gaulle uległy pogorszeniu. Stronnictwu grozi rozłam, a co za tym idzie, utrata wpływów w twierdzeniach katolicyzmu, Alzacji i Bretanii. Część prawowiernych gaullistów, z p. Rene Capitant na czele, tworzy nowe stronnictwo p.n. Union Gaulliste, mające na celu propagandę zasad „konstytucji z Bayeux“ i akcję na rzecz odrzucenia projektu Zgromadzenia.

Pomimo tej działalności zwolenników gen. de Gaulle projekt zostanie zapewne w dniu 13 października przyjęty. Francja jest zmęczona długotrwałą debatą konstytucyjną, wytworzył się nastrój pewnej rezygnacji, wynikający z przekonania, że przy obecnym układzie sił politycznych nie można się spodziewać projektów ustrojowych, wysuwających nowe i oryginalne koncepcje. Myśl polityczna francuska, która w ciągu XIX-go stulecia dała światu tak wiele w tej dziedzinie, pozostaje w okresie marazmu.

Może zresztą przyjęcie projektu

nie ściągnie na Francję katastrofy, przewidywanej przez gen. de Gaulle. Konstytucja z r. 1875 obdarzała Prezydenta Republiki wielkim zakresem władzy, widząc w nim spadkobiercę monarchicznych ustrojów porewolucyjnych. Z władzy tej żaden z prezydentów, po nieudanej próbie Mac Mahona, nigdy nie korzystał. Za fasadą konstytucji r. 1875 rozwinięła się praktyka konstytucyjna, przeksztalcająca Francję w doprowadzony do krańcowości ustroj parlamentarny, w którym Prezydent był figurą wyłącznie reprezentacyjną. Treść konstytucji wyraża nie jej tekst, lecz układ sił politycznych w kraju. Od ukształtowania się tego układu zależeć będą dalsze losy Francji.

L. K.

NIEMCY

W ciągu ostatnich tygodni odbyły się w strefach francuskiej, brytyjskiej oraz sowieckiej, wybory samorządowe (w strefie amerykańskiej odbyły się już poprzednio). W strefie francuskiej największą ilość głosów zdobyła chrześcijańska demokracja — 1,273.574 podczas gdy na wszystkie inne listy padła mniej więcej ta sama ilość głosów (komuniści zdobyli 180.000 głosów). Również w strefie brytyjskiej największą ilość głosów uzyskała chrześcijańska demokracja — 6,637.663, podczas gdy partia socjalno-demokratyczna uzyskała 6,349.179, zaś komuniści tylko 1,015.556. Ze względu na skomplikowany system rozdziału mandatów, największą ilość mandatów w strefie brytyjskiej uzyskała niezależni, którzy zdobyli głosów tylko 2,649.179. W strefie sowieckiej, jak można było łatwo przewidywać, wszędzie ok. 50% zdobyła t.zw. zjednoczona partia socjalistyczna, będąca fuzją komunistów i socjalistów, wymuszona na tych ostatnich. Tym niemniej wszędzie tam, gdzie przeciwko liście zjednoczonej partii socjalistycznej występowały listy partii demokratycznych, jak chrześcijańsko-demo-

kratycznej oraz liberalno-demokratycznej, zdobywały one stosunkowo bardzo znaczne ilości głosów, co by wskazywało, że część robotników, dawniej zorganizowanych w partii socjalistycznej, wolała głosować na te listy, aniżeli na listę narzuconą przez komunistów. O ile chodzi o teren całych Niemiec (również o strefę amerykańską), rzeczą charakterystyczną jest sukces chrześcijańskiej demokracji, która jest do pewnego stopnia odzwierciedleniem dawnego katolickiego Centrum i jest kierowana przez sfery katolickie. Wyrosła ona w zachodnich Niemczech na największą partię, przewyższając swoimi wpływami partię socjalno-demokratyczną oraz wszystkie partie „mieszkańskie“, a nawet we wschodnich Niemczech, które są przeważnie protestanckie, posiada widocznie wielką ilość sympatyków. W świecie politycznym przywiązuje się wielką wagę do wyborów miejskich w Berlinie które odbędą się tam do października — i które ostatecznie przesądzą o kierunku nastrojów niemieckich.

T. P.

EUROPA ŚRODKOWA I POLUDNIOWA

Zbliżenie austriacko-włoskie.

Jednym z nielicznych pozytywnych wydarzeń konferencji paryskiej jest porozumienie austriacko-włoskie w sprawie południowego Tyrolu. Pierwotnie Austria żądała zwrotu jej przez Włochy całej etnicznie austriackiej części południowego Tyrolu, kiedy zaś mocarstwa odrzuciły to żądanie, była gotowa zadowolić się drobniejszymi poprawkami granicznymi na swoją korzyść. Mocarstwa jednak, dla przyczyn trudnych do wytłumaczenia (chyba obawa, że Austria kiedyś z powrotem stanie się częścią Niemiec), odrzuciły także i to żądanie austriackie. Tymczasem obie strony ku zdumieniu mocarstw oraz innych uczestników konferencji, same doszły do porozumienia. Ministrowie spraw zagranicznych Włoch i Austrii,

Signor de Gasperi i p. Gruber, zawarli układ, w myśl którego cały obszar włoskiego Tyrolu otrzyma statut autonomiczny, w ramach którego prawa narodowościowe ludności austriackiej będą zabezpieczone. Na żądanie Austrii, Włochy zgodziły się, by układ w sprawie Tyrolu stał się częścią traktatu włoskiego z państwami sprzymierzonymi.

Porozumienie w tej ostatniej sprawie stało się przedmiotem burzliwej debaty w komisji włoskiej konferencji, gdyż włączeniu układu austriacko-włoskiego do traktatu sprzeciwiła się Rosja i jej satelici. Ten opór Rosji tłumaczony był z jednej strony jej obawą, aby układ nie był precedensem dla bardziej zasadniczej dyskusji spraw austriackich na konferencji. Rosja nie kwapi się z zakończeniem okupacji Austrii, z drugiej zaś strony niechęcią do rządu austriackiego, który jest koalicją katolików i socjalistów, którego sukces polityczny odbiłby się na jego pozycji w kraju. Jest rzeczą jasną, że uzyskanie dla statutu ludności austriackiej Tyrolu gwarancji międzynarodowej, przedstawia dla Austrii poważne znaczenie.

Jest jeszcze jeden wzgląd, który nie musi budzić entuzjazmu Rosji. Oba kraje katolickie, Włochy i Austria, rządzone są przez porozumienie stronnictw, na czele z tymi samymi katolickimi kołami i chrześcijańskiej demokracji — i twórcy porozumienia, de Gasperi i Gruber, obaj są przywódcami partii chrześcijańsko-demokratycznych w swoich krajach. Zbliżenie austriacko-włoskie jest zatem sukcesem katolicyzmu. Włochom daje ono nową misję do spełnienia, otwierając im dostęp do środkowej Europy. Austrię zaś, w jej niezwykle trudnym położeniu, wyprowadza z izolacji i daje oparcie o katolików włoskich oraz ich zachodnich sprzymierzeńców.

„Oskarżenie“ Grecji.

Powstanie komunistycznych rządów na Bałkanach, w Jugosławii,

Bułgarii oraz Albanii, stworzyło dla Grecji sytuację międzynarodową niezwykle trudną. Przed wojną łączyły ją serdeczne stosunki z Jugosławią, które w pierwszym okresie wojny doprowadziły nawet do wstępnego układu w sprawie federacji grecko-jugosłowiańskiej w styczniu 1942 r. Dzisiaj Jugosławia nietylko nie współdziała z Grecją wobec wspólnego tradycyjnego przeciwnika bałkańskiego, Bułgarii, ale sama wysuwa pretensje terytorialne do Grecji. Pobita Bułgaria ma czelność domagać się od „zwycięskiej“ Grecji Tracji (popiera ją Rosja), zaś Jugosławia wysuwa pretensje do greckiej Macedonii. Pretensje te podnosi Jugosławia w imieniu swoich Macedończyków, chociaż Macedonia grecka jest dzisiaj „Macedonią“ tylko z imienia, od czasu wielkich przesiedleń po r. 1923 (w wykonaniu konwencji lozańskiej) które uczyniły ją prowincją niemal czysto grecką. Turcy macedońscy przenieśli się do Małej Azji, zaś ich miejsce zajęli wyewakuowani stamtąd Grecy. Etnicznych Macedończyków (jeżeli rozumieć przez to Słowian) jest w tej części Grecji bardzo niewiele. Za to są komuniści greccy, którzy z nienawiści do rządu Tsaldarisa, oddają się na usługi obcego rewizjonizmu. W tej chwili cała północna Grecja przesiana jest bandami, poważnie rekrutowanymi na terenie Jugosławii, które przekradają się przez granice i obsadzają góry. Sąsiednie pogranicze grecko-albańskie znajduje się w tym samym położeniu.

Polityka sowiecka, która widzi w Grecji wasala Anglii, zwalcza ją wszelkimi środkami, od wewnątrz i od zewnątrz, m.i. mobilizując przeciw niej rewizjonistyczne dążenia jej bałkańskich sąsiadów. Czy reżym z Grecji będzie bardziej lub mniej konserwatywny i czy Grecja będzie monarchią czy republiką, niema pod tym względem żadnego znaczenia. Rosji chodzi prosto o włączenie Grecji w system „bloku wschodniego“. Tymczasem jest ona

obcym klinem — świata zachodniego na Bałkanach.

Jest szczęściem dla Grecji, że po niedawnych wyborach posiada ona rząd zwarty większości prawicowej. Może to mieć niezawsze szczęśliwe konsekwencje z punktu widzenia długofalowej polityki wewnętrznej, ale za to daje Grecji w tak krytycznym okresie rząd szybkiej decyzji, oszczędzając jej przesilenie gabinetowych, jakie znane są w ustrojach parlamentarnych, opartych na koalicji wielu stronnictw. Powrót króla Jerzego, który jest monarchą liberalnym i rozumnym, może mieć przytym ten skutek dodatni, że powściągnie on ekstrezmizm partii ludowej (monarchistycznej) i umożliwi wciągnięcie do współpracy grup centrowych.

Pomyślnym również czynnikiem w tym nowym położeniu Grecji, jest zakończenie zatargu w Włochami, co jest następstwem wyeliminowania polityki włoskiej z Bałkanów. Natomiast ekspansja Rosji w kierunku Morza Adriatyckiego oraz całego wschodniego basenu Morza Śródziemnego, czyni z Włoch naturalnego sprzymierzeńca Grecji. Ostatnio miały już miejsce pewne kontakty dyplomatyczne włosko-greckie, które są zapowiedzią zmienionego kursu polityki obu państw. W ten sposób obok zaprzyjaźnionej Turcji na wschodzie, znalazłaby Grecja drugiego partnera na zachodnim flanku wysp Archipelagu.

T. P.

ROSJA SOWIECKA

Handel Sowiecko-Amerykański. Podczas gdy stosunki sowiecko-amerykańskie pogarszają się w coraz szybszym tempie, podczas gdy propaganda sowiecka coraz bezceremonialniej atakuje „burżuazję zachodnią“ — Rosja wciąż jeszcze otrzymuje dostawy towarów amerykańskich na około 10 milionów funtów miesięcznie. W ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku Rosja zapłaciła gotówką za dostarczone towary zaledwie dwa mil. funtów.

Reszta poszła na konto *Lend-Lease* (półowa) i *UNNRA* (jedna trzecia). Tak więc tylko 15 procent dostaw był zapłacony gotówką, w porównaniu z 85 procentami operacji kredytowych.

Sowiety importują z Ameryki głównie maszyny. W chwili obecnej znajdują się w drodze ze St. Zjednoczonych do Dnieprostroju dwa hydro-elektryczne generatory, największe kiedykolwiek wybudowane, każdy o sile 90 kilowat-ampereów, trzeci zaś jest bliski wykończenia w fabryce w Shenectady. Ogółem obecne zamówienia sowieckie amerykańskich maszyn i instrumentów są oceniane na 75 mil. funtów. Rynek sowiecki posiada, wedle zdania ekspertów amerykańskich, prawie nieograniczone możliwości dla eksportu St. Zjednoczonych.

Sytuacja, jednakże, zmieni się zupełnie kiedy z końcem tego roku zakończą swe istnienie *Lend-lease* i *UNNRA*. Nowa, rozpoczęta już „piatiletka“ nie przewiduje produkcji towarów, które by Ameryka chciała kupować. Z drugiej znów strony obecna sytuacja polityczna, czyni możliwość nowych amerykańskich kredytów dla Rosji, bardzo problematyczną. Jeśli więc jakieś nowe umowy nie zostaną zawarte, gotówka może się stać, w niedalekiej przyszłości, główną podstawą handlu sowiecko-amerykańskiego.

St. Zjednoczone nie chciałyby stracić ogromnego rynku sowieckiego. O to też niektórzy amerykańscy eksperci handlowi, proponują Rosji rozpoczęcie na dużą skalę produkcji lnu, płócien, kosmetyków i papieru, które to produkty znalazłyby zbyt w Ameryce. Na podstawie planu wypracowanego przez pro-sowieckiego ministra handlu H. A. Wallace'a, trwają już od pewnego czasu ciche pertraktacje między Washingtonem a Moskwą. Zdaniem niektórych obserwatorów ich wynik będzie wskazaniem czy Sowiety wybiorą drogę współpracy ze St. Zjednoczonymi, czy też ostateczne zerwanie.

„Bolszewik“ o St. Zjednoczonych. W jednym z ostatnich numerów „Bolszewika“ organu Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, w artykule wstępnym czytamy:

„Reakcyjne grupy imperialistyczne w St. Zjednoczonych dążą obecnie do ekspansji ekonomicznej, na skalę niespotykaną w historii tego kraju, a pomyślaną nie tylko jako wzmocnienie pozycji kapitału amerykańskiego u jego dawnych klientów, ale z zamiarem wprowadzenia go wszędzie i podporządkowania mu całych kontynentów... Dążąc do podporządkowania mas swemu wpływowi i do wrznięcia ich do wozu imperialistycznych planów agresji, reakcyjni amerykańscy i ich angielscy bracia, postępując śladami Hitlera i Goebbelsa, prowadzą intensywną propagandę rasowego szowinizmu... Program reakcjonistów amerykańskich jest sprzeczny z żywymi interesami amerykańskiego narodu a także i z interesami innych pokój miłujących krajów; próby wprowadzenia w życie tych planów poważnie zagrażają pokojowi i powszechnemu bezpieczeństwu“.

Dymisja Litwinowa. Autor słynnego powiedzenia o „niepodzielności pokoju“ b. sowiecki minister spraw zagranicznych Litwinow, został ostatnio zwolniony ze stanowiska zastępcy ministra spraw zagranicznych. Wśród wielu plotek i domysłów krążących na temat jego dymisji, najbardziej prawdopodobną wydaje się wersją, wedle której Litwinow, który był zawsze zwolennikiem współpracy z zachodem i wierzył w jej możliwość mimo różnic ideologicznych między Rosją a Zachodem, rozszedł się ponadto z obecną polityką sowiecką i dlatego padł ofiarą nowej wielkiej czystki, jak tyłu już innych starych bolszewików przed nim.

T. N.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Gdy piszę ten przegląd, brak jest jeszcze bardziej kompletnych danych, które pozwalałyby na ujawnienie istotnych przyczyn załamania, jakie nastąpiło we wrześniu na rynku papierów wartościowych w St. Zjednoczonych. Czy panika ta jest raczej objawem kryzysu gospodarki St. Zjednoczonych, czy jest ona raczej przejawem głębokiego i uporczywego przesilenia w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych, a przede wszystkim politycznych.

W artykule wstępnym londyńskiego *The Economist* z dnia 14.9.b.r. (Nr. 5377) autor stwierdza, że przyszłość gospodarki amerykańskiej zależy od odpowiedzi na pytanie — czy zbyt wytworów przemysłu amerykańskiego może być utrzymany na tak wysokim poziomie, by zapewnić pełne zatrudnienie. Wartość brutto produkcji amerykańskiej wynosiła przed wojną 88 miliardów dolarów, a w 1944 r. — 160 miliardów dolarów według cen przedwojennych i 200 miliardów dolarów według cen bieżących. Nawet po sprowadzeniu — przedłużonego podczas wojny — czasu pracy do granic normalnych i po zmniejszeniu liczby zatrudnionych kobiet — gospodarka amerykańska jest w stanie wytwarzać obecnie dobra i usługi wartości 180 miliardów dolarów. Wydatki na zakup wytwarzanych dóbr i usług wynosiły w 1939 r. — nie licząc wydatków wojennych — 112 miliardów dolarów. Z chwilą, gdy państwo wycofuje się z rynku — wobec ustanawiania zapotrzebowania wojennego — dotychczasowy popyt wojenny państwa powinien być zastępowany wzrastającym popytem cywilnym na dobra spożycia i dobra inwestycyjne. Na razie brak jest poważniejszych podstaw do twierdzenia, że proces ten jest niewystarczający. Jeśli porównujemy drugi kwartał 1946 r. z drugim kwartałem 1945 r., to okazuje się,

że wydatki rządu spadły o kwotę, odpowiadającą 62 miliardom w stosunku rocznym. Ale spadek ten został całkowicie skompensowany. Mianowicie, cywilne wydatki konsumcyjne wzrosły o 20 miliardów, a prywatne wydatki inwestycyjne wzrosły o 18 miliardów dolarów, pozostała zaś różnica pomiędzy rozmiarami siły nabywczej a wartością produkcji została wyrównana spadkiem wartości produkcji. Ten ostatni był zjawiskiem normalnym zmniejszenia się długości czasu pracy do rozmiarów pokojowych, czasu pracy, który był nadmiernie wydłużony podczas wojny.

Wydaje się, że jest przedwczesne, by przypuszczać, iż występują już pełne objawy strukturalnej dysproporcji pomiędzy zdolnością wytwórczą gospodarki amerykańskiej a możliwościami absorpcji wytwórczości kraju. Istnieją nagromadzone podczas wojny rezerwy siły nabywczej (oszczędności), które będą mogły być wykorzystane dla zaspokojenia potrzeb spożycia i potrzeb inwestycyjnych, których zaspokojenie podczas wojny nie było możliwe i zostało odłożone na czasy pokojowe. Niewątpliwie, uruchomienie tej siły nabywczej jest poważnym i trudnym problemem technicznym, który — być może — nie da się w całości rozwiązać. Chodzi o to, że upłynnienie, nagromadzonej podczas wojny, siły nabywczej musi być dokonane na tyle ostrożnie, by nie pociągnęło to za sobą zjawisk inflacyjnych. Ale nawet częściowe rozwiązanie tego zagadnienia może dać St. Zjednoczonym — przynajmniej na pewien jeszcze czas — możliwości większego zatrudnienia.

Warto zaznaczyć, iż według ostatniego biuletynu statystycznego Organizacji Narodów Zjednoczonych, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych nie tylko nie wzrasta, lecz nawet była mniejsza w lipcu

1946 r. anizeli w poprzednich miesiącach : wynosiła ona 2.270 tys.

Natomiast, na długą metę — tak się przynajmniej wydaje — rozwiązanie problemu ożywienia gospodarczego w Stanach Zjednoczonych nie jest chyba do pomyślenia bez szerokiej ekspansji inwestycyjnej i eksportowej na kraje zagraniczne. A do tego potrzebna jest stabilizacja stosunków politycznych i gospodarczych w świecie, która pozwalałaby — z korzyścią dla St. Zjednoczonych i dla krajów zaniedbanych gospodarczo — na podjęcie przez St. Zjednoczone roli inwestora i eksportera dóbr wytworzonych. Naprzykład, udział St. Zjednoczonych w realizacji planu podniesienia gospodarczego Chin, popierany gorąco przez centralne czynniki chińskie, mógłby przynieść

wielkie korzyści gospodarcze zarówno Chinom, jak i St. Zjednoczonym.

Rosja rozumie dobrze na czym polegają trudności Stanów Zjednoczonych na dalszą metę. Dowodem tego jest chociażby obszerna praca Trachtenberga, która wyszła, jako dotatek do ostatniego numeru moskiewskiego czasopisma „*Mirovoje Chozajstwo i Mirowaja Politika*“. I dlatego Rosja robi wszystko, aby nie dopuścić do stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych w świecie, by po okresie przejściowym St. Zjednoczone stanęły wobec pełnej ostrości problemu zbytu i wyzyskania swojej zdolności wytwórczej. Ale czy taka taktyka Rosji nie jest przyciskaniem do muru Stanów Zjednoczonych i prowokowaniem nowego konfliktu?

S. Z. T.

PRZEGLĄD NAUKOWY

BRONIE NIEUJAWNIONE (Wojna bakteriologiczna)

Użycie bomby atomowej w wojnie z Japonią i niedawne pokazy doświadczenia dodały narodom świata bodźca do nowych wysiłków odkrywczo-naukowych w zakresie zabezpieczenia się przez skutkami tej nowej broni oraz w usiłowaniu odkrycia tajemnicy jej produkcji przez państwa nie posiadające dotąd tajemnicy fabrykacji. Groza wojny atomowej tym samym jakgdyby się zmniejszyła.

Pamiętać jednak trzeba, że prócz bomby atomowej istnieją inne jeszcze sposoby walki nieujawnione w czasie ostatniej wojny — i tym chcemy poświęcić nieco uwagi.

Do tych nieujawnionych dotychczas metod techniki wojennej zaliczyć należy :

- broń bakteriologiczną, oraz
- broń chemiczną.

Zajmiemy się narazie bronią bakteriologiczną.

W Ameryce ogłoszono urywki

sprawozdania dr. George W. Merck'a, kierownika prac bakteriologicznych, które złożył on amerykańskiemu ministerstwu wojny. Omalwało ono działalność, zleconą uczniemu amerykańskiemu przez to ministerstwo. Badania prowadzono nad masową produkcją i praktycznym użyciem bakterii „wywołujących śmierć ludzi, zwierząt i roślin“.

Zorganizowano przy tym specjalne obozy prac doświadczalnych i laboratoryjnych, w których pracowało — i pracuje — tysiące uczonych i specjalistów. W obozie w Detrick, który jest jednym z wielu — pracuje n.p. przeszło 4000 fachowców w zakresie broni bakteriologicznych oraz, oczywiście, przeciwdziałania im przez szczepionki ochronne.

Nie ulega wątpliwości, że i Rosja się tym zagadnieniem „interesuje“.

Z raportu p. Merck'a wynika, że badania bakteriologiczne nie nastrożają większych trudności. Produkcja jest stosunkowo bardzo tania, nie wymagająca, tak jak bomba

atomowa, skomplikowanych i wielkich urządzeń fabrycznych. Ciche, względnie nieduże laboratoria można urządzić w innym miejscu dalekim od miejsc produkcji. Kierunek zaś prac — obejmujących doświadczenia dodatnie, to jest zmierzające do znalezienia środków ochronnych, czy też ujemne, prowadzące do niszczenia życia — jest w obu wypadkach podobny. Zatem skuteczna kontrola międzynarodowa jest prawie wykluczona.

Jaki będzie przypuszczalny sposób zastosowania tej nowej „zbrojczy“ ludzkości, „obiecującej“, bo taniej — a więc szeroko dostępnej?

Można zaryzykować twierdzenie, że „bomba bakteryjna“ jest groźniejszą bronią od bomby atomowej. Nie jest bowiem wykluczone, iż broń bakteriologiczna, tania a skuteczna, może okazać się groźniejsza od tego, co dotychczas w swej dziedzinie ujawniła broń atomowa. Nie wydaje się jednak, by ten środek walki miał być stosowany w formie bomby. Raczej mogłyby być tu użyte różnego rodzaju „rozpylacze“. Od staromodnego już dziś środka jakim jest samolot do nowoczesnych robotów rozpylających, a podobnych do bomb latających i rakiet, lecz nie eksplozujących. Nie chodzi bowiem o niszczenie kruszące, lecz właśnie o subtelne, możliwie niedostrzegalne rozpylanie śmiertelnych bakterii, wraz z odpowiednią pożywką dla nich. Liczyć się można wobec tego z zamaskowanym zastosowaniem roz-

pylaczy przez jednoczesne użycie bomb latających i rakiet kruszących. Bakterie powinny się przecieć ujawnić dopiero wtedy, gdy możliwie duża ilość ludzi tak śmiertelnie zaniemoże, że walka z zarazą już wobec nich będzie spóźniona.

Nietrudno jest wyrobić sobie właściwy pogląd na wręcz niebywałą śmiertelność ludzi i zwierząt a nawet roślin, powstałą naskutek zastosowania walki bakteriologicznej. Średniowieczne kłęski dżumy i cholery są poprostu drobiazgiem w stosunku do kataklizmów, jakie wywołać może masowe zastosowanie nowych gatunków zarazkó, przeciwko którym znane lecznicze środki zaradcze są nieskuteczne.

Charakterystyczną cechą tej broni jest jej obosieczność. Zarazę przecieć nie ograniczy się do uśmiercania zaatakowanych. Szczególnie „wzdzięcznym“ polem do bezpiecznego (dla atakującego) użycia broni bakteriologicznej są narody żyjące na wyspach. Wyspa stanowi może izolowany przez morze obóz zadżumionych. Lecz nawet i w tym wypadku, szczególnie korzystnym dla atakującego, zaraza łatwo się przenieść może na atakujących. Jak z tego wynika sposoby prowadzenia wojny stają się coraz bardziej absurdalne. Zabójstwo i samobójstwo w zadziwiający sposób zbliżają się do siebie w jednym akcie. Jest to niewątpliwie dowodem, że geniusz ludzki coraz to bardziej wyrodnieje.

Bogdan Wielkopolski

PRZEGLĄD KULTURALNY

UWAGI PO ŚMIERCI WELLSA

Krytyka literacka nie milknie, kiedy sławny pisarz umiera. Krytyka nadal pozostaje krytyką. Śmierć autora bowiem nie niszczy życia jego dzieł.

Po śmierci Herberta George'a Wells'a (13 sierpnia b.r.), prasa brytyjska pełna komentarzy kryty-

cznych, dotyczących życia i działalności twórcy „Maszyny czasu“. Wells stał się niejako instytucją brytyjską : stąd historyczna niemal ocena jego wpływu na ostatnie dwa pokolenia.

Wells nie był przyjacielem Polski, ani jej typu życia społecznego, ani jej postawy moralnej, wyrażającej

się w katolickim poglądzie na świat. Wells pozostał przeciwnikiem katolicyzmu; w jego drobnomieszczańskim kulcie zmechanizowanej „postępowości” mieściła się purytańska niechęć do uczuciowej aprobaty rzeczywistości, do mistycyzmu i wszelkiego romantyzmu.

Wells — móżgowiec oddał kontroli rozumu przyszłość ludzkości, nie przeczuwając wszakże, że mimo trafności wielu jego spekulacji myślowych, ludzkość wyłamie się nieraz jeszcze z żelaznych praw t.zw. „ewolucji”, aby popełniać stare błędy, stare grzechy i stare głupstwa. Element ta tkwi głęboko w naturze ludzkiej — i religia katolicka uświadamia nas stale o jego istnieniu. Wells przegrał w optymistycznej ocenie tego elementu, zawierając jego przyszłość rozwoju gatunku ludzkiego.

Na rok przed śmiercią wizjonera angielskiego, autora fantastycznych romansów o pierwszych ludziach na księżycu, o niewidzialnym człowieku, o walce międzyplanetarnej, o dziwach głębi morskich — wybuchła jako straszne ostrzeżenie bomba atomowa. Wells nie opuścił świata lepszym, niż go zastał.

Trzy typy literatury uprawiał autor „Niewidzialnego człowieka”: powieść fantastyczną („*The Invisible Man*”, 1897, „*The Time Machine*”, 1895); powieść obyczajową najczęściej o środowisku drobnomieszczańskim („*Kipps*”, 1905, „*The History of Mr. Polly*”, 1910); studia i szkice publicystyczne o charakterze wybitnie propagandowym (ostatnia praca „*The Mind at the End of its Tether*”).

Wells urodził się w roku 1866. Żył lat 80.

POCZYTNÓŚĆ I WOJNA

Jak wojna wpłynęła na poczytność książek? W Anglii, gdzie ruch wydawniczy ciągle jeszcze cierpi na brak papieru, odpowiada na to pytanie jeden z czołowych wydawców, G. Faber.

Faber charakteryzuje angielski

rynek księgarski przed wojną i w czasie wojny. Okazuje się, że wojna wpłynęła dodatnio na poczytność książek; co więcej, czytelnicy kupowali na ogół więcej książek, uniezależniając się od wypożyczalni. Nawet poważne dzieła, które z zasady nie popłacały przed wojną, w ostatnich sześciu latach przynosiły poważne dochody.

Faber uważa, że ideał najpoczytniejszej książki („best-seller”) przestał zaprzętać uwagę wydawców, ponieważ każda publikacja stała się w pewnym sensie „best-sellerem”. Oczywiście dochody, płynące z wydawnictw okresu wojny, zostały uszczuplone przez wysokie podatki, a brak zapasów wydrukowanych książek utrudnia obecnie firmom przystosowanie się do warunków powojennych. G. Faber liczy się z możliwością, że złote lata rynku księgarskiego mogą minąć niebawem, a wtedy wydawanie książek stanie się raz jeszcze sztuką. Wydawca będzie znów ubiegał się o czytelnika i wabił jego uwagę „best-sellerami”.

AKTYWNOŚĆ KULTURALNA AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Wiadomości, przychodzące z Ameryki Południowej i Środkowej potwierdzają panującą w Stanach Zjednoczonych przekonanie, że kraje łacińskie w swojej wzmoczonej aktywności kulturalnej dystansują niektóre państwa europejskie, z których dotychczas czerpały wzory.

Meksyk rozwinął swój przemysł filmowy do tego stopnia, że zaczyna zdobywać sobie uznanie poza granicami języka hiszpańskiego. Angielska wersja „*Portretu Marii*” z Dolores del Rio w roli tytułowej jest tego wymownym przykładem. Do nowych sukcesów produkcji meksykańskiej należy film „*La Vida inútil de Pito Pérez*” (Bezużyteczne życie Pito Pereza), oparty na głośnej powieści Rubena Perero.

Posługująca się językiem portugalskim Brazylia ciągle jeszcze importuje kulturę cudzoziemską. Twórczość rodzima niknie w po-

wodzi tłumaczeń i przeróbek dzieł obcych. W roku 1944 naprzykład obliczono, że w produkcji wydawniczej spośród wszystkich książek, ogłoszonych w Brazylii, aż 80 procent zajęły przekłady.

Buenos Aires i Meksyk są centrami wydawniczymi Ameryki łacińskiej. W tłumie nowych publikacji wyróżniają się tam książki, poświęcone palącym zagadnieniom naszych tragicznych czasów. Do takich dzieł należy studium, którego autorem jest Francisco Ayala, poświęcone problemowi elity intelektualnej i jej odpowiedzialności w chaosie współczesnej cywilizacji. Tytuł studium brzmi: „*Razón del mundo: Un examen de conciencia*”

intellectual” (Rozum świata. Rozbiór sumienia intelektualnego).

Z zakresu badań estetycznych na uwagę zasługuje praca José Atolliniego p.t. „*Fundamentos para una nueva interpretación de la historia del arte y de la literatura*” (Podstawy do nowej oceny historii sztuki i literatury) wydana w Meksyku. Analizując twórczość poszczególnych krajów w ramach prądów literackich: Klasycyzmu, baroku i romantyzmu — autor interpretuje oryginalnie elementy barokowe, popadając czasem w uogólnienia przy ocenie środowisk i grup społecznych jako źródeł sztuki.

J. P.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

LUDZIE FRANCJI

D. W. Brogan — *French Personalities and Problems* (Osobistości i zagadnienia Francji) Hamish Hamilton, Londyn 1946. Stron 228, cena 10s 6d.

Książka profesora Brogana — to zbiór artykułów i essayów literackich i politycznych, ogłoszonych w różnych czasopismach w ostatnich 12 latach. Autor uchodzi za wybornego znawcę spraw francuskich, zwłaszcza w okresie Trzeciej Republiki, a ostatnia jego praca świadczy niewątpliwie o głębokiej erudycji i niezmiernej łatwości poruszania się w obrębie przedmiotu. Należy wspomnieć, że prof. Brogan jest autorem obszernej 750-o stronicowej pracy o „*Rozwoju Francji nowoczesnej*” od 1870 do 1939 r.

Odnosi się wrażenie, że autor ten zbiór swoich szkiców przeznaczył dla czytelników wyżej wymienionej wcześniejszej i bardziej systematycznej swej pracy. Stosując terminologię wojskową z przebrzmiałej już ery — możnaby powiedzieć, iż mamy tu niejako do czynienia z podjazdowymi

harcami kawalerii, prowadzonymi na marginesie istotnej kampanii wojennej. Język i styl Brogana jest lekki i błyskotliwy, co może jest wynikiem długiego obcowania z literaturą francuską; pod względem jednak solidności i harmonijności konstrukcji oraz jasności myśli wypowiadanych, artykuły te pozostają daleko poza francuskimi. Lekkość i otność autora prowadzi go często do skoków myślowych, za którymi trudno nadażyć, zwłaszcza czytelnikowi mniej wtajemniczonemu w arkaana spraw francuskich.

Brogan jest wyraźnie pod urokiem ducha francuskiego, zdaje on sobie znakomicie sprawę z bogactwa i wielostronności tego ducha. Nie jest jednak obserwatorem bezstronnym. Sympatie jego dla lewicy i dla „postępowców”, a niechęć do prawicy, do nacjonalizmu francuskiego są wyraźne. Brogan jest nie tylko obserwatorem ale i krytykiem. Mimo zgoła niedwuznacznej postawy autora w galerii postaci i osobistości, omawianych w książce — przywódcy nacjonalizmu francuskiego zajmują

miejsce przodujące; do tych należą: Ch. Maurras, M. Barrés, Léon Daudet, J. Bainvillé; ich działalność, rozwój ich myśli i wpływ na opinię publiczną pobudzają zainteresowanie autora i są przedmiotem obszernych jego studiów w stopniu znacznie większym niż przywódcy lewicy, którzy reprezentowani są błado i raczej na drugim planie przez Clémenceau (w dodatku w oświetleniu L. Daudeta) i Jaurès'a.

Zaznaczyć też należy, że polityka pociąga Brogana znacznie bardziej niż literatura, jeśli można taki wniosek wysnuwać na podstawie opublikowanego zbioru artykułów. Nawet tam, gdzie pisze o Dumas'ie i Proust'ie, nie mówiąc już o Tocquevill'u, uwaga jego skupia się przeważnie na zagadnieniach politycznych i społecznych.

Francja na rozdrożu i przyczyny słabości francuskiej, które objawiły się tak jaskrawo w 1940 r. — oto główne tematy rozważań autora. Mimo wyraźnej niechęci wobec „pełnej nienawiści doktryny Maurras'owskiej“, Brogan jednak nie zamyka oczu na wybitnie ujemne przejawy w życiu politycznym Trzeciej Republiki, za które odpowiedzialne były przecież koła zwalczane przez Maurras i jego zwolenników. Nie zawsze przyjąć można zarzuty jego bezkrytyczności. Twierdzi on n.p. że polityka zagraniczna Francji w okresie między ostatnimi dwiema wojnami światowymi była „potwornie zła“, chociaż coraz bardziej ustala się pogląd, że reprezentowana przez Francję polityka stanowczości wobec Niemiec i wyciążenia wobec nich właściwych wniosków z odniesionego zwycięstwa, była znacznie słusniejsza, niż polityka ustępstw i wyrzeczenia się owoców zwycięstwa, którą ostatecznie Francji narzuciła postawa Wielkiej Brytanii i izolacjonizm amerykański.

Książki prof. Brogana streścić nie sposób, zarówno z uwagi na ilość samodzielnych artykułów (27) jak i na charakter pisarski autora. Niektóre z artykułów mogłyby do-

skonałe ozdabiać nadal archiwa czasopism, w których się pojawiły, jako przyczynki do spraw budzących kiedyś wielkie zainteresowanie, ale przemijających w rozwoju wydarzeń wojennych i nie zasługujących może na włączenie do wydania książkowego. Wielkość oraz pełna wewnętrznych napięć złożoność ducha francuskiego są przez Brogana rozumiane i odzwierciedlone wiernie. Zapach kwiatu francuskiego nie ulotnił się po zerwaniu go ręką angielską (o ile Brogan nie jest Irlandczykiem, a więc Celtem z pochodzenia).

M. Ch.

POETA O RZEZBIARZU

Rainer Maria Rilke: „Auguste Rodin“ Grey Walls Press, Londyn 1946, cena 7s. 6d.

Wielki niemiecki poeta Rainer Maria Rilke, tłumaczony na polski przed wojną, przyjął się z rzeźbiarzem francuskim Rodin'em. Z lat przyjaźni; z wielu rozmów o sztuce — zrodził się ten szkic, który nareszcie wydano w przekładzie angielskim. Rilke z subtelnnością artysty, świadomego swego rzemiosła, przenika twórczość największego rzeźbiarza ostatniej doby, mimo woli ukazując siebie samego, swoją osobowość poetycką w zetknięciu się z osobowością rzeźbiarza.

Rodin należał do konsekwentnych artystów; jego metoda pracy, duży samokrytycyzm, niezwykła koncentracja woli — pozwalały na realizację ambitnych planów. Od pierwszych zainteresowań średniowieczną rzeźbą, kutą w kamieniu, poprzez kult Dantego i wpływ Baudelaire'a — szedł twórca „Myślicie-la“ ku ostatecznej wizji sztuki; należał Rodin bowiem do typu perfekcjonisty, ale polegał na pracy codziennej więcej niż na świadomości własnego geniuszu. Rilke, jak nikt inny chyba, rozumiał proces twórczy Rodin'a, jego wybór modeli, jego przepracowywanie rzeczywistości, który wielki Francuz ożywił dżłtem tysiącznych momen-

tów, zaobserwowanych w życiu. Praca sumienna, wyostrzona świadomość aktu tworzenia, średniowieczny zaiste kult rzemiosła, w którym Rodin przypomina zarówno Norwida jak i Rilkego — wszystkie te cechy twórczości nowożytnego Fidasza odkrył poeta-krytyk przed naszymi oczami w swoim dogłębnymszkicu.

Przedmioty rzeczywistości osaczą wyobraźnię artysty, niepokoją ją, zapładniając i spalając. Te „Dinge“, żeby użyć określenia Rilkego, nie są tylko martwymi obiektami, na które pada wzrok artysty; one posiadają własną rzeczowość, własny ukryty sens, własną tajemnicę; są tak mistyczne jak cały wszechświat.

Rodin i Rilke dawali materialnym rzeczom kształt i sens wieczny: byli bowiem prawdziwymi twórcami. Essay Rilkego i Rodin'ie ma wartość wyznania.

J. P.

NOTATKI O KSIĄŻKACH POLSKICH

„Wierne Płomienie — Poezje bezimiennych poetów lwowskich. Przedruk z oryginału odbitego w tłoczni Dr. Apaka we Lwowie, ul. Gen. Mączyńskiego w 1943 r. — Nakładem Związku Ziem Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej. Londyn 1946.

Tomik zawiera 36 wierszy zgrupowanych w pięciu rozdziałach, wierszy, które powstały „w trakcie i walce“, jak brzmi tytuł ostatniego rozdziału.

Główną ich wartość stanowi pozostawienie trwałego obrazu myśli i gorących uczuć „wiernych zdarze-

niom jak echa“, które pulsowały we Lwowie w latach 1939-1943.

Wiersze poświęcone są żołnierzowi, który „walczy o honor, wielkość i czystość polskiego imienia“.

Michał K. Pawlikowski — „Sumienie Polski“ (Rzecz o Wilnie i Kraju Wileńskim), Nakładem Związku Ziem Północno-Wschodnich R.P.), Londyn 1946.

Okładka i rysunki Ewy Lubaczewskiej. Zdjęcia Prof. Jana Bulhaka Stron 44.

Broszura daje czytelnikowi wgląd w historię Wilna z szczególnym podkreśleniem jego wartości jako ogniska polskiej kultury.

Napisana pięknym językiem ożywi w każdym polskim sercu głęboki sentyment i wielkie przywiązanie do kresowego miasta Ostrobramskiej Królowej.

Jerzy Pietrkiewicz — „Pogrzeb Europy“ (Liryki, Poematy, Essay o Poezji) Nakładem F. Mildnera Sons (Publishers), Londyn 1946, cena 8s.

Zbiór wierszy przeważnie już ogłoszonych drukiem w „Myśli Polskiej“ poprzedza essay o poezji. Wskazuje on na duże odczytanie autora w poezji rodzimej i światowej i specjalne zainteresowanie metaforą, którą uważa za duszę poezji.

Wiersze dzielą się na liryki i poematy. Poematy to głównie „Ballady Dobrzyńskie“ (ilustrowane rysunkami K. K. Sadowskiej), podczas kiedy liryka ma akcenty bardziej osobiste. Zwraca uwagę piękny wiersz napisany w czasie powstania warszawskiego „Warsaw Concerto“ oraz interesujący „Pogrzeb Europy.“ A. N.

WYDAWCY, KTÓRZY PRAGNĄ OMÓWIENIA WYDA-
NYCH PRZEZ SIEBIE KSIĄŻEK NA ŁAMACH „PRZE-
GLĄDU POLSKIEGO“ ZEHCĄ PRZESYLAĆ EGZEM-
PLARZE RECENZyjne POD ADRESEM REDAKCJI

ANGLICY O WYWIEZIONYCH W GŁĄB ROSJI

Elma Dangerfield „Beyond the Urals“ (Za Uralem), z przedmową Rebeki West, Londyn 1946, cena 2 sh.*).

„Ponura, chłodno pisana mała książeczka jest jeszcze jednym ciemnym zadaniem zbitemu i posiniaczonemu, ale niezupełnie jeszcze znieczulonemu sumieniu zachodniej Europy, i tak bez przerwy ogłuszanemu świadectwami barbarzyńskiego okrucieństwa rodu ludzkiego. Po przeczytaniu tego starannego zbioru cyfr i faktów, tej obiektywnie przedstawionej historii masowego i indywidualnego cierpienia i tego wreszcie wypływającego z dowodów nie do obalenia, oskarżenia Związku Sowieckiego o prześladowanie i deportację ponad miliona obywateli polskich z kraju, który Rosja wespół z niemieckimi współnikami napadła i zajęła w 1939 r. — po przeczytaniu tej książki, która wyszła tuż po ukazaniu się wspaniałej „Ciemnej Strony Księżyca“, a także po wysłuchaniu wielu opowiadań uciekinierów, którzy niedawno dostali się do Anglii — wydaje się że była to (i jest) zbrodnia na skalę wprost kolosalną, zbrodnia mogąca się równać morderstwu, którego Niemcy dokonali na Żydach.

„Dlaczego się o tym mniej mówi w Europie? Częściowo dlatego, że o zbrodniach hitlerowców zaczęło się mówić dopiero wtedy gdyśmy rozpoczęli z nimi wojnę... Rosja Sowiecka była naszym sprzymierzeńcem w czasie ubiegłej wojny; teraz zasiada z nami przy tym samym stole konferencyjnym; może więc byłoby nietaktem ogłaszać oskarżenia, protesty i „czarne księgi“. Niemniej jednak jak to słusznie Rebeka West podkreśliła w swej przedmowie, tak jak istnieje dobro, istnieje i zło. „Błędem jest tać naturę

zła. Nie patrzy przed siebie ten kto udaje, że deportacje nie miały miejsca, lub że nie były przyczyną straszliwego masowego cierpienia“...

*

Znany miesięcznik londyński „World Review“ w numerze wrześniowym pisze o książce „The Dark Side of the Moon“ („Ciemna strona księżyca“ na temat strasznych przeżyć Polaków wywiezionych przez Sowiety w głąb Rosji*).

Książka ta opisuje tragiczne dzieje setek tysięcy Polaków wywiezionych w dzikie odludzia Rosji Sowieckiej w pierwszym okresie wojny. Rzuca ona światło nie tylko na ponury despotyzm ustroju sowieckiego, ale również na charakter Rosji, w szczególności na jego bezwzględność i zupełną obojętność na cierpienia ludzkie. Nawet niedawni przyjaciele Związku Sowieckiego, m. innymi naczelny redaktor „New Statesman and Nation“ nie próbuje kwestionować prawdziwości tej książki. Krytycy socjalizmu zawsze stwierdzali, że państwo niewolnicze takie jak obecnie stworzone zostało w Rosji Sowieckiej jest logicznym i nieuniknionym wynikiem teorii Marxismu. Sam Marx niewątpliwie gdyby ożył, byłby przerażony ustrojem, który rzekomo opiera się na jego teorii.

— Jury „Nagrody Krytyków“ w Paryżu przyznało nagrodę pani Agnes Chabrier za powieść p.t. „La vie de Morts“ (Życie Umarłych). Akcja powieści rozgrywa się w Polsce podczas okupacji niemieckiej i Powstania Warszawskiego. Książka jest poświęcona pamięci narzeczonego p. Chabrier, oficera polskiego, który zginął w bitwie pod Falaise.

* Recenzja tej książki ukazała się w Nr. 3, str. 70 „Przeglądu Polskiego“.

W KULISACH POLITYKI

HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Gramatyka w życiu narodów

Edward Heriot, znany przywódca francuskiej partii *radicale-socialiste* b. premier i wielokrotny minister, zauważył ostatnio, iż czasownik „rozbrajać się“ musi być stanowczo we wszystkich językach czasownikiem nieprawidłowym. Posiada on bowiem tylko czas przyszły i nigdy nie odmienia się w pierwszej osobie.

Jeszcze parę słów o gramatyce

Jeden z dziennikarzy francuskich, obserwujący przebieg Konferencji Paryskiej od samego początku doszedł do wniosku, iż język rosyjski jest o tyle charakterystyczny i ciekawy, że rzeczowniki nie mogą być odmieniane bez pomocy przymiotników. Nie zdarzyło mu się bowiem w toku Konferencji ani razu usłyszeć z ust delegatów sowieckich odmiany np. rzeczownika „Stalin“ bez towarzyszenia takich przymiotników, jak „genialny“, „wielki“, „mądry“, „przewidyjący“ i t.d. Również nie słyszał ani razu żadnego rzeczownika, odnoszącego się do przeciwników Rosji Sowieckiej, którychby nie poprzedzały, lub po nich nie następowały takie przymiotniki, jak „faszystowski“ lub „reakcyjny“.

Inny dziennikarz francuski, znający podobno dobrze język rosyjski, starał się go przekonać, iż niema racji i że rosyjskie rzeczowniki odmieniają się bez udziału przymiotników.

Stanął zakład.

W parę dni po tym, przybiega znawca języka rosyjskiego z triumfującą miną ogłaszając, iż Mołotow mówiąc o dzienniku francuskich socjalistów „Le Populaire“, nie określił go ani jako faszystowski, ani reakcyjny.

Ostateczne rozstrzygnięcie zakła-

du odłożono do chwili otrzymania oficjalnego tekstu tłumaczenia przemówienia Mołotowa na język francuski.

Można sobie wyobrazić osłupienie triumfującego już zwycięscy gdy w tekście francuskim znalazł następujące zdanie: ... *Le Populaire, journal reactionnaire de Paris...*

Oburzenie socjalistów. Interwencja w biurach Konferencji. Badanie.

Tekst ostatecznie sprostowano, okazało się bowiem, iż zawinił tłumacz delegacji sowieckiej, który z przyzwyczajenia i tym razem przy tłumaczeniu tekstu na francuski dodał wyraz „reakcyjny“.

Cóż winien tłumacz. Zgaduje przecież tylko myśli swego pana.

Jak to było z Włochami

Konferencja Paryska tonie w powodzi papierów, potokach pustych słów i ...wniosków formalnych. Na zastanawianie się nad istotą spraw niema poprostu czasu.

Przy układaniu traktatu z Włochami zastanawiano się przez trzy całe godziny nad tym, jak to tam naprawdę było, czy Włochy „wojną wypowiedziały“, czy „wojną sprowokowały“, czy też „wszczęły wojnę“. A może tylko „stworzyły stan wojny“ lub poprostu „weszyły do wojny z własnej inicjatywy“.

Ostatecznie jedenastoma głosami przeciwko dziewięciu przegłosowano, że „Włochy wszczęły wojnę napastniczą i sprowokowały stan wojenny“.

Konia z rzędem temu, kto się zorientuje, o co właściwie chodzi.

Pan Manuilski — wesółkiem

Pan Manuilski — zdaniem „Sunday Times“ — powinien otrzymać pierwszą nagrodę na konkursie

*) Wyjątki z recenzji zamieszczonej w „Time and Tide“ 17.8.1946, pióra Kose Macauley.

MEMORIAŁ KONGRESU POLONII
AMERYKAŃSKIEJ

humoru za oświadczenie, iż Rosja odmówiła wysłania swych obserwatorów na teren Grecji z uwagi na szczerze pragnienie przestrzegania zasady nie interwencji w wewnętrzne sprawy innych państw.

Pan Manuilski, jako znany komunistą i b. Wiceprezes Kominternu nigdy nie interesował się wewnętrznymi sprawami innych państw i zawsze, oczywiście, trzymał się od nich jak najdalej.

Co dla nich jest prawda

Stendahl, wybitny pisarz francuski i wnikliwy obserwator życia, przed przeszło stu laty powiedział o Niemcach. „Prawdą dla nich nie jest to, co istnieje w rzeczywistości, lecz to, co powinno być prawdziwe według ich własnego systemu“.

Dzisiaj, twierdzi „Sunday Times“, słowa te są żywym wcieleniem rozumowania przywódców sowieckich.

Jeszcze jeden spór graniczny

W czasie obrad Konferencji Paryskiej Mołotow, który zatrzymał się w Ambasadzie Sowieckiej przy rue Grenelle, spędza wolny czas na spacerach w parku ambasady.

Pewnego dnia spokój samotnych spacerów został nagle zakłócony spadnięciem, jakby z nieba, u samych stóp Mołotowa jakiegoś człowieka w mundurze żołnierza włoskiego.

Zamieszanie. Pośpiech obrońców biegających na pomoc. Krzyk: „Jakiś faszysta“.

Przerażony „faszysta“ okazał się istotnie Włochem, namiętym zbieraczem autografów, który w pogoni za autografem Mołotowa odważył się na przesadzenie muru, dzielącego ogrody sąsiadujących z sobą ambasad sowieckiej i włoskiej.

Nastąpiła, oczywiście, interwencja na *Quai d'Orsay*. Ambasada sowiecka domagała się satysfakcji i zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom.

Francuskie Ministerstwo Spraw

Zagranicznych jest w prawdziwym kłopotcie. Tereny ambasad oraz należących do nich ogrodów na zasadzie prawa narodów i zwyczajów międzynarodowych są eksterytorialne, a mur, dzielący te grunty, właściwie rozgranicza dwa tereny, z których jeden podlega suwerenności sowieckiej, drugi — włoskiej: Co robić?

Prawdziwy spór graniczny.

Fantazje milionera

Multimilioner Aga Khan, znany ze swoich ekstrawagancji na całym świecie, spędzał ostatnie wakacje w jednym z hoteli-pałacy w Szwajcarii.

Wszystko mu się podobało i okolica i pogoda, hotel i służba. Postanowił pobyt swój przedłużyć jeszcze o parę tygodni.

Wezwany dyrektor hotelu z przykrością musiał oświadczyć, iż projektu nie da się urzeczywistnić, gdyż apartamenty są już od dawna zamówione przez innego bogacza. Na tym stanęło.

W kilka dni po tym Aga Khan ponownie prosi do siebie dyrektora. Ten, chcąc uprzedzić nalegania indyjskiego nababa, szybko oświadcza: „Niestety...“.

Aga Khan przerywa: „W tej chwili ja jestem właścicielem hotelu i pańskim szefem. Postanowiłem pozostać“.

Szczery patrioci

We wszystkich krajach Europy komuniści przelicytują się w swych wystąpieniach nacjonalistycznych i w swym demokratyzmie.

Paryskie „*Paroles Françaises*“ przypominają w związku z tym słowa Maurycego Thoreza, przywódcy francuskich komunistów, nie tak dawno przez niego wygłoszone: „Mimo, że jesteśmy w mniejszości, możemy i powinniśmy kierować większością narodu. Możemy i powinniśmy przekonać masę o konieczności stworzenia z Francji republiki sowieckiej“.

J. F.

Delegacja Kongresu Polonii amerykańskiej z prez. Karolem Rozmarkiem na czele przybyła do Paryża, aby podnieść głos w obronie okupowanej przez obce mocarstwo Polski. Delegacja udała się do min. Byrnesa i wręczyła mu następujący memoriał:

„Kongres Polonii amerykańskiej dając wyraz zaniepokojeniu 6.000.000 Amerykanów polskiego pochodzenia — konsekwentnie zwracał uwagę Pana — przy pomocy depesz, listów i memoriałów — na stale pogarszającą się sytuację w Polsce — w kraju całkowicie podporządkowanym nieprzyjaznemu sąsiedniemu mocarstwu.“

Rozwój wypadków na Konferencji Pokojowej w Paryżu oraz sposób, w jaki kształtują się stosunki Wielkiej Trójki wskazują niezbicie, że nie myliliśmy się w naszej ocenie stale pogarszającej się sytuacji międzynarodowej.

W piśmie naszym do Pana z dnia 12. czerwca 1946 stwierdziliśmy: „Nieumiejętność osiągnięcia porozumienia między Zachodnimi Demokracjami a totalną Rosją datuje się od Italji, nie jest zaś wynikiem sytuacji powstałej już po zakończeniu działań wojennych“.

Ostatnie wydarzenia w Polsce grożą tak poważnym niebezpieczeństwem dla pokoju światowego, że Kongres Polonii Amerykańskiej nawołuje Pana, raz jeszcze, do złamania konspiracji milczenia, jakie ciąży nad sprawą naszego Pierwszego Walczącego Sprzymierzenia, odważnym przedstawieniem zagadnienia polskiego na forum Konferencji Pokojowej.

Fakt, że porządek dzienny Konferencji Paryskiej zawiera tylko sprawę układów z dawnymi państwami nieprzyjacielskimi — nie wyklucza dyskusji nad sprawą polską, która zawiera dużo większą groźbę dla pokoju niż jakakolwiek inna kwestia dotycząca państw satelickich położonych w tym samym rejonie Europy.

Jeżeli jesteśmy naprawdę zdecydowani odbudować pokój w Europie i przeszkodzić powtórzeniu się wojny — nie możemy zignorować oplakanych warunków istniejących obecnie w Polsce. Już same choćby względy moralne nie powinny nam pozwolić na ustalenie warunków pokojowych w państwach satelickich, tak długo, jak istnieją niezadawalające i niebezpieczne stosunki w takim kraju jak Polska, najjałniej i najwinniejszy sprzymierzeniec w Drugiej Wojnie Światowej.

Kiedy istotne zagrożenie pokoju jest tak jasno widoczne jak w wypadku Polski, żadne tak zwane „względnie proceduralne“ nie mogą usprawiedliwiać odkładania dyskusji nad zasadniczym zagadnieniem Polski.

Gdyby Pan jednak był zdania, że Konferencja Paryska nie może wziąć tej kwestii

pod rozwagę, w takim wypadku domagamy się, aby Pan przedstawił całą polską sprawę Organizacji Narodów Zjednoczonych jako poważne niebezpieczeństwo dla pokoju.

Kongres Polonii Amerykańskiej, który w przeszłości tak często i tak słusznie przepowiadał niebezpieczeństwa, które stawały się później rzeczywistością — ponownie zwraca uwagę Pana na obecne wydarzenia w Polsce, niewątpliwie noszące w sobie poważną groźbę dla pokoju.

Pragniemy przy tym szczególnie podkreślić następujące złowroźne aspekty tego zagadnienia:

1. Polska, jako sprzymierzeniec trzymana jest w niewoli przez Sowietów. Nie jest państwem niepodległym, lecz marionetkowym tworem. Jest rządzona przez reżym quislingów, osadzonych tam i popieranym siłą wojsk i tajnej sowieckiej policji.

2. „Przedstawiciele“ Polski na Konferencji Paryskiej są oszustami. Są oni wrogami wolności Polski i wysługują się całkowicie obcemu mocarstwu, które podzieliło Polskę.

3. Polska, zupełnie zdana na łaskę sowieckiej wojskowej administracji stała się odskocznią dla politycznej i wojskowej ekspansji Sowietów oraz dla sowieckiej infiltracji kierowanej poprzez Niemcy na zachód Europy.

4. Aby usprawiedliwić stały wzrost sowieckich sił zbrojnych w Polsce — ocenianych teraz na 450.000 żołnierzy oraz dla przygotowania jeszcze pełniejszego ujarznienia Polski, Związek Sowiecki podżega kraj ten do wojny domowej na całym jego terenie. Używając starych carskich oraz nowych, ulepszonych metod prowokacji i zorganizowanych mordów, Sowiety dążą do złamania demokratycznej opozycji ogromnej większości społeczeństwa polskiego.

5. Zachodnie ziemie polskie, słusznie do Polski należące, przygotowuje się teraz jako wygodne bazy sowieckie dla dalszej penetracji Niemiec, podczas gdy polskie Ziemie Wschodnie zagarnięte przez Rosję — niestety za zgodą naszego rządu — są konsekwentnie przekształcane w bazy dla wojskowych działań przeciw Zachodowi.

6. T. zw. referendum przeprowadzonym w Polsce 30-go czerwca 1946, Moskwa najwyraźniej zamierzała zmilczyć resztę świata i skłonić ją do błędnego mniemania, że głosowanie w Polsce może być wolne i uczciwe. Nasz rząd postawił wolne i nieskrepowane wybory jako jeden z zasadniczych warunków uznania obecnego tymczasowego rządu w Polsce. Sfabykowana w Moskwie, niedawna parodia referendum w Polsce miała być prerobiona na ogólnonarodowe wotum zaufania dla kontrolowanego przez Sowietów marionetkowego reżymu. Ponadto, głównym celem tego oszukańczo przeprowadzonego

nego referendum było ujawnienie przeciwników tymczasowego rządu marionetek, aby następnie sowiecka policja polityczna NKWD mogła tym skuteczniej zlikwidować całą opozycję demokratyczną przed „wyborami“, których termin jest zresztą ciągle odkładany.

7. To patronowane z Moskwy referendum dowiodo niezbicie, że wolne i nieskrępowane wybory w Polsce pod sowiecką okupacją i pod ścisłą kontrolą sowieckiej tajnej policji — jest nie do pomyslenia. Wybory, jeżeli do nich dojdzie, będą jeszcze jednym oszustwem dla zmylenia Zachodnich Demokracji oraz dla ostatecznego umocnienia panowania sowiektów, które teraz Polska włada w wyniku haniebnego układu jaltńskiego. Wolne i nieskrępowane wybory mogą się odbyć w Polsce jedynie po wycofaniu z niej wojsk sowieckich i rosyjskiej tajnej policji.

8. Gdybyśmy się zabrałi do ustalania granic byłych państw nieprzyjacielskich, pomijając fakt jednocześnie, że przyłożyliśmy rękę do rabunku krajnie, że się należących Wschodnich Ziemi Polski — zerwalibyśmy z najbardziej zasadniczą amerykańską tradycją. Znaczyliby to także, że potwierdzamy naszą zgodę na odebranie Polsce dużo większego obszaru, niż straciło jakiegokolwiek z państw nieprzyjacielskich, które walczyły przeciw nam przy boku państw Osi.

9. Byłoby to niegodne amerykańskich zasad, obietnic i zobowiązań, gdybyśmy pozwolili na przeciąganie się tymczasowej sytuacji na zachodnich rubieżach Polski, które teraz stały się „Dzikim Zachodem“ służącym sowieckiej ekspansji na zachód Europy. Przywrócenie Polsce terytoriów zachodnich, które historycznie jej się należą, nie powinno być traktowane jako rekompensata za utratę Ziemi Wschodnich, oddanych Rosji arbitralną i jednostronną decyzją Wielkiej Trójki. Nie ulega wątpliwości, że naród polski nigdy nie uzna tego nowego rozbioru, dokonanego przez Wielkie Mocarstwa w Jaltce. Polska nigdy nie pozwoli, aby jej wschodnie i południowe lub zachodnie ziemie wraz z ich mieszkańcami stały się przedmiotem międzynarodowych kompromisów i przetargów, o których wspominał Pan w swej mowie w Sztutgarcie.

Jeżeliśmy zdania, że w interesie pokoju Wielkie Mocarstwa powinny natychmiast uznać zachodnią granicę Polski określoną w Poczdamie. Tylko takie rozwiązanie może

być w zgodzie z poczuciem sprawiedliwości, tak mocno wrosłym w naszą amerykańską Demokrację.

10. Tak długo, jak wojska sowieckie i tajna policja rosyjska pozostają w Polsce, poważnie niebezpieczeństwo grozi nie tylko wolności Polski, lecz także i Europy.

11. Problem Polski nie jest już wyłącznie zagadnieniem polskim. Zagadnienie to przekracza narodowe granice. Polska jest tylko jedną z wielu ofiar na liście Związku Sowieckiego. Gra idzie o dużo więcej niż uwolnienie Polski. Jest brutalna prawda, że te same siły zła, które teraz niszczą wolność Polski — jeśli nie będą bezzwłocznie ujęte w karby — to będą później robiły zamachy na wolność Ameryki. Własna wolność Ameryki i jej bezpieczeństwo wymagają przedsięwzięcia skutecznych kroków dla powstrzymania rosyjskich ambicji w kierunku ekspansji i jej bezzwłódnego dążenia do władzy.

Ze względu na to, że groźne niebezpieczeństwo dla pokoju istnieje w sytuacji Polski, raz jeszcze, gorąco apelujemy do Pana, aby Pan podniósł sprawę Polski na Konferencji Paryskiej bez dalszej zwłoki i użył wszystkich potężnych środków w Pana mocy, w żądaniu rozstrzygnięcia jej zgodnie z naszymi amerykańskimi zasadami i zgodnie z naszymi zobowiązaniami, zawartymi w Karcie Atlantycznej i Deklaracji narodów Zjednoczonych.

Gdy Stany Zjednoczone odmówią uznania i legalizacji zaborów ziem sprzymierzeńców, gdy odważnie odrzucą niegodne zobowiązania, powzięte bez zgody Kongresu Stanów Zjednoczonych i narodu amerykańskiego, gdy wręczcie potwierdzą i w czyn wprowadzą zasady Karty Atlantycznej, cały świat cywilizowany przyłączy się do Ameryki.

Zagadnieniem dzisiaj jest wybór między despotyzmem a wolnością.

Stany Zjednoczone powinny przywrócić Konferencji Paryskiej zrozumienie honoru, sprawiedliwości i równości, w takim sensie, jak je pojmują kompetentni językonawcy.

Kongres Polonii Amerykańskiej
Prezes Karol Rozmarek
Vice-Prezes Franciszek Januszewski
Vice-Prezes Ignacy Nurkiewicz

Paryż
11. września 1946.

MIN. BYRNES O GRANICACH POLSKI

W mowie swej (dn. 6.9.46.) min. J. Byrnes poruszył sprawę granic Polski w nast. słowach:

„Gdy chodzi o Śląsk i inne wschodnie terytoria Niemiec, oddane one zostały przez Rosję Polsce do administrowania jeszcze przed konferencją poczdamską. Szefowie rządów zgodzili się, że w okresie przed ostatecznym ustaleniem zachodnich granic Polski, Śląsk i inne niemieckie terytoria wschodnie mają być administrowane przez rząd polski i w związku z tym nie mogą być uważane za sowiecką strefę okupacyjną. Należy tu zaznaczyć, że jak jasno widać z protokołów konferencji poczdamskiej, żaden z rządów nie zobowiązał się na popieranie na ostatecznej konferencji pokojowej oddzielenia jakiegos terytorium.

„Związek Sowiecki i Polska ucierpiaty ogromnie w związku z inwazją hitlerowską. W wyniku konferencji jaltńskiej Polska oddała Związkowi Sowieckiemu terytoria na wschód od linii Curzona. W związku z tym Polska zwróciła się o rewizję jej granic zachodnich i północnych. Stany Zjednoczone będą popierać żądanie rewizji tych granic na korzyść Polski. Ostateczne jednak ustalenie wielkości terytoriów oddanych Polsce zadecydowane zostanie na definitywnej konferencji pokojowej“.

„Związek Sowiecki i Polska ucierpiaty ogromnie w związku z inwazją hitlerowską. W wyniku konferencji jaltńskiej Polska oddała Związkowi Sowieckiemu terytoria na wschód od linii Curzona. W związku z tym Polska zwróciła się o rewizję jej granic zachodnich i północnych. Stany Zjednoczone będą popierać żądanie rewizji tych granic na korzyść Polski. Ostateczne jednak ustalenie wielkości terytoriów oddanych Polsce zadecydowane zostanie na definitywnej konferencji pokojowej“.

(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

London, Jack. *Wilk morski* (The Sea Wolf). Przekład autoryzowany Stefani Kuszelewskiej. T. I. str. 254. T. II str. 275 War Relief Services. National Catholic Welfare Conference. Italy, 1946. Cena 12/-.

Lurczyński, Mieczysław. *Łuski Syreny*. (Wiersze.) Str. 39. Nakł. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze. Hanower 1945.

Mackiewicz, Stanisław (Cat). *Referendum*. Str. 15. Nakł. Autora. Londyn, lipiec, 1946. Cena 2/-.

Malaparte, Curzio. *Kaputt*. Prima edizione. Il disegno della copertina di Sandro Giordano. Str. 690, 2 nlb. Casella. Neapoli, 1944.

Maszyny parowe i ich smarowanie. Praca zbiorowa inż. mechaników. Str. 39, 1 tab. Mundus, London.

Melań, Aleksander Czesław. *Le droit des gens et le système du droit polonais*. Thèse présentée à la Faculté de droit de l'Université de Fribourg pour l'obtention du grade de docteur en droit. Str. 120. Imprimerie St. Paul. Fribourg, 1945.

Mickiewicz, Adam. *Księgi Narodu Polskiego i Pięćdziesiątka Polska*. Str. 103. Instytut Literacki. Rzym, 1946. Cena 5/-.

Neuhäusler, Johann. *Kreutz und Hakenkreuz*. Der Kampf des Nationalsozialismus gegen die katholische Kirche und kirchliche Widerstand. T. I-II (współopr.). Str. 384 i 440. Katholische Kirche Bayerns Verlag. München, 1946.

Nova Zelandia. Broszura informacyjna. Str. 44. Wyd. staraniem „Samopomocy Lotniczej“. Londyn, 1945. Cena 1/6.

Paczkowski, Jerzy. *Wiersze wybrane i Pierwsza bitwa*. Poprzedzone słowem wstępnym Jana Lechonia oraz przedmową Ireny Gałęzowskiej, z rysunkiem Feliksa Topolskiego i podobizną autora. Str. 68. Nakł. „Orbisu“. Londyn, 1946.

Pawlikowski, Michał K. *Sumienie Polski*. Rzecz o Wilnie i kraju wilenskim. Okł. i rysunki Ewy Lubaczewskiej. Str. 44. Nakł. Związku Ziemi Północno-Wschodnich R.P. Londyn, 1946.

Petrie, Charles. *Diplomatic History 1713-1933*. Str. XII, 384. Hollis and Carter Ltd. Londyn, 1946. Cena 18/-.

Pismo Święte Starego Testamentu. W przekładzie ks. Jakuba Wujka, T.J. Cz. II. (Przedruk z wydania XX. Jezuitów, Kraków, 1935) 2 k. nlb., str. 471-786. F. Mildner & Sons. Londyn, 1946. Cena 8/-.

Plutynski, Antoni. *Jest nas 115 milionów*. Stany Zjednoczone Europy Środkowo Wschodniej. Str. 144, 2 k. nlb. Biblioteka Orła Białego. Rzym, 1946.

Poddębski, Karol. *Behind the Iron Curtain*. Str. 68. J. Rolls Book Co. Ltd. Londyn, 1946. Cena 2/6.

Poddębski, Karol. *Polska w obozie koncentracyjnym*. Str. 102. Biblioteka Orła Białego. Rzym, 1946. Cena 3/6.

Poland accused. An Indictment of the Major German War Criminals. Str. VIII, 53. Printed by The Montgomeryshire Printing and Stationery Co. Ltd. Londyn, 1946.

Polish-Russian Problem. Str. 67. Co-

ordinating Committee of American-Polish Associations in the East. New York, 1945/. Cena 50 cents.

Polska i Wielka Brytania przed i po Konferencji Krynskiej. Dokumenty. Str. 48. Londyn, 1946.

Psstokonski, Stanisław. *Wspólnota europejska*. Str. 143. Gesher Press. Jerozolima, 1945. Cena 5/-.

Reliżdzinski, Józef. *Rapsod Warszawy*. Str. 23. Publishing House „Through Lands and Seas in the East“. Jerozolima, 1946. Cena 1/-.

Reymont, Ladisław. *Par une nuit d'automne, et autres contes traduits du polonais par Franck-Louis Schoel*. Str. 112. Librairie de l'Université. Fribourg, 1944.

Rojek, M. E. *Freedom of the Press in Poland*. Str. 20. The Union of Journalists of the Polish Republic. Londyn, 1946.

Romanski, Marek. *Koniec Sherlocka Holmesa*. Opowieść melancholijna. Str. 64. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 2/-.

Rożenek, Jakub. *Anglia i Anglicy*. Str. 47, 1 nlb. Oddział Kultury i Prasy z Korpusu. Rzym, 1946.

Saski, W. *Rodzina Pasków*. Fragmenty powieści. St. 140. F. Mildne & Sons. Londyn, 1946. Cena 8/-.

Sienkiewicz, Henryk. *Legiony*. Str. 183, 1 il. Instytut Literacki. Rzym, 1946. Cena 7/6.

Świda, Jan. *L'entretien de la mère de l'enfant par le père de celui-ci en dehors de l'article 160, al. 2 du C.C.S.* Str. 103. Imprimerie St. Paul. Fribourg, 1945.

Tetmajer, Casimir. *Marysia la Lointaine, et autres contes traduits du polonais par Franck-Louis Schoell*. Str. 179. Librairie de l'Université. Fribourg, 1944.

Topolski, Feliks. *Portrait of G.B.S.* With an introduction by Hesketh Pearson. 33 tab. Eyre & Spottiswoode. Londyn, 1946. Cena 42/-.

Voigt, F. A. „*Be ye strong...*“ Reprinted by permission from The Nineteenth Century and After, April and May, 1946. Str. 39. Constable. Londyn, 1946. Cena 1/-.

Wielka Brytania. Nowe miejsce postoju II Korpusu na drodze do Polski. Opracowane przez Wydział Prac Kulturalno-Oświatowych Szefostwa Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego. Str. 91, 2 k. nlb. Nakł. Oddziału Kultury i Prasy z Korpusu. Rzym, 1946. Cena 9d.

Wiersze polskie wybrane. Antologia poezji od „Bogu rodzicy“ do chwili obecnej. Zebrał i ułożył Mieczysław Grydzewski. Str. VIII, 352. Nakł. „Orbisu“. Londyn, 1946. Cena 21/-.

Winczakiewicz, Jan. *Śmiały*. Fantazja dramatyczna. Okł. proj. E. M. Ernest Str. 18. Nakł. Autora. Imprimerie Richard. Paryż, 1946. Cena 5/-.

Winczakiewicz, Jan. *W mroku*. Str. 16. Nakł. Autora. Imprimerie Richard Paryż, 1946. Cena 1/6.

Wspomnienia z niemieckich obozów koncentracyjnych. Praca zbiorowa, napisana przez byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych. Str. 151. Ośrodek Polski b. Więźniów O. K. Camp 400. Górna Austria, 1946.

Żeromski, Stefan. *Szyfrowe prace*. Str. 210. J. Rolls Book Co. Ltd. Londyn, 1946. Cena 10/6.

2 300,-

Cena prenumeraty kwartalnej „Przeglądu Polskiego” £0.12.0, półrocznej £1.1.0
rocznej £1.16.0.

Nakładem : Contemporary Life and Culture Ltd ;—104, Holland Road, London, W.14. Printed
by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.
„Przegląd Polski” ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówianych rękopisów redakcja nie
zwraca.